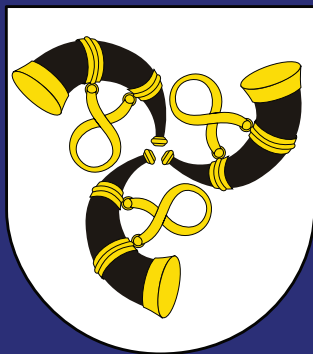




GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

www.zakliczyninfo.pl

Inauguracja roku szkolnego w Gwoźdźcu



FOT. MAREK NIEMIEC

ŻÓŁW PRZED SARNĄ I ZAJĄCEM. PRIORYTETEM EDUKACJA MATEMATYCZNA, OPTYMALNE WYKORZYSTANIE CZASU, AKTYWNOŚĆ FIZYCZNA. JEST POTRZEBA KOMPLEKSOWEGO ROZWIĄZANIA EDUKACJI W ZAKLICZYNIE.

3 września w budynku Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Gwoźdźcu odbyła się gminna inauguracja roku szkolnego 2013/2014. Spotkanie w szkole zostało poprzedzone Mszą św. w kościele parafialnym. Ksiądz proboszcz Rafał Cisowski w czasie homilii opowiedział dzieciom oraz przybyłym nauczycielom, rodzicom i gościom barwną, dydaktyczną, wymowną bajkę o sportowym maratonie wokół lasu, w którym uczestniczyły leśne zwierzęta. Pomimo naturalnych predyspozycji do biegania, które posiadają sarna i zając w zawodach biegowych zwyciężył żółw. To zwycięstwo było możliwe dzięki ogromnej determinacji, systematyczności, dyscyplinie przed startem, mądrości, treningowi. Sarna i zając prowadziły beztrudnie, hulaszcze życie, były tak pewne swojego zwycięstwa, że nie przygotowywały się do startu, wstały się nawet spóźnione i nie dopuszczono ich do zawodów. Zwycięstwo żółwia nad predysponowanymi, zdolnymi przeciwnikami miało pokazać jak ważna jest systematyczna praca, odpowiednie przygotowanie, punktualność, szacunek dla przeciwnika. Miało uzmysłowić uczniom, że sam talent, predyspozycje nie poparte pracą nie wystarczą. Wygrał żółw i to żółw został wybrany na trenera leśnej zwierzyny, uzyskał tytuły i doczekał się zaszczytów. Mniej zdolny, ale bardzo pracowity i obowiązkowy.

Do zawartych w tej bajce życiowych mądrości odniósł się burmistrz Jerzy Soska: - Tej pięknej bajki, mądrej, dydaktycznej, uczącej, w dniu dzisiejszym nie przebiję,

nawet nie będę próbował rywalizować. Ksiądz do tego kazania przygotowywał się całe wakacje. Życzę wam, drodzy uczniowie, predyspozycji sarny i zająca oraz pracowitości i mądrości żółwia. Życzę osiągnięcia sukcesów na miarę waszych zdolności, możliwości a nawet oczekiwań rodziców.

Burmistrz podkreślił, że samorząd traktuje nakłady na edukację jako inwestycję, potrzebną inwestycję, która się zwraca, powoli, ale się zwraca.

- Tak jak nie da się porównać września roku 1939, tego tragicznego września dla Polskiego Narodu, z tym pięknym słonecznym, obecnym wrześniem, tak nie da się porównać szkół z przed kilkudziesięciu lat do tych obecnych. W dniu wczorajszym uczestniczyłem w inauguracji roku szkolnego w Stróżach, gdzie utworzony został oddział „O” z trzylatków i czterolatków. Jako absolwent szkoły w Stróżach zazdroścę wam tych warunków, doskonale wyposażonych szkół, pracowni, hal sportowych. Tylko w tym roku na prace remontowe, przebudowę, wydaliśmy ok. 1 mln złotych. W Zakliczynie powstanie nowoczesna kotłownia, w Gwoźdźcu i Wróblowicach wykonana została termomodernizacja. Te inwestycje to również droga do oszczędności w latach następnych w wydatkach bieżących. Należy nadmienić, że w Paleśnicy realizowany jest plac zabaw, w Charzewicach, Faściszowej, Zakliczynie wykonano m.in. chodniki, ogrodzenia, malowanie klas. Sporo za nami – głównie w szkołach wiejskich. Zainwestowaliśmy w edukację wczesnoszkolną i przedszkolną. Nie ma już 5-latka, 4-latka bez edukacji przedszkolnej. Podejrzewam, że niewielu zostało nam 3-latków bez tej edukacji – przypomniał wódtarz gminy.

Dokończenie str. 5



Fasolowe résumé

14. Święto Fasoli w Zakliczynie to już historia. Teraz nadszedł czas sprzątania i rozliczania finansowego imprezy z naszymi partnerami - Województwem Małopolskim oraz Starostwem Powiatowym, a także partnerami prywatnymi. Na rzeczową i obiektywną ocenę wydarzenia przyjdzie czas po załatwieniu wszystkich formalności finansowych i organizacyjnych. Warto zaznaczyć, że po raz pierwszy w czterdziestoletniej historii Święta, do samego końca nie zabrakło głównej jego bohaterki – fasoli. Może nie został pobity ubiegłoroczny rekord frekwencji w czym głównie przeszkodził niedzielny, dopołudniowy deszcz, ale mimo tego impreza zgromadziła największą w tym roku publiczność w gminie Zakliczyn. Najliczniej państwo zgromadzili się podczas koncertu zespołu „Baciary”. Świetnie i licznie bawiliście się podczas sobotniego festynu w Fasolandii z zespołem „Pyrek-Band”.

Partnerzy medialni już podsumowują nasze wydarzenie, a my dziękujemy wszystkim, którzy solidnie pracowali nad tym, aby największa, doroczna impreza zakliczyńska przebiegła bez zakłóceń. Duże podziękowania dla widzów, wystawców oraz mieszkańców Zakliczyna i okolic za życzliwość i spokojnie zniesienie trudności wynikających ze skali imprezy. Kolejne, 15. Święto Fasoli w Zakliczynie planowane jest na dni 6 i 7 września 2014 roku. Niektórzy już rezerwują sobie miejsca na przyszły rok, zatem informuję, że chętni do udziału w Jarmarku Produktu Lokalnego przyszłorocznej edycji Święta mogą już rezerwować sobie miejsca pod stoiska mailowo: zck.uslugi@onet.pl.

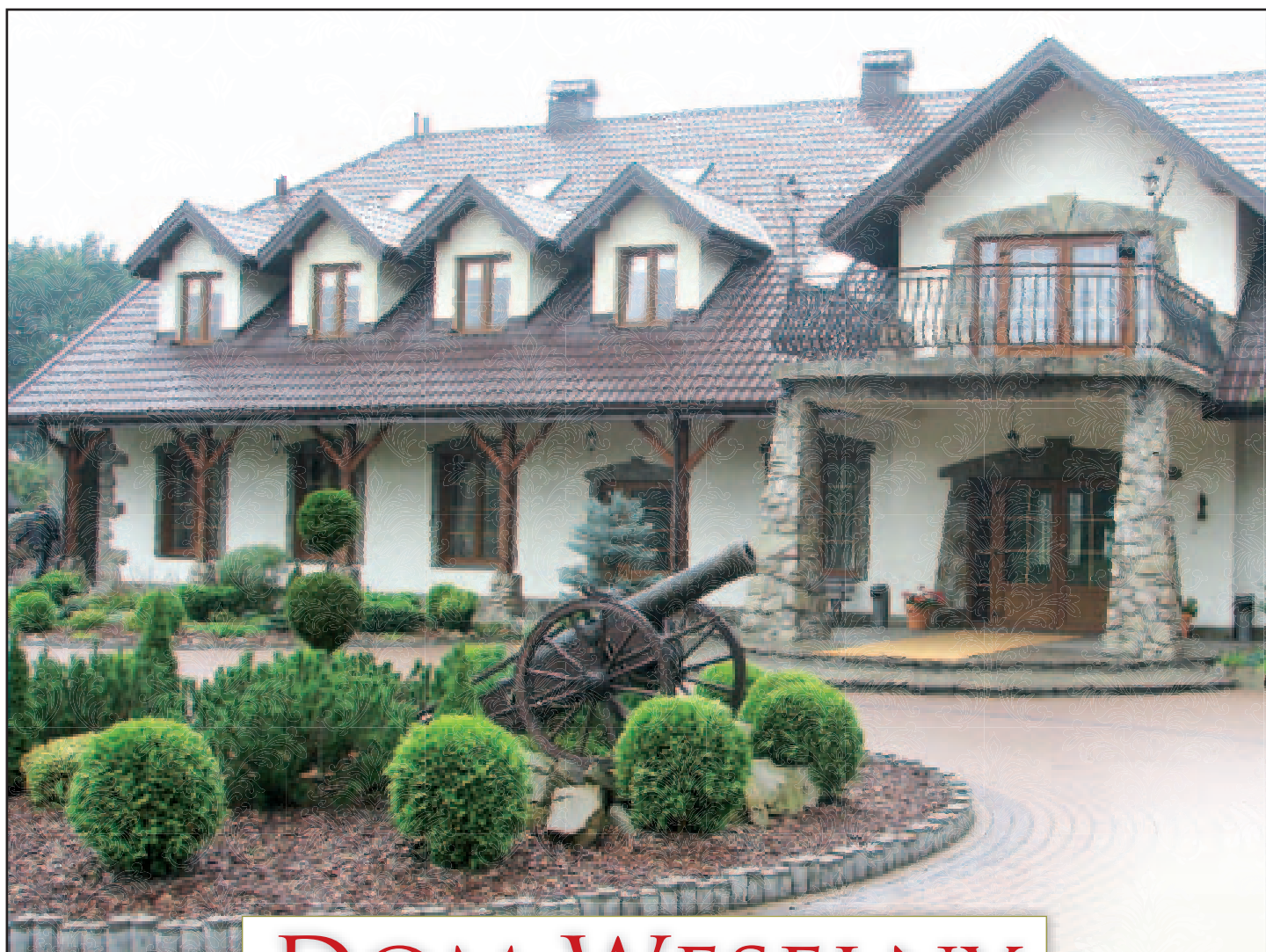
Kazimierz Dudzik

SALON SUKIEN ŚLUBNYCH I WIZYTOWYCH
 NOWE • KOMIS • WYPOŻYCZALNIA
 SZCZEGÓŁY NA STR. 13

714 66 295 01 782 146 803
BLACHY DACHOWE
 Zakliczyn nagrodziliśmy Liderem Price

ELEWACJE WYLEWKI MASZYNOWO
 702 146 803

Szczegóły na ostatniej stronie



DOM WESELNY W JANOWICACH ZAPRASZA MIŁYCH GOŚCI



Dom Weselny w Janowicach to połączenie współczesnej funkcjonalności z tradycyjnym wyglądem. Specjalizujemy się w organizacji przyjęć weselnych, komunijnych, rocznic, studniówek i balów. Zajmujemy się także organizacją bankietów biznesowych, spotkań integracyjnych, zjazdów i konferencji.

Nasz lokal znajduje się w cichej i spokojnej okolicy. Dobry dojazd i atrakcyjne położenie wśród zieleni sprawi, że poczujecie się komfortowo i bezpiecznie.

Posiadamy dwie przestronne, klimatyzowane sale konsumpcyjne, zdolne pomieścić do 200 osób oraz dwie sale taneczne, na których dla nikogo nie zabraknie miejsca. Do Państwa dyspozycji udostępniamy obszerny ogród z ławkami i altaną nad stawem, gdzie można zaczerpnąć świeżego powietrza. Jest to idealne miejsce na odpoczynek w przerwach w zabawie.

Na Państwa życzenie zorganizujemy przejazd orszaku weselnego powozami i bryczkami z urodziwym zaprzęgiem konnym. Prowadzimy również naukę jazdy konnej pod okiem instruktora. Dla dzieci – trzy ułożone kucyki. Ponadto możliwość plenerowych, grupowych wyjazdów konnych w siodle połączonych z biesiadą.

Zapewniamy ogrodzone miejsce do parkowania oraz możliwość noclegu dla 80 osób. Ponadto – obok organizacji wesel – przygotowujemy profesjonalnie inne uroczystości: pierwsze komunie, urodziny, imieniny, bale sylwestrowe, studniówkę, bankiety biznesowe, spotkania integracyjne, zjazdy i konferencje.

Kolejnym naszym atutem jest możliwość zorganizowania różnego rodzaju imprez i wydarzeń sezonowych, w tym obozów zimowych, kolonii letnich, kufigów i tym podobnych. Warto wspomnieć, iż lokalizacja naszego kompleksu jest bardzo korzystna ze względu na bliskość wyciągów narciarskich, szlaków turystycznych jak i innych atrakcji krajoobrazowo-turystycznych.

Szczegółowe informacje o warunkach wynajęcia sali, jadłospisie i cenach podajemy w bezpośrednim kontakcie.

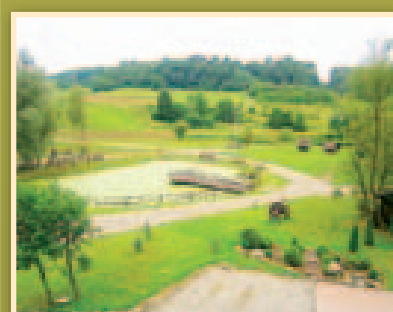
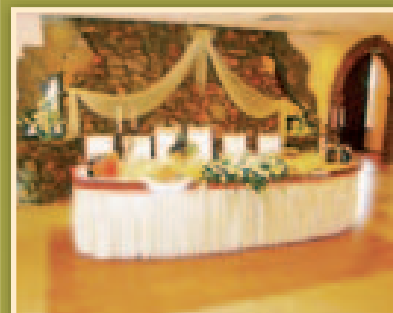


**ZAPRASZAMY
KRAKBUD**

ADAM KRAKOWSKI, BOGDAN MALIK

TEL. 606-465-181

WWW.WESELAJANOWICE.PL



Szkoły po liftingu

31. SESJA RADY MIEJSKIEJ



Podziękowanie dyr. Haliny Toboły za termoizolację szkoły w Gwoźdźcu

PO DWUMIESIĘCZNEJ, WAKACYJNEJ PRZERWIE NASI PRZEDSTAWICIELE WRAZ Z SOŁTYSAMI OBRADOWALI 26 SIERPNIA W SALI RATUSZA. SESJA ROZPOCZĘŁA SIĘ O GODZINIE 10. NA POCZĄTEK - JAK ZWYKLE - SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI MIĘDZYSESyjNEJ BURMISTRZA SOSKI. DOŚĆ DŁUGI WYWÓD, INTERESUJĄCY ZE WZGLĘDU NA SZEREG ISTOTNYCH DLA SAMORZĄDOWCÓW SPRAW I... PRACOWITOŚĆ W TYM OKRESIE - MIMO KANIKUŁY - WŁODARZA GMINY.

Odbyło się spotkanie konsultacyjne ws. adaptacji sali ratusza, w której odbywało się spotkanie radnych. Wniosek poprzez Lokalną Grupę Działania ma szansę realizacji jak planowano, ale po pewnych jeszcze uzgodnieniach i modyfikacjach. Gotowa jest ul. Wyspiańskiego z instalacją i nową nakładką, postępują prace przy ul. Różanej, szkoła w tym miejscu będzie miała ładne ogrodzenie. Trwają rozmowy nt. wykorzystania budynku centrum integracji w Słonej po remoncie. Prawdopodobnie z przeznaczeniem dla potrzeb osób niepełnosprawnych, podopiecznych stowarzyszenia „Bez Barier”. Możliwe jest szersze wykorzystanie budynku. Termin oddania do użytku - do końca września br. Odszkodowania żąda dzierżawca - właściciel uprawy aronii na terenie wznoszonej Zakliczyńskiej Strefy Aktywności Gospodarczej. Ale budowa idzie swoim tempem. Trwają konsultacje nt. strategii rozwoju gminy. Wypracowywane są założenia. Dokument jest nadal otwarty, do października nastąpi

weryfikacja założeń. Burmistrz wyjaśnił powody zakupu czterech działek w Jamnej w obrębie Bacówki. Obejmują one lasy, teren wokół schroniska i ujęcie wody. Tak, by zabezpieczyć swobodę działania potencjalnemu nabywcy. Konsultacja ze skarbowką dotyczyła korzystnego odzyskiwania VAT-u przez gminę. Trwa wdrażanie tzw. ustawy śmieciowej. Burmistrz jest zadowolony z efektów, mimo pewnych oporów ze strony gospodarzy, którzy kosztów do tej pory nie mieli. Powstał punkt odbioru odpadów wielkogabarytowych na terenie Zakpołu, konieczna jest współpraca w terenie, by pojazdy MPGK wszędzie dotarły. Prowadzona jest analiza częstotliwości wywozu śmieci. Gmina staje się czystsza - to konkluzja burmistrza. Pogotowie ratunkowe będzie miało swoje lokum. Jest akceptacja dyr. Kuneckiej na nową siedzibę obok ośrodka zdrowia. W Bruśniku powstała wieża widokowa, kolejna atrakcja LGD Dunajec-Biała. Złożony wniosek do NFOŚiGW ws. pożyczki na budowę II etapu kanalizacji ma szansę powodzenia. Podłączenie 70 domów to koszt 2 mln. zł. Jest wstępna zgoda na dofinansowanie szkolnej kotłowni w Zakliczynie.

Burmistrz Jerzy Soska uczestniczył w wielu wydarzeniach, imprezach i świętach: to m. in. koncert Tomasza Kumięgi i warszawskiej orkiestry „Victoria”, odpust jamneński, festyny rodzinne, dożynki w Charzewicach, biesiada w DPS, Święto Fasoli. - Udział w tych przedsięwzięciach tylu osób to budujące, tkwi w tych ludziach ogromna siła - stwierdził. Kolejne wydarzenia to jubileusz

kapłaństwa w parafii św. Idziego i Złota Klamra w Domu Pogodnej Jesieni.

We wrześniu czeka nas maraton zebrań wiejskich ws. ustalenia założeń funduszu sołeckiego i propozycji do

przyszłorocznego budżetu gminy. GOPS - po wypowiedzeniu umowy przez Gminną Spółdzielnię - przenosi swoją siedzibę do prywatnego domu na ul. Malczewskiego. Burmistrz mocno stawia kwestię - również



Sprawozdanie z działalności GOPS przedstawiła kier. Zuzanna Filipka

z powodu braków lokalowych w magistracie - budowy gimnazjum na Kamieńcu i przeniesienia przedszkola do placówki na ul. Malczewskiego, a w rynku do budynku szkoły - GOPS-u, GZOSiP-u, policji, a może i nawet biblioteki.

Po zakończeniu wypowiedzi Jerzego Soski, Józef Wojtas, przewodniczący Rady Miejskiej poprosił wiceprzewodniczącą Annę Moj o przedstawienie sytuacji w placówkach oświatowych przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Wizytacja placówek przyniosła pozytywne wrażenia komisji oświaty. Baza pięknie, w rynku - poprawa bezpieczeństwa, w Gwoźdźcu - termoizolacja, w Paleśnicy - plac zabaw, aczkolwiek do poprawki, Charzewice - ładne otoczenie, opóźnienia przy termoizolacji szkoły we Wróblowicach, ale bez zagrożenia dla nauki. W innych placówkach - prace kosmetyczne. Według przewodniczącej, kuleje nadzór budowlany nad remontami i terminowość. Częściowo jest to wina upałów tego lata. Komisja sygnalizuje problem funkcjonowania przedszkola w Zakliczynie. Trzeba się zająć tematem budowy nowego obiektu w mieście. Konieczny jest też remont holu w szkole przy ul. Malczewskiego.

W serii głosowań nad przetargami ustalono, że do sprzedaży skierowane zostaną niewielkie działki usprawniające przejazd w Woli Stróskiej, Roztoce oraz wspomniane działki w Jamnej. Ta decyzja powoduje wszczęcie procedury przetargowej. Bacówka funkcjonuje na starych zasadach do końca października. Odbędą się trzy przetargi na sprzedaż tych działek i Bacówki. Rada zgodziła się na sprzedaż drogi gminnej do prywatnej żwirowni w Roztoce. Wyznaczono 22 przystanki obowiązujące w ramach dowozu dzieci do szkół. Będą oznakowane.

Burmistrz Soska ustosunkował się do interpelacji radnych. Mówił o decyzjach dla 50 gospodarstw, które nie złożyły deklaracji o odbiorze odpadów. Chwalił pracowników interwencyjnych, których warto byłoby zatrudnić na stałe. Ich efekt prac to odnowiona figura św. Floriana, remonty w szkołach i przy drogach itp. Europejskie Centrum Muzyki oznakuje drogi dojazdowe tablicami informacyjnymi. Zimą znajdzie się piasek do posypywania wysokiego chodnika na ul. Mickiewicza. W Jamnej pojawią się kosze na parking.

Sprawozdanie z działalności Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej przedstawiła kier. Zuzanna Filipka. Zainteresowanych odsyłamy do raportu na stronie GOPS.

Na koniec sesji zatwierdzono zamianę opiekunek Młodzieżowej Rady Gminy. Na wniosek radnej Ewy Jednorowskiej, która zrzekła się tej funkcji, opiekę na młodymi samorządowcami obejmie radna z Faćiszowej - Dorota Wojtanowska.

Tekst i fot. Marek Niemiec



GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn
Ukazuje się od 1993 roku
ISSN 1231-4641

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz nadawania im własnych tytułów. Nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

REDAKCJA: 32-840 Zakliczyn, Rynek 1

Redaktor naczelny: Marek Niemiec, tel. 14-628-33-31

e-mail: glosiciel@zakliczyn.pl

Nakład: 1000 egz.

WYDAWCA:

Zakliczyńskie Centrum Kultury

32-840 Zakliczyn, Rynek 1, tel. 14-628-33-30

Dyrektor: Kazimierz Dudzik

e-mail: dyrektor.zck@op.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Łukasz Tumidajski

DRUK:

Media Regionalne sp. z o.o.

0/Tarnobrzeg, ul. Zakładowa 50



Liczę się z opinią współmieszkańców

ROZMOWA Z **RYSZARDEM RÓŻAKIEM**, RADNYM RADY MIEJSKIEJ I SOŁTYSEM ZAWADY LANCKOROŃSKIEJ

- Reprezentuje Pan trzy miejscowości o charakterze historycznym, turystycznym...

- ...i przemysłowym.

- Ma Pan na myśli Roztokę? Jeszcze niedawno nikt by nie pomyślał, że będzie tutaj tyle miejsc pracy, nie tylko w rolnictwie...

- Po kolei. Melsztyn - miejscowość o bardzo bogatej historii. Zawada Lanckorońska też historyczna, wiadomo, grodzisko.

- Nadal do wylansowania...

- Chodził za tym pewien pan z Krakowa, historyk i archeolog, ale zdrowie mu nie pozwoliło, ciężko zachorował. Natomiast bogate materiały z nim związane, dokumentacja, ryciny, itd. znajdują się na plebanii w Domosławicach. Teren jest własnością Zbyszka Mielca. Były proboszcz Kulka bardzo się tematem interesował. Jak wozilem go o kołędzie, to musiał tam zawsze wstąpić na kilkanaście minut i pokazywał mi to wszystko, co gdzie tam w grodzisku było, miał to w oczach. Tutaj są trzy cenne figury zabytkowe, jedna jest przy mieście, druga za Hebdą, trzecia od strony Gwoźdźca niedaleko Dubielów przy głównej drodze Gwoździec-Olszyny. Wszystkie są po renowacjach. Przy tej pierwszej, która jest na Zawadzie, uprosiłem Jaska Gajdę, żeby dał kawałek pola, nawiozłem tam ziemi i kamieni, utłoczyłem to, zrobiłem takie ogrodzenie z drągów, z daszkami, ławek tam mamy cztery, pięknie to wygląda. Ogródek wymalowane i od wiosny zawsze dbamy o to miejsce, kosimy trawę, bo odbywają się tu majówki. To taka tradycja. To jest taka wizytówka. Widać stąd całą okolicę, począwszy od Janowic. Kiedyś za kadencji śp. Stanisława Rzępy była propozycja umieszczenia tam wieży widokowej. Tylko powstało pytanie, kto się będzie nią opiekował? Bo postawić wieżę i wpuścić każdą jedną osobę, czy to dziecko czy inną, i nie daj Boże, że stanie się jaki wypadek, to nie znam osoby, która weźmie na siebie taką odpowiedzialność. Ale temat jest nadal otwarty. Zwłaszcza, że LGD Dunajec-Biała ma w programie instalacje takich wież. Nie angażuję się zbytnio w ten projekt, bo ludzie zaraz powiedzą, że to dla własnych korzyści. Przykro jest, że cokolwiek by się zrobiło w tej dziedzinie, w turystyce, to ludzie uważają, że robię to dla siebie. Te tereny, te obiekty zabytkowe, punkty widokowe są wizytówkami gminy. A coraz więcej przybywa do nas turystów. Najwięcej weekendowych, od Gromnika, Gródka i z dalszych stron, choćby na zakupy, a oni obserwują.

- O trzeciej miejscowości - Roztoce jeszcze porozmawiamy. Postawił Pan na agroturystykę, od wielu lat przyjmuje Pan osoby na wypoczynek. Kiedy to się zaczęło?

- Pierwszych gości zakwaterowałem u siebie w czasie kapitalnego



FOT. MAREK NIEMIEC

remontu energetyki, wymiany sieci w Zawadzie i Roztoce. Firma wyposażała sobie pokoje, przywieźli pościel, łóżka i szafy, jeszcze nie miałem nawet stołówki gotowej. Mieli pokoje, wyżywienie i magazyny. Zaczęło mi się tu podobać. Piękny teren, atmosfera, byli rok czasu, po nich była następna jakaś firma. I pracownicy tych firm przyjeżdżali już potem do mnie z rodzinami prywatnie. Spodobał się Dunajec, a więc rybki, do lasu blisko, parę kroków na grzyby, spacer, luźne przestrzenie, jarmarki. A potem jedni do drugich, bo to najlepsza reklama. Reklama, ja ją nazywam pantoflową, nie ma lepszej reklamy. Ja mam teraz rezerwację już na przyszły rok. Zaczynałem od dziewięciu miejsc, teraz mam czterdzieści, synowa też wynajmuje jak jest potrzeba.

- A więc turystyka w gminie kwitnie?

- Trzeba stawiać na turystykę. Przydałoby się pole namiotowe, obozowiska i paleniska nad Dunajcem. Jednak konieczne jest zabieganie o turystę, organizowanie pobytu. Nie może być tak: gościu, masz rolę papieru i klucze do pokoju, dawaj pieniądze i do widzenia. Do turysty trzeba podejść, porozmawiać, trzeba się dowiedzieć, jakie ma oczekiwania, zaprowadzić go w ciekawe miejsca. Musi czuć atmosferę, nie powinien siedzieć w domu, ma wyjechać z przeświadczeniem, że był mile widziany i że dbano tu o niego. Np. od czasu do czasu funduję na dokładkę turystom kociołek, śląskie prażone, niektórzy przyjeżdżają tylko po to, by pokosztować tego specjału. Takie atrakcje

przyciągają. To procentuje w przyszłości.

- Kogo przyjmujecie?

- Całe rodziny. Dzieci mają plac zabaw. Basen jest ryzykowną dla mnie sprawą ze względu na higienę i bezpieczeństwo. To duża odpowiedzialność, wszak nie zawsze rodzice przypilnują potomstwo, zakupiłem więc mniejsze, gumowe, pompowane. Bezpieczne. Nie boję się inwestować w turystę. Trzeba przyjeźdnym zapewnić pełny komfort, ja mogę się przespać na gorszej pościeli, na byle jakim łóżku, ale klient musi mieć wszystko bardzo dobrej jakości. Turysta może stwarzać nieciekawie wrażenie, na wygląd nieporozny, chłopek-rozdropek, ale trzeba go traktować poważnie, jak najlepszego klienta. W pokoju musi być czysto. To decyduje o sukcesie. Domek musi być bez przerwy wietrzony. Ktoś przyjeżdża, otwiera drzwi - liczy się pierwsze wrażenie - ta osoba od razu wyczuje jakieś brzydkie zapachy, np. po alkoholu, farbach albo impregnatach. Okno powinno być ciągle otwarte.

- Jakie są ceny?

- Wiadomo, gdy ktoś przyjeżdża na jedną, dwie nocy - to są wyższe. Więcej dni zarezerwowanych - cena spada. Jak już mówiłem, zawsze coś promocyjnie turystę proponuję, np. grilla. Ceny są u mnie elastyczne w zależności od charakteru pobytu.

- Bacówkę w Jamnej gminie powinna sprzedać?

- Nie jesteśmy w stanie ją prowadzić. Trzeba wielkich nakładów na

remonty, ale należałoby utrzymać turystyczny walor tego miejsca. Nie można zatrudnić kogoś, żeby tylko tego pilnował. Jeśli to będzie moja własność, to będę o nią zabiegał, troszczył się, szukał rozwiązań i pomysłów, by obiekt utrzymać, to ma sens. Będę dbał o dobrą żywność, czystość i program pobytu. A jest miejsce wspaniałe, urokliwe i z renomą. Tam musi być gospodarz z prawdziwego zdarzenia, z zamiłowaniem do tej roboty. Trzeba umieć tego turystę przyjąć, zachęcić go czy to dobrym słowem, oryginalną potrawą, imprezą czy wycieczką.

- Skąd przyjeżdżają ludzie na wypoczynek?

- Mam stałych bywalców od 12-15 lat. Mam wiernych klientów z Łodzi, Ostrowa Wielkopolskiego, z Gdyni jeżdżą od ośmiu lat, poza tym Dzierżoniów od dwunastu lat, dwa razy w roku, Kraków nagminnie, najwięcej chętnych i Śląsk. Cały kraj.

- Pojawili się na skutek wspomnianej, szeptanej promocji?

- Jesteśmy w Internecie, ale to wiele nie skutkuje, bo każdy w Internecie pięknie opowiada, a nie zawsze jest to prawdziwe. Ludzie mniej ufają takim ofertom. Miałem dwie takie osoby z Internetu, były zachwycone pobytami i warunkami, stwierdziły, że w naszej internetowej ofercie nie ma tego nawet w połowie, co zastali u nas w terenie. Najczęściej ludzie sami się informują i przekazują kontakty. Miałem tak promocyjnie, przy okazji jakiegoś ich pobytu w Domosławicach, rodzinę z Wielunia. Za kilka dni przyjechali w trzy rodziny na tydzień czasu. To co zasponsorowałem, od razu mi się z nadstatkiem zwróciło. Miałem orkiestrę z Inowrocławia przy okazji festynu w Domosławicach, zaprosiłem ich do siebie. Dla mnie jedna noc to żaden problem, a dla nich to już są jakieś pieniądze. Już się to mi zwróciło. Nocowali u mnie ze Skanski przy okazji budowy Europejskiego Centrum Muzyki w Lusławicach, wracając do mnie prywatnie i polecają innym.

- Na taki efekt trzeba pracować latami...

- Ostatnie pięć lat mam tłuste. Nie ma co narzekać. Ten rok zapowiadał się dość chudo. Ludzie nie planują, z dnia na dzień decydują się na przyjazd. Często decyduje pogoda. Okazało się, że będzie dobrze z dochodami w tym sezonie. Jestem zadowolony.

- Kiedy zaczyna się sezon w Zawadzie?

- Początek sezonu to weekend majowy. I tak się ciągnie do września. Ale są przypadki pojedyncze, np. w październiku na grzyby, na ryby, czasami młodzież i jakaś „osiemnastka”. Bywają spotkania towarzyskie, integracyjne, no i święta.

- Czy na cele turystyczne nadaje się budynek dawnej szkoły w Zawadzie Lanckorońskiej?

- Dzierżawca nie płacił gminie od jakiegoś czasu, zwrócił obiekt z całym wyposażeniem w rozliczeniu. Pomysł sprowadzania tu dzieci i młodzieży na wypoczynek nie wypalił. To miejsce nie nadaje się do tych celów. Ten pan włożył tu dużo kasy i zrobił błąd. Trzeba było ten plac przed szkołą wyrównać. Wziąć koparkę, tak jak to teraz zrobiłem. Dzieci nie miały kompletnie miejsca na zabawę i rekreację. Dwa auta raptem się mieściły i jeszcze trzeba było nimi wycofywać. Wąski wjazd, ciężko było nawrócić. Niebezpiecznie było całkiem. Trochę to było wszystko na „żywioł”. Nie zadbał o otoczenie, o plac zabaw, piaskownicę, miejsce na grilla i ognisko itp. Teraz już ten teren jest uporządkowany, ale czy znajduje się chętny? Odstrasza wąskie przejścia, a przepisy bezpieczeństwa są teraz surowe. On wiedział, że nie może tam przyjmować dzieci, zaryzykował, ale mogło go to drogo kosztować. W jednym niewielkim pokoju kwaterował nawet 12 osób na piętych łóżkach. Jak te dzieci miały się poruszać? Zbyt mało łazienek na korytarzach w stosunku do liczby dzieci. Rano z myciem mieli straszny problem. Przeciwnie noclegował tu podczas jednego pobytu 50 osób. W razie zagrożenia, nie było drogi ucieczki. Strach pomyśleć, co mogło się tu wydarzyć. Ostatecznie gmina na tej transakcji nie straciła, mimo zalegania z czynszem, pozostało przyzwoite wyposażenie w dobrym stanie, choć stwierdziliśmy pewne szkody wyrządzone przez deszczówkę, po wyparowaniu powstała w kilku miejscach pleśń. Na razie wietrzymy pomieszczenia. Trzeba też poprawić trochę dach i tarasy. Jednakże budynek jest ładny, nie wymaga większych remontów.

- Co by tu mogło powstać? Może hospicjum?

- Być może. Jakaś filia mogłaby tu być. Ale to są koszty adaptacji. Na razie nie ogłaszamy przetargu. Było zainteresowanie ze strony jednej osoby, ale ta nieszczęsna pleśń trochę ją odstraszyła. Dwaj panowie z Rzeszowa obiekt oglądali, małomówni raczej, szukali lokalu na cele nazwijmy to zdrowotne. Dopóki nie poprawimy wszystkich defektów, nie ma sensu wcześniej ogłaszać sprzedaży. Pierwsze wrażenie się liczy.

- Mówiliśmy o wiekowym Melsztynie i Zawadzie Lanckorońskiej. W Roztoce też znajduje się historyczne miejsce, choć teraz zaczyna się ta mała osada zgola inaczej kojarzyć. Powstały tu nowe zakłady pracy.

- Naliczyłem 14 zakładów. Historia na pewno godna tu zauważenia. Staszek Cieśla, sołtys po przejściach, ma poważne problemy ze zdrowiem. Przydałby się tu może, z całym szacunkiem dla sołtysa, młody, energiczny człowiek, który zająłby się choćby tymi grabami z I wojny światowej. Gdy chodziłem do szkoły w Olszynie, to jako że należałem do

harcerstwa, z kolegami te groby obra-
bialiśmy. Co roku te mogiły czyści-
liśmy. Jakies prace porządkowe są tam
konieczne. Przyjeżdżają tutaj ludzie
z Austrii. Pytają, gdzie to jest, przyda-
łaby się tablica informacyjna. Trzeba
to miejsce upamiętnić. Nie trzeba tam
wielkich nakładów. Choćby z tymi
panami z prac interwencyjnych coś
porobi, jakieś ogrodzenie, może
otoczek, ławeczki...

- Rostoka historyczna ze śladami średniowiecznej strażnicy i cmentarzem wojennym, ale i turystyczna i przemysłowa...?

- Lewą stronę Rostoki zasiedlają
domki letniskowe, druga strona
Rostoki przemysłowa. Dlatego
konieczna jest nowa nakładka od
szpitala św. Elżbiety, poprzez zakład
pana Olszańskiego, aż do pana Turka.
Miejscowe firmy płacą spore podatki,
mają prawo wymagać dobrej drogi.
Liczę, że społeczność Rostoki prze-
znaczy swoje pieniądze na asfalta-
wanie tej drogi. Będziemy rozmawiać
z panem burmistrzem, by w przyszłym
budżecie gminy to zadanie z dofinan-
sowaniem się znalazło. Sporo można
dokonać siłami skazanych. Wykonują
naprawdę solidną robotę.

- A co z chodnikiem przy drodze wojewódzkiej?

- Pilną sprawą jest budowa chod-
nika od szpitala do drogi gminnej,
na zakręcie i skrzyżowaniu z drogą
wojewódzką, w kierunku pana
Kubonia. Chciałbym, żeby biegł
on poza rowem. No i chodnik od
mostu do planowanej inwestycji
turystycznej pana Świderskiego. Ta
druga sprawa trochę się komplikuje,
ale temat jest nadal aktualny. Okazuje
się, że eksploatacja żwiru potrwa tu
jeszcze trzy-cztery lata. Po rozstrzy-
gnięciach związanych z dzierżawą
pewnych działek i wykupie drogi
gminnej nastąpi wybranie złoza,
a potem właściciel przystąpi do prac
związanych z adaptacją terenu pod
ośrodek turystyczny. Chce to zrobić
na własnych terenach. Miałem okazję
oglądać plany zagospodarowania tego
obszaru. Ciekawie to się zapowiada.
Planowane są akweny wodne, rybne,
na kajaki, plażowanie, parkingi,
zaplecze gastronomiczne i noclegowe.
Będę wnioskował na radzie o te trzy
inwestycje w Roztoce: chodniki od

mostu do pana Kubonia i nakładka
przy szpitalu. Będziemy to stawiać
na ostrzu noża. Nawet kosztem rezy-
gnacji z funkcji radnego w przypadku
niepowodzenia. Jest duża szansa, bo
nie widzę większych inwestycji przy
drogach wojewódzkich w przyszłym
roku, a takie zadanie finansuje się po
połowie. To jest nasza wizytówka,
najwięcej samochodów przemusza
się w tym rejonie gminy przy zbiegu
dwóch dróg wojewódzkich.

- Nowe chodniki w kierunku... ronda w Roztoce?

- Projekt wstępny na rondo jest
podpisany, tak, że w przyszłym roku
będą go projektować.

- Ten poprzedni projekt zdezak- tualizował się?

- Nie jest brany pod uwagę. Wice-
marszałek Ciepiela podpisał wniosek,
jest klepnięty praktycznie na przy-
szły rok. Na zasadzie „zaprojektuj
i wybuduj”. Te chodniki warto byłoby
wykonać razem z rondem. Uczulam
burmistrza, żeby uchylił okna na
Roztokę, na tę stronę Dunajca. Mamy
wiele osiągnięć, wiele inwestycji, ale
tu też są potrzeby. Potrzebny jest też
wodociąg, siedem lat temu już wpła-
ciliśmy na komitet. Wody ludziom
brakuje. Ten problem dotyczy też
kliniki w Roztoce. Mała ilość i zła
jakość - i sanepid szpital zamknie. I co,
dowieźć beczkowozami? Kanalizacja
to drugi problem. Jeśli mamy tury-
styczną Zawadę i okolicę, to musimy
chronić środowisko. Jeśli mamy tam
ze czterdzieści domków turystycz-
nych, zagęszczonych, to sprawa jest
oczywista. Samorząd musi zauważyć
problemy szpitala, który przecież
niesie pomoc, świadczy usługi na
najwyższym poziomie, nie można go
zostawić na pastwę losu.

- W pobliżu powstała szlifiernia kamieni szlachetnych...

- Córka pana Słowińskiego,
znanego w świecie jubilera, nadzo-
ruje ten zakład. To kolejne miejsca
pracy. Szlifują tu prawdziwe diamenty.
To ręczna robota. Kwateruję u mnie
specjaliści z Ukrainy, którzy uczą tego
fachu.

- Diamentowa Roztoka. Dobrze brzm. Radny Różak otrzymał tytuł Super-sołtysa w plebiscycie

portalu zakliczyninfo.pl. Czym sobie zasłużył na to miano?

- Nie mnie to oceniać. Jednak czło-
wieka cieszy, jak coś się robi, jak coś
się buduje. Ta droga na Zawadzie
była taka, że ciężarówym nie przeje-
chał. Trzeba było chodzić po proście,
daj kawałek pola, coś za to obiecać,
czasami narazić się. Dla dobra społecz-
ności nie boję się trudnych decyzji
i działań. Trzeba dać ciągnik, daję,
więźniom - papierosy i posiłek - też,
itd. Trzeba zabiegać, by coś osiągnąć.
Samo nie przyjdzie. Wiele czasu
spędzam na rozmowach ws. prze-
chodnika telefonii komórkowej, jest
opór społeczny, do rozwiązania nadal
pozostaje temat odwodnienia terenu,
udroźnienia przepustu w Roztoce,
może przy okazji budowy wspomnia-
nego chodnika przy drodze woje-
wódzkiej. Pokusiłbym się o konsul-
tacje społeczne, spotkania miesza-
kańców z projektantami, by wypra-
cować mądre rozwiązania. Bardzo
sobie cenię rozmowy ze współoby-
watelami, zasięgam chętnie ich opinii,
liczę się z ich zdaniem.

- Przed nami ostatni rok bieżącej kadencji Rady Miejskiej. Nie trudno zauważyć zmiany, chyba na lepsze?

- Takiej kadencji jak teraz nie było
za poprzednich lat. Czy się to ludziom
podoba czy nie. Przeciwnicy i zazdro-
śnicy zawsze będą. Jak się coś dużo
robi, to niektórzy stają się podejrzli-
wi. I narzekają. Jak kto chce ocenić
burmistrza i radę, to niech sobie
weźmie auto i pojeździ po wioskach.
Jak było trzy lata temu, a jak jest teraz.
Za tej kadencji i burmistrza, i rady, bo
rada może wiele zadań nie zatwier-
dzić. Burmistrz Soska bierze wiele na
swoje barki, niekiedy trudne sprawy,
ale wychodzi mu to dobrze i trzeba
mu podziękować. Sam dogląda robót,
nawet rowerkiem objeżdża inwestycje,
pochwali pracę interwencyjnych. To
się widzi, że się interesuje. Zachęca
sołtysów, daje otuchę do dalszych prac.
Jak pochwali, jak jest zadowolony, ale
i jak zgani - to dostaje się mocnego
powera! Zauważam taką dobrą atmos-
ferę w Urzędzie Miejskim i podległych
mu jednostkach.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Marek Niemiec

Inauguracja roku szkolnego w Gwoźdźcu

Dokończenie ze str. 1

- Od trzech lat w gminie Zakli-
czyn budowane są konsekwentnie
place zabaw - powstały już dwa
w Zakliczynie, dwa kompleksy
boisk Orlik - w Zakliczynie i Pale-
śnicy i jedno boisko ze sztuczną
nawierzchnią.

Podczas inauguracji wspomniano
również o zamierzeniach samorządu
w najbliższych latach. Jest opraco-
wywana Strategia Gminy na lata
2014-2020. Burmistrz Soska konty-
nuując swoje wystąpienie: - Ale nie
brakuje problemów do rozwiązania
w najbliższym czasie. Na konkretne
decyzje czekają dzieci i rodzice Zakli-
czyna z miejscowości obwodu szkol-
nego Zakliczyna, gdzie największa
liczba dzieci i młodzieży ma najgorsze
warunki do edukacji wczesnosko-
lnej, przedszkolnej. W mało funk-
cjonalnym, XIX-wiecznym budynku,
rozpoczyna naukę w oddziale przed-
szkolnym setka dzieci, w czterech
25-osobowych oddziałach. Osobi-
ście opowiadam się za działaniami
wyprowadzającymi, rozwiązującymi
problemy oświaty na dziesięciolecie,
a nie półśrodkami. Sensownym
wydaje się budowa gimnazjum, co
pozwoli rozwiązać problemy kilku
instytucji jednocześnie: dwóch
przedszkoli, GOPS-u, Urzędu Miejskiego,
Szkoły Podstawowej w Zakli-
czynie. Wierzę w ogromną mądrość
radnych Rady Miejskiej, którzy
powinni poprzeć te odważne i przy-
szłościowe zamiary inwestycyjne. Ale
edukacja to nie tylko budynki, hale,
komputery - ale ludzie. Tak naprawdę
najważniejsze jest to, co wydarzy
się na każdej godzinie lekcyjnej za
zamkniętymi drzwiami, co wydarzy
się w czasie spotkań z wychowaw-
cami, podczas wycieczek i uroczy-
stości. Jak te wzajemne relacje wyko-
rzystają obie strony procesu dydak-
tycznego. Nie ma zwolnień nauczy-
cieli w gminie - w szkołach wiejskich

jest realizowane nauczanie indywi-
dualne. Uczniowie - bądźcie ciekawi
i aktywni. Nauczyciele - poza wszyst-
kimi nowoczesnymi nowinkami -
bądźcie wymagający, uczcie szacunku.
Panie i panowie dyrektorzy - pamię-
tajcie, że to od was zależy organizacja
pracy, liczba efektywnych i mniej
efektywnych dni i godzin. Zrobmy
wszystko, by ten rozpoczynający
się dzisiaj rok zakończyć wartością
dodaną. Obserwujemy poprawę
wyników, ale stać naszych uczniów
na jeszcze lepsze wyniki. Zwróćmy
uwagę zwłaszcza na edukację mate-
matyczną - tu mamy największe
niedociągnięcia. Pamiętajmy, że ocena
ma nie tylko motywować, zachęcać do
nauki, ale zawierać prawdziwą infor-
mację zwrotną, by w razie potrzeby
dokonać korekty procesu dydak-
tycznego. Nie bójmy się surowej, ale
prawdziwej oceny. Pani minister ogło-
siła ten rok - rokiem ruchu. Zdarza
się, dobrze, że coraz rzadziej, ale się
zdarza prowadzenie lekcji w naszej
gminie „na macie” - „macie piłkę
i grajcie”. Proszę dyrektorów o elimi-
nowanie tego typu zajęć. Nie pozwa-
lajcie prowadzić zajęć „na macie”.

Pan burmistrz Jerzy Soska i pani
dyrektor Halina Toboła złożyli
życzenia ciekawego, owocnego,
radosnego, ale pracowitego roku
szkolnego 2013/14.

Poniżej prezentujemy nakłady
inwestycyjne na prace w budyn-
kach oświatowych poniesione bezpo-
średnio z budżetu gminy w okresie
wakacji: SP Zakliczyn - kotłownia
229 759 zł; ZSPiG Zakliczyn - ogro-
dzenie 33 000 zł; SP Charzewice -
chodnik 24 600 zł; ZSPiP Gwoździec
- termomodernizacja budynku 198
000 zł; SP Wróblowice - termomo-
dernizacja budynku 209 000 zł; ZSP
Paleśnica - plac zabaw 104 562 zł; SP
Stróże - adaptacja sali dla „0” 39 000
zł; SP Faściszowa - panele i malow-
wanie 20 000 zł.

(źródło: www.zakliczyn.pl)

Stypendia dla zdolnych i obiecujących

1 WRZEŚNIA BR. PODCZAS ŚWIĘTA
FASOLI PREZES JERZY WOŹNIAK
ORAZ BURMISTRZ GMINY ZAKLI-
CZYN JERZY SOSKA WRĘCZYLI
DYPLOMY DLA 22 SZCZEGÓLNIE
UZDOLNIONYCH UCZNIÓW GIMNA-
ZJUM Z TERENU GMINY ZAKLI-
CZYN, W TYM 17 STYPENDIÓW
DLA GIMNAZJUM W ZAKLICZYNIE
I 5 STYPENDIÓW DLA GIMNA-
ZJUM W PALEŚNICY. NAGRODZENI
UCZNIOWIE W ROKU SZKOLNYM
2012/2013 W SPOSÓB SZCZEGÓLNY
WYRÓŻNIALI SIĘ W NAUCE.

Średnia laureatów konkursu
w zakliczyńskim gimnazjum kształ-
towała się od 5,14 do 5,86, w Paleśnicy
od 4,78 do 5,21. W rankingu o stypen-
dium można było uzyskać również
dodatkowe punkty za udział w konkur-
sach na szczeblu ponad szkolnym oraz
za sytuację materialną rodziny. Listę
rankingową stypendystów zatwier-
dziła komisja kwalifikacyjna programu
składająca się z przedstawicieli lokal-
nego samorządu, gimnazjum w Zakli-
czynie i Paleśnicy, lokalnych organi-
zacji społecznych oraz zarządu SPON
BEZ BARIER. Każde stypendium
wynosi 500 zł.

Oprócz stypendiów prezes SPON
BEZ BARIER ufundował 5 nagród



FOT. STANISŁAW KUSIAK

specjalnych po 250 zł dla uczniów
wyróżniających się, którzy nie znaleźli
się w gronie laureatów konkursu
o stypendium.

Stypendium jest wypłacane
gotówką w godzinach od 9.00-15.00
w biurze SPON BEZ BARIER (Zakli-
czyn, ul. Tarnowska 2). Uczniowie
niepełnoletni powinni zgłosić się do
wypłaty stypendium wraz z rodzicem
lub opiekunem prawnym. Do wypłaty
stypendium niezbędne będzie
podanie nr PESEL stypendysty.

Do konkursu w programie
stypendialnym GIMNAZJALISTA
zgłoszono 41 wniosków, w tym aż

34 z gimnazjum w Zakliczynie.
Program realizowany jest we współ-
pracy z Gminą Zakliczyn, która finan-
suje 50 proc. budżetu stypendialnego,
drugą połowę finansuje stowarzy-
szenie BEZ BARIER

Gratulujemy laureatom - stypen-
dystom, tym zaś, którym zabrakło
punktów, aby znaleźć się w gronie
laureatów, życzymy dalszych
sukcesów i szczęścia w kolejnych
edycjach programów stypendial-
nych realizowanych przez SPON
BEZ BARIER.

Więcej informacji 14/66-53-999
oraz na www.bezbarier.org. (EJ)

Utylizacja groźnego azbestu

W KWIEŹNIU BR. GMINA ZAKLI-
CZYN ROZPOCZĘŁA REALIZACJĘ
PROJEKTU PN. „DEMONTAŻ
I BEZPIECZNE SKŁADOWANIE
WYROBÓW ZAWIERAJĄCYCH
AZBEST Z OBSZARU WOJE-
WÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO
W RAMACH SZWAJCARSKO-POL-
SKIEGO PROGRAMU WSPÓŁ-
PRACY”. PROJEKT REALIZOWANY
JEST W PARTNERSTWIE Z INSTY-
TUCJĄ REALIZUJĄCĄ - GMINĄ
SZCZUCIN, NA PODSTAWIE PORO-
ZUMIENIA ZAWARTEGO POD
KONIEC 2011 ROKU. W PROJEKCIE
UCZESTNICZY ŁĄCZNIE 40 GMIN
Z WOJEWÓDZTWA MAŁOPOL-
SKIEGO I REALIZOWANY BĘDZIE
DO 2016 ROKU.

Rok 2012 to głównie prace
przygotowawcze i uzgodnienia
z Komitetem w Szwajcarii.
W 2013 roku rozstrzygnięto
przetarg na wykonanie demon-
tażu, odbioru i składowania
azbestu z terenu gmin uczestni-
czących w projekcie. W drodze
przetargu została wyłoniona firma
Środowisko i Innowacje Sp. z o.o.

z Dobrowa, posiadająca własne
składowisko wyrobów zawierają-
cych azbest. W Gminie Zakliczyn
za demontaż i odbiór odpowie-
dzialny jest podwykonawca -
Jednostka Ratownictwa Chemicz-
nego z Tarnowa.

Do końca sierpnia 2013 roku
zdemontowano łącznie 3000 m
kwadr. dachów azbestowych.
Koszty realizacji programu
wyniosły 48 498,00 zł. Z czego
85 proc. kosztów pokrywane
jest z uzyskanej dotacji a pozo-
stałe 15 proc. z budżetu gminy.
W kolejnych miesiącach reali-
zowane będą kolejne demontaże
i zbiór azbestu składowanego na
posesjach. Wkrótce ogłoszony
zostanie również nabór wnio-
sków na realizację projektu w 2014
roku. W siedzibie Urzędu Miejskiego
w Zakliczynie wyłożone są
ulotki informacyjne. Podczas 14.
Święta Fasoli odbyła się prezen-
tacja projektu. Rozprowadzono
również ulotki i gadzety promo-
cyjne projektu.

(źródło: www.zakliczyn.pl)



SZCZEGÓLNE PODZIĘKOWANIA
KIERUJĘ DO TYCH, KTÓRZY ZAAN-
GAŻOWANI BYLI PODCZAS DWÓCH
WYDARZEŃ: DOŻYNEK GMINY
ZAKLICZYN – CHARZEWICE 2013
ORAZ 14. ŚWIĘTA FASOLI W ZAKLI-
CZYNIE.

Dożynki odbyły się 18 sierpnia w Charzewicach i było udane gminne święto płonów dzięki zaangażowaniu mieszkańców Charzewic i liderów społeczności lokalnej. Pragnę w związku z tym złożyć podziękowania: sołtysowi Charzewic Adolfovi Wagnerowi, Grupie Regionalnej Charzewice Stowarzyszenia „Klucz” z prezes Katarzyną Chuchrowską, państwu Beacie i Bogdanowi Cyganom – starostom dożynek, Ochotniczej Straży Pożarnej z Charzewic z prezesem Janem Jewulskim i naczelnikiem Zdzisławem Banasiem oraz wspierającym ich jednostkami OSP z Faliszewic i Gwoźdźca, prezesowi ZG OSP Tomaszowi Damianowi, władzom samorządowym Gminy Zakliczyn z burmistrzem Jerzym Soską oraz przewodniczącym Rady Miejskiej Józefem Wojtasem, proboszczowi parafii Domosławice księdzu Markowi Kądziołce i prałatowi Michałowi Kapturkiewiczowi oraz księdzu Władysławowi Górakowi, grupom wieńcowym i sołtysom sołectw: Charzewice, Faliszewice, Filipowice, Gwoździec, Ruda Kameralna, Wesołów i Wola Stróska, które uczestniczyły w dożynkach z pięknymi wieńcami, sołtysowi i radnemu Rady Miejskiej w Zakliczynie Ryszardowi Różakowi, orkiestrze „Filipowice” a także licznie uczestniczącym w dożynkach gościom. Grupy wieńcowe były bardzo dobrze przygotowane i pięknie ośpiewały wieńce wręczając je oraz bochny chleba:

- Charzewice – księdzu Markowi Kądziołce – proboszczowi parafii Domosławice
- Faliszewice – księdzu prałatowi Michałowi Kapturkiewiczowi – byłemu, długoletniemu proboszczowi parafii Domosławice,
- Filipowice – wieniec przewodniczącemu Rady Miejskiej Józefowi Wojtasowi, bochen burmistrzowi Jerzemu Sosce,
- Gwoździec – dyrektorowi Zakliczyńskiego Centrum Kultury Kazimierzowi Dudzikowi,
- Ruda Kameralna – radnemu Rady Powiatu Tarnowskiego Dawidowi Chrobakowi,

Podziękowania

W kończącym się sezonie plenerowym 2013 na terenie Gminy Zakliczyn odbyło się szereg imprez (ponad 30) o różnej skali i wymiarze lokalnym i ponadlokalnym. Wszyscy organizatorzy wykazali się pomysłowością i zaradnością organizacyjną. Wśród wielu ciekawych przedsięwzięć kulturalnych, rozrywkowych i promocyjnych były te, których organizatorami i współorganizatorami były: ZCK oraz Stowarzyszenie „Klucz” i jego oddziały terenowe. Jest dobra okazja ku temu, abym jako dyrektor ZCK oraz prezes Stowarzyszenia „Klucz” podziękował za pracę i zaangażowanie podczas imprez, które wspólnie organizowaliśmy i współfinansowaliśmy, a w szczególności Zarządowi Stowarzyszenia „Klucz” i oddziałom Stowarzyszenia; Grupie Regionalnej Charzewice, Grupie Regionalnej Gwoździec, Klubowi Przyjaciół Strażackiej Orkiestry Dętej Filipowice, Klubowi „Kameralni” z Rudy Kameralnej oraz Klubowi Seniora „Pogodni” za inwencję, aktywność i pracę podczas imprez takich jak: II Majówka Historyczna w Zakliczynie, Dni Powiatu Tarnowskiego „Brawo Zakliczyn, Brawo Tarnowskie”, Piknik Tematyczny w Gwoźdźcu, Lato na Rudzie, Jubileusz 20-lecia działalności SOD „Filipowice”.

Kazimierz Dudzik - dyrektor ZCK i prezes Stowarzyszenia „Klucz”

- Wesołów – wieniec parafii pw. św. Idziego opata w Zakliczynie, bochen burmistrzowi Jerzemu Sosce,
- Wola Stróska – wieniec burmistrzowi Jerzemu Sosce, bochen byłemu burmistrzowi, radnemu Rady Powiatu Tarnowskiego Kazimierzowi Kormanowi.

Za nami największa impreza promocyjna Gminy – 14. Święto Fasoli w Zakliczynie

Przede wszystkim dziękuję pracownikom Zakliczyńskiego Centrum Kultury, którzy przygotowali organizacyjnie, finansowo i programowo Święto Fasoli. Dzięki uzyskanym grantom z Województwa Małopolskiego Powiatu i Tarnowskiego oraz od prywatnych partnerów budżet 14. Święta Fasoli został zbilansowany. Szczególnie dziękuję za wysiłek, serce i profesjonalizm: Alinie Bała, Marii Chruściel, Teresie Nadolnik i Stanisławowi Kusikowi. Dziękuję Zarządowi Stowarzyszenia „Klucz” za współfinansowanie i współorganizację imprezy – a w szczególności sekretarz Zarządu pani Ewie Jednorowskiej, dziękuję Urzędowi Marszałkowskiemu Woje-

wództwa Małopolskiego, w szczególności Departamentom: Kultury, Turystyki i Funduszy Europejskich, także Krajowej Sieci Organizacji Wiejskich, dziękuję Powiatowi Tarnowskiemu w Tarnowie ze starostą Romanem Łuczarem, Zarządem Powiatu oraz pracownikom Wydziału Edukacji i Kultury i radnym Dawi-

dowi Chrobakowi oraz Kazimierzowi Kormanowi, dziękuję burmistrzowi Jerzemu Sosce za osobiste zaangażowanie i desygnowanie pracowników interwencyjnych Urzędu Miejskiego do prac przygotowawczych i porządkowych przed, w trakcie i po imprezie, panu Tomaszowi Damianowi, panu Marianowi Skwarło -

zastępującemu kierownika Zakładu Usług Komunalnych za kierowanie pracami porządkowymi oraz pracownikom ZUK w Zakliczynie, komendantowi ZG OSP Stanisławowi Nadolnikowi za panowanie nad logistyką imprezy, kierowaniem ruchem samochodowym, jednostkom OSP; Charzewice, Gwoździec, Filipowice i Wola Stróska, ponadto jednostce OSP Zakliczyn za zapewnienie ochrony medycznej. Dziękuję wystawcom którzy uczestniczyli w Jarmarku Produktu Lokalnego – w szczególności organizatorom stoisk z naszej Gminy; instytucjom, stowarzyszeniom i osobom indywidualnym. Dziękuję wszystkim zespołom artystycznym za zaangażowanie sceniczne, w szczególności podziękowania kieruję do naszych artystów: Pyrek Band za znakomicie zrealizowany program festynu w Fasolandii, grupom tanecznym i kapeli Zespołu Folklorystycznego „Gwoździec”, Dance Ventus Academy. Dziękuję firmie Capone.Gastro za obsługę gastronomiczną i sfinansowanie ochrony imprezy oraz twarzy bloku programowego „Smak Małopolski” - red. Leszka Mazana) oraz wszystkim literalnie nie wymienionym, a zaangażowanym w realizację przedsięwzięcia. Dzięki dobrej, zespołowej pracy, Święto Fasoli w Zakliczynie jest jedną z najbardziej w Małopolsce znaczących imprez promujących produkt tradycyjny Regionu.

Kazimierz Dudzik



FOT. STANISŁAW KUSIAK

Wiecej kursów do Brzeska

WRAZ Z POCZĄTKIEM WRZEŚNIA NIEZMOTORYZOWANI MIESZKAŃCY GMINY ZAKLICZYN ZYSKALI LEPSZE BEZPOŚREDNIE POŁĄCZENIE Z BRZESKIEM. PRZEWÓZNIK „KAZIMIERZ TUCZNO” OBSŁUGUJĄCY LINIĘ ZAKLICZYN - CHARZEWICE - LEWNIOWA - BRZESKO ZMIENIŁ SWÓJ ROZKŁAD JAZDY, DODAJĄC NOWE KURSY I PRZYSTANKI ZARÓWNO W BRZESKU, JAK I W ZAKLICZYNIE.

W Brzesku nowością jest obsługa przystanku na ul. Św. Brata Alberta (tuż pod drzwiami Zespołu Szkół nr 1 - odjazdy z Zakliczyna o 6:05 i 7:35) oraz na ul. Kościuszki (w pobliżu szpitala powiatowego obok stacji paliw - odjazdy z Zakliczyna o 5:35, 6:05 i 7:35). W kierunku przeciwnym spod brzeskiego ZSP nr 1 nowy kurs odjeżdża o 14:25, a z zakliczyńskiej Grabiny kolejno o 12:30 (uwaga - kurs tylko do Złotej), 13:25, 14:25 i 15:05. Szczegółowy rozkład, jak i informacje o cenach biletów normalnych i ulgowych szkolnych można uzyskać bezpośrednio u kierowców. (GW)

Zebrania wiejskie: jaki fundusz sołecki?

WRZESIEŃ TO CZAS, KIEDY W POSZCZEGÓLNYCH SOŁECTWACH GMINY ZAKLICZYN ODBĘDĄ SIĘ ZEBRANIA WIEJSKIE, CZYLI SPOTKANIE MIESZKAŃCÓW WSI, PODCZAS KTÓREGO PODEJMOWANE SĄ UCHWAŁY W SPRAWACH WAŻNYCH DLA SOŁECTWA. JEDNĄ Z NICH JEST PRZYGOTOWANIE WNIOSKU DO FUNDUSZU SOŁECKIEGO. ORGANIZUJĄC ZEBRANIE TRZEBA PRZESTRZEGAĆ ZARÓWNO PRZEPISÓW PRAWA, JAK TEŻ DOPROWADZIĆ DO TEGO, ABY WZIĘŁO W NIM UDZIAŁ MOŻLIWIE WIELU MIESZKAŃCÓW ORAZ ABY TO WŁAŚNIE ONI PODJĘLI DECYZJĘ O WNIOSKU DO FUNDUSZU SOŁECKIEGO.

Podstawowym warunkiem przyznania na przyszły rok budżetowy konkretnemu sołectwu środków z funduszu sołeckiego jest złożenie uchwalonego przez zebranie wiejskie wniosku do burmistrza. Wymóg ten wynika z przepisu art. 4 ust. 1 ustawy o funduszu sołec-

z dnia 20 lutego 2009 r. (Dz. U. z 2009 r. Nr 52 poz. 429). Ale nie jest to jedyny formalny warunek, które trzeba spełnić. Poza tym aby rezultat działań zmierzających do sfinansowania z funduszu sołeckiego jednego lub kilku przedsięwzięć okazał się skuteczny, należy też postarać się o to, aby zebranie uchwalające wniosek było dobrze przygotowane. Aby to osiągnąć trzeba przede wszystkim postarać się, aby w zebraniu uczestniczyła jak największa liczba mieszkańców, aby byli oni poinformowani na co można przeznaczyć przypadającą im kwotę a na co nie.

Aby wniosek uchwalony przez zebranie wiejskie był ważny z punktu widzenia prawnego, należy spełnić kilka wymogów. Przede wszystkim zebranie wiejskie, na którym ów wniosek ma być uchwalony, musi być zwołane i przeprowadzone w terminie przed dniem 30 września roku poprzedzającego rok realizacji i finansowania przedsięwzięcia z funduszu sołec-

Podstawowym warunkiem przyznania na przyszły rok budżetowy konkretnemu sołectwu środków z funduszu sołeckiego jest złożenie uchwalonego przez zebranie wiejskie wniosku do burmistrza.

kiego. Złożenie wniosku choćby o jeden dzień później, nawet jeśli będzie on poprawny pod innymi względami, będzie bowiem skutkowało nieważnością wniosku. Uchwalony wniosek nie tylko

musi określać przedsięwzięcie ale także szacunek jego kosztów oraz uzasadnienie. W uzasadnieniu nie używamy raczej kwiecistych, czy obrazowych określeń, choćby nawet najbardziej słusznych, ale staramy się użyć określeń ustawowych. Mijemy bowiem na uwadze, że uzasadnienie oceniać będzie nie tylko burmistrz, ale urzędnik z Regionalnej Izby Obrachunkowej, dla którego istotne jest czy wniosek jest zgodny z literą prawa. Dlatego, chcąc mieć wpływ na to co dzieje się w naszej miejscowości i jakie prace wykonane zostaną w roku następnym, uczestniczymy licznie i aktywnie w zebraniach. Bo to właśnie tam zapadają ważne dla sołectwa decyzje, można porozmawiać z władzami gminy, obecnymi na zebraniu, o problemach wsi oraz dowiedzieć się o ważnych działaniach i inwestycjach prowadzonych na terenie całej gminy. Harmonogram zebrań na bieżąco na stronie samorządu gminnego.

(źródło: www.zakliczyn.pl)

Święto Fasoli 2013

W OBIEKTYWIE STANISŁAWA KUSIAKA





Po 34 latach w Charzewicach...

TEGOROCZNE DOŻYNKI OKAZAŁY SIĘ WYDARZENIEM MIESIĄCA, A MOŻE I ROKU.

DOŻYNKI 2013



FOT. MAREK NIEMIEC (3)

18 SIERPNIĄ 2013 ROKU CHARZEWICE BYŁY GOSPODARZAMI DOŻYNEK GMINY ZAKLICZYN. OSTATNI RAZ ŚWIĘTO PŁONÓW ODBYŁO SIĘ TUTAJ W 1979 ROKU, A WIĘC 34 LATA TEMU, ALE MIESZKAŃCY CHARZEWIC NIE ZAPOMNIELI JAK PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO UROCZYSTOŚCI I ZROBILI TO ZNAKOMICIE.

Słowa uznania dla sołtysa Adolfa Wagnera, Grupy Regionalnej Charzewice Stowarzyszenia „Klucz” z prezeską Katarzyną Chuchrowską, państwa Beaty i Bogdana Cyganów – starostów dożynek. Podziękowania dla Ochotniczej Straży Pożarnej z prezesem Janem Jewulskim i naczelnikiem Zdzisławem Banasiem oraz wspierającym ich Zarządem Gminnym OSP, władz samorządowych Gminy Zakliczyn z burmistrzem Jerzym Soską oraz przewodniczącym Rady Miejskiej Józefem Wojtasem, proboszczą parafii Domosławice księdza Marka Kądziołki i prałata Michała Kapturkiewicza oraz księdza Władysława Góraka. Ukłony dla sołtysów sołectw: Charzewice,

Faliszewice, Filipowice, Gwoździec, Ruda Kameralna, Wesołów i Wola Stróska, które uczestniczyły w dożynkach z pięknymi wieńcami, orkiestry „Filipowice”, a także licznie uczestniczących w Dożynkach gości.

Msza święta została odprawiona przy ołtarzu polowym na dziedzińcu kościoła. Kościół, przed którym odprawiono Mszę świętą dziękczynną, to miejsce niezwykłe wśród miejsc kultu wizerunku Matki Bożej, zwanej Królową Doliny Dunajca, otaczającą szczególnie łaskami dzieci. Ikona Matki Bożej Domosławickiej przywędrowała do Domosławic na początku XVII wieku po Wyprawie Moskiewskiej Tarłów. Niebawem powstała tutaj drewniana kaplica, w której umieszczono ikonę Matki Bożej. Przy wizerunku Matki Bożej Domosławickiej modliły się tłumy pobożnych pielgrzymów.

Przed ołtarzem polowym, na przygotowanych stołach, zostały wyeksponowane wieńce dożynkowe. Wieńce poświęcił ks. prałat Kapturkiewicz. Komentował Kazimierz Dudzik. Oprawę muzyczną Mszy świętej uświetniła Strażacka Orkie-



stra Dęta „Filipowice.” Ruchem przed i po nabożeństwie kierowali strażacy ochotnicy.

Po Mszy świętej korowód dożynkowy udał się do Charzewic. Na estradzie ZCK umieszczonej przy remizie delegacje wsi pokazały się w krótkich, śpiewnych i rymowanych prezentacjach. Wręczano chleby i wieńce zacnym osobom. Przemawiali goście uroczystości, a burmistrz Jerzy Soska dzielił się chlebem z tegorocznych płonów. Dyr. Dudzik wręczał finansowe podziękowania dla sołectw za ich trud poniesiony w przygotowaniu.

Jerzy Soska docenił zaangażowanie sołectw, a o te społecznikowskie działania nie jest łatwo: - Wróciliśmy we wspaniałym korowodzie. Z gminy Czchów, gminy przyjaznej, sąsiedniej, tak naprawdę z innego powiatu. Z powiatu brzeskiego do powiatu tarnowskiego. To też ma swoje dobre strony. Tych dobrych stron jest bardzo dużo, bo przecież ta praca, którą wykonały wszystkie grupy dożynkowe, te piękne stroje, piękne panie chciały się zaprezentować. Nasze grupy pokazały się Pani Domosławickiej, ale pokazały się też pięknie w innej gminie.



To taka wartość dodana tych dożynek. Chciałem podziękować księdzu prałatu, księdzu proboszczowi za wspaniałą homilię, za dostojne nabożeństwo. Za to, że mogliśmy to święto chleba w gminie Zakliczyn zacząć w parafii domosławickiej. Dziękuję też mojemu koledze, burmistrzowi Czchowa za to, że mogliśmy rozpocząć to świętowanie w jego gminie. I jeszcze słowa podziękowania dla pana Adolfa Wagnera - sołtysa tej miejscowości, dla państwa starostów, dla wszystkich mieszkańców Charzewic. Wykonaliście podwójną pracę. Jedną przy żniwach, a podobną pracę przy przygotowaniu tej uroczystości. Byłem tu może kilkanaście razy w ciągu ostatniego miesiąca. I z dnia na dzień Charzewice stawały się coraz piękniejsze. Przygotowaliście wspaniałe tę uroczystość. Wasze powitanie i nastawienie do reszty mieszkańców gminy jest tak przyjazne, że czujemy się tutaj gośćmi oczekiwaniymi i czujemy waszą sympatię.

Tuż obok remizy, na wcześniej uszykowanym placu przyszłolnym odbyły się emocjonujące zawody sołectw. Z sowitą nagrodą. W turnieju

wzięły udział sołectwa Rudy Kameralnej, Wesołowa, Filipowic, Gwoźdźca i Charzewic. Najlepsi okazali się gospodarze. Komisja sędziowska w składzie: Wojciech Wojtas, Tomasz Soból i Sebastian Trytek przyznała 22 punkty Charzewicom, 21 punktów i drugie miejsce dla Rudy Kameralnej, trzecie miejsce przypadło Wesołowowi - 17 punktów, który decyzją pana burmistrza zorganizuje przyszłoroczne dożynki. Po 16 pkt uzyskały reprezentacje Filipowic i Gwoźdźca. Rywalizowano w następujących konkurencjach: w ubijaniu masła, jedzeniu na czas, picu przez smoczek, w sztafecie na taczach, w toczeniu ciągnikowej opony i wysięgach na desce.

Piękna oprawa, atmosfera święta udzieliła się wszystkim. Wielu uczestników gminnych dożynek zostało do późna, by wyszaleć się w dożynkowej potańcówce. Charzewice postawiły wysoko poprzeczkę, Wesołów z pewnością nie odpuszcza w przyszłym roku. W Wesołowie będzie z pewnością równie odświętne i... wesoło! Zapraszamy!

Kazimierz Dudzik,
Marek Niemiec

Jubileusz filipowickiej orkiestry

20 LAT TEMU W GŁOWACH RZUTKICH DZIAŁACZY - WACŁAWA SPIESZNEGO I ŚP. FELIKSA DROŹDZA - Z ZARZĄDU MIEJSKOWEJ JEDNOSTKI STRAŻY POŻARNEJ ZAŚWITAŁA MYŚŁ POWOŁANIA STRAŻACKIEJ ORKIESTRY DĘTEJ. OD POMYSŁU DO JEGO REALIZACJI DROGA DAŁA, ALE PRZY POMOCY ŻYCZLIWYCH OSÓB UDAŁO SIĘ DOŚĆ W KRÓTKIM CZASIE URUCHOMIĆ W FILIPOWICKIEJ REMIZIE OGNISKO MUZYCZNE PROWADZONE PRZEZ STANISŁAWA ZIĘBĘ, MUZYKA Z RZEPIENNIKA STRYŻEWSKIEGO.



Druh Wacław Spieszny

Przedsięwzięcie pod patronatem Centrum Kultury okazało się strzałem w dziesiątkę, rodzice chętnie posyłali dzieci na zajęcia, a dzięki kontaktom kapelmistrza i przychylności Włodzimierza Siedlika - ówczesnego dyrektora tarnowskiej szkoły muzycznej - pozyskano pierwsze instrumenty muzyczne. W orkiestrze spełniali się młodzi adepci, których wspomagali starsi, uznani muzycy, jak np. Stanisław Wróbel. To połączenie młodości i doświadczenia przyniosło spodziewany efekt. Po kilku latach pracy od

podstaw przyszedł pierwszy sukces. W 1997 roku na Wojewódzkim Przeglądzie Orkiestr Dętych w Tarnowie orkiestra zajęła trzecie miejsce.

- Pamiętam jak pozyskaliśmy instrumenty muzyczne z likwidowanej orkiestry w zakładzie tworzyw sztucznych w Jaśle. Zakupiliśmy za uskładane przez jednostkę pieniądze, głównie z dyskotek organizowanych w remizie, sześć dobrych instrumentów, w tym ogromny saksofon barytonowy, który ledwo się zmieścił do malucha pana



Gałą poprowadził Józef Wojtas

Staszka - wspomina z rozrzewnieniem 86-letni dziś pan Wacław, nestor gminnego pożarnictwa.

Od tamtej pory filipowicka orkiestra uświetnia wiele uroczystości w całym powiecie. Udział w prestiżowym nowosądeckim przeglądzie „Echo Trombity” był zwieńczeniem tej prężnej działalności. Obecnie orkiestrę prowadzi jej wychowanek - Dominik Malik, który udanie zaprezentował się ze swoimi podopiecznymi w koncercie podczas gali jubi-

leuszowej 3 sierpnia br. Nieco wcześniej po Mszy św. odprawionej przez ks. proboszcza Piotra Pabisa, podziękowano wszystkim osobom i instytucjom, które przyczyniły się do rozwoju orkiestry. Statuetki i dyplomy wręczali burmistrz Jerzy Soska i przewodniczący Rady Miejskiej Józef Wojtas - wiceprezes OSP Filipowice i autor wniosku o doposażenie orkiestry. Dzięki jego skutecznej aplikacji do tzw. „Małych projektów”, zarząd OSP Filipowice nabył dla orkiestry

wysokiej klasy instrumenty, które zostały przekazane podczas uroczystości jubileuszowych.

W trakcie gali uhonorowano także laureatki konkursu na hymn orkiestry. Tekst do melodii wykonywanej przez Halinę Kunicką „Orkiestry dęte” ułożyła Elżbieta Soska.

Potańcówka do białego rana w rytm zespołu Adama Pyrka - to ostatni punkt programu tego odświętnego, rocznicowego spotkania w upalne, sobotnie popołudnie.

Gościnny DPS zorganizował jubileuszową biesiadę

WZOREM LAT UBIEGŁYCH W DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ W STRÓŻACH ODBYŁA SIĘ 22 SIERPNIA DZIESIĄTA JUŻ ZABAWA POD NAZWĄ „BIESIADA W DPS STRÓŻE”. JEST TO IMPREZA INTEGRACYJNA, KTÓRA ŁĄCZY MIESZKAŃCÓW Z RÓŻNYCH DPS-ÓW MAŁOPOLSKI. ORGANIZATORAMI TEJ WSPANIAŁEJ ZABAWY BYŁO STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ W STRÓŻACH ORAZ DOM POMOCY SPOŁECZNEJ W STRÓŻACH.

Na imprezę przybył starosta tarnowski Roman Łucarz, wicestarosta Mirosław Banach, radni powiatu tarnowskiego Dawid Chrobak i Kazimierz Korman, sekretarz Powiatu Tarnowskiego Wacław Prażuch, gospodarz gminy - burmistrz Jerzy Soska oraz dyrektorzy zaprzyjaźnionych domów, placówek oświatowych i innych gminnych instytucji, a także zaciśnięci sponsorzy i darczyńcy. Imprezę rozpoczęła dyrektorka domu Małgorzata Chrobak, witając wszystkich przybyłych gości.

Po przemówieniach prominentów wystąpił zespół „Orchidea”, który tworzą mieszkanki Domu. Panie zaprezentowały wesołe przedstawienie, o perypetiach matrymonialnych królewicza, po czym rozpoczęła się fantastyczna zabawa okraszona licznymi atrakcjami i konkursami. Gwiazdą wieczoru był zespół „M-cztery” z Izą Mytnik. Można było skorzystać z przejażdżki stylowymi bryczkami, posilić się na stoiskach z różnorodnymi smakołykami, a wieczorem obejrzeć wido-



FOT. ARCH. DPS

wiskowy pokaz sztucznych ogni. Jak zwykle bawiono się wymienianiem i do późnych godzin wieczornych. Trzeba przyznać, że X Biesiada w DPS Stró-

żach to kolejna, niezwykle udana impreza w tej placówce. Więcej zdjęć z tej zabawy można obejrzeć na stronie internetowej Domu

Pomocy Społecznej w Stróżach <http://www.dpsstroze.pl/galeria/99-biesiada-2013>.

Agata Murczek

Z Jamnej do Gorzowa



Pożegnalne zdjęcie na Jamnej. Od prawej: s. Sara, s. Eliza i s. Sancja

SIOSTRA ELIZA NA JAMNEJ PRZEBYWAŁA OD SIĘDMU LAT. PO RAZ PIERWSZY PRZYJECHAŁA TU W 2002 R., ALE PO ROKU WYJECHAŁA NA INNĄ PLACÓWKĘ. WRÓCIŁA W 2007. LUBIANA PRZEZ OTOCZENIE, UJMOWAŁA UROCZYM UŚMIECHEM I ŻYCZLIWOŚCIĄ.

Niezwykle skromna i uczynna. Wszyscy zapamiętamy jej niezwykle inscenizacje reżyserowane w paleśnickiej szkole, gdzie uczyła, jak

choćby wieczór poświęcony pamięci ofiar katastrofy smoleńskiej.

Należy do Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, założonego przez spowiednika św. Faustyny Kowalskiej, bł. ks. Michał Sopoćki. Charyzmatem Sióstr jest wielbić, głosić i wypraszać miłosierdzie Boże dla świata.

Siostra Eliza Kabza została skierowana do Domu Generalnego w Gorzowie Wlkp., gdzie ma pełnić funkcję mistrzyni postulatów. Zajmie się wprowadzaniem w życie zakonne

dziewcząt, które przyszły do zgromadzenia. Jej miejsce w ośrodku u jamneńskich dominikanów zajęła s. Sara, która będzie dojeżdżać do szkoły w Nowym Sączu.

Siostra Eliza nie kryje wzruszenia: - Było dla mnie wielkim szczęściem być tyle lat blisko Matki Niezawodnej Nadziei, doświadczać bogactwa spotkań z ludźmi, widzieć działanie Boga w młodych, którzy na moich oczach dojrzewali do dobrych wyborów, odpowiedzialności. Fascynującym doświadczeniem pracy

w szkole i w ośrodku było dla mnie podpatrywanie, jak człowiek rodzi się do świadomego życia duchowego, które pozwala patrzeć na ten świat troszeczkę inaczej.

Kustosz sanktuarium o. Andrzej Chlewicki poświęcił jej wiersz:

Odejść, to trochę umrzeć...
Po siedmiu latach twórczego,
ewangelicznego
zaangażowania i pracy
w ośrodku duszpasterskim
na Jamnej
- w Sanktuarium Matki Bożej
Niezawodnej Nadziei,
s. Eliza odchodzi na nową placówkę...

- Coś w duszy cierpi...,
i tak jakoś smutno i żal...,
ale patrząc ewangelicznie,
z tego umarcia będzie plon -
zasiew miłości musi zaowocować
życiem...

Za ten zasiew,
za miłość, którą posiałaś tutaj
na Jamnej,
a przede wszystkim w sercach
ludzi -
DZIĘKUJĘ...

o. Andrzej Chlewicki OP

Po odejściu s. Elizy do Gorzowa, w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Paleśnicy będzie pracował ks. Wojciech Kościółek, proboszcz z Dzierżanin.

Tekst i fot. Marek Niemiec

List do redakcji

Szukam pomocy w uświadomieniu ludziom, co to jest Zespół Tourette'a. W naszej gminie jest ta choroba, ale, niestety, mało kto jest świadomy, że te osoby są chore.

W Kończyskach mieszka Łukasz (nazwisko znane redakcji), ma on Zespół Tourette'a i jest on za pomocą w rozpowszechnieniu informacji na ten temat, ja sama zaczęłam robić coś w tej sprawie i na facebooku i na Naszej Klasie umieściłam wywiad z nim, oto on:

E: Co to jest Zespół Tourette'a?

Ł: Jest to zaburzenie neurologiczne, poprzez które wydaje się różne ruchy, dźwięki, na które nie ma się wpływu, można jedynie nad nimi zapanować na chwilę, ale potem nasilają się, i dwa razy mocniej człowieka „przetrzepie”.

E: Jak odbierają tą chorobę ludzie, którzy są nieświadomi?

Ł: Pierwsza opinia jest zawsze taka sama: „świr”, „głupek”.

E: Jak ty się wtedy czujesz?

Ł: Nie komfortowo, prawdę mówiąc przykro, wiesz, oceniają a nie wiedzą.

E: Czy ludzie przez tę chorobę odwracają się od ciebie?

Ł: Pewnie, że tak, wychodzą z założenia, że nie ma co mieć wśród znajomych głupka, najlepiej udawać, że osoby z Tourette'm się nie zna. Nie mówię tutaj o najbliższej rodzinie ale, w szeroko pojętej rodzinie, są takie przypadki.

E: Czy przy tej chorobie można normalnie funkcjonować na co dzień?

Ł: To zależy od nasilenia choroby, ma fazy, kiedy choroba na chwilę osłabnie, można się do tego przyzwyczaić, ale jeśli się nasila to jest kłopot, żeby zrobić sobie herbatę.

E: A czy to prawda, że przy tej chorobie bardzo dużo się przeklina?

Ł: Tak, przeklina się, ja na szczęście takich objawów nie mam, ale w zamian za to mam inne.

E: Jakież?

Ł: Najczęściej ruchy twarzy, rąk, sporadycznie nóg, ale to zależy od dnia.

E: Myślisz, że powinno się uświadamiać ludzi, że ta choroba istnieje, a ludzie chorzy na nią są zupełnie normalni?

Ł: Pewnie, że tak, Tourette nie stawia barier intelektualnych, a ludzie powinni wiedzieć, przynajmniej jak będą na osobę z Tourette'm patrzeć to będą wiedzieć, dlaczego ona tak się zachowuje.

E: A jakie jest Twoje marzenie, jako kogoś, kto jest chory na tę chorobę?

Ł: Mało prawdopodobne, ale żeby wstać któregoś dnia z łóżka i zdać sobie sprawę, że Tourette zasnął, że dał mi spokój że mogę zacząć życie na nowo, „sam”, a druga sprawa, to akceptacja społeczeństwa, żeby nie patrzyli na mnie jak na Lokalną Atrakcję.

E: Co chciałbyś powiedzieć wszystkim ludziom?

Ł: Że ludzie z Tourette'm to są zwykli ludzie, a to że czasem wyróżniają się z tłumu, to nie jest zależne od nich.

Bardzo proszę o pomoc!

Ewelina Wolak



§ RAPORT PODKOMISARZA WILKUSZEWSKIEGO



Kwiecień

- W Zakliczynie w jednej z placówek handlowych prawdopodobnie osoby narodowości romskiej dokonały kradzieży pieniędzy w kwocie 1200 złotych.
- W ciągu miesiąca zatrzymano sześciu nietrzeźwych kierowców.

Maj

- W Paleśnicy doszło o uszkodzenia elewacji sklepu poprzez pomalowanie jej sprayem. Autorzy tego „dzieła” zostali ustaleni i za swoje zachowanie odpowiadać będą przed sądem. Ten sam sklep upatrzył sobie później włamywacz, który po wybiciu szyby w drzwiach wszedł do środka i ukradł pieniądze.
- Łupem złodziej padł także sklep w Roztoce. Włamywacz również wybili szybę, kradnąc alkohol oraz karty telefoniczne.
- W Charzewicach osoby narodowości romskiej po wejściu do domu dokonały kradzieży pieniędzy w kwocie 500 złotych.
- Do nieszczęśliwego w skutkach wypadku doszło podczas prac przy remoncie mostu na rzece Dunajec w Zakliczynie. Jeden z pracowników zajmujący się na wysokości piaskowaniem konstrukcji został w wyniku uruchomienia samojedźnego podestu dociśnięty do metalowej belki mostu. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala w Tarnowie, gdzie zmarł.
- W ciągu miesiąca zatrzymano dwóch nietrzeźwych kierowców oraz czterech nietrzeźwych rowerzystów.

Czerwiec

- Podczas sobotniego targu na rynku w Zakliczynie doszło do awantury, a następnie rękoczynów pomiędzy sprzedającymi, w wyniku której jedna z osób doznała obrażeń ciała w postaci stłuczenia nosa oraz wybitia zęba. Sprawa pobicia została zatrzymana.
- Do zderzenia dwóch motocykli doszło na drodze wojewódzkiej 980 w Faliszewicach. Jadący yamahą wraz z pasażerką w kierunku Tarnowa 26-latek na prostym odcinku drogi uderzył w honde, której kierujący - bez uprawnień, jak wynika ze wstępnych ustaleń wykonywał w tym czasie manewr zawracania. Ten ostatni z urazami nogi trafił do szpitala w Brzesku. 24-letnia pasażerka yamahy w stanie ciężkim przetransportowana została śmigłowcem do szpitala w Krakowie.
- Zatrzymano dwóch mieszkańców Nowego Sącza w wieku 30 i 45 lat oraz dwóch mieszkańców powiatu limanowskiego (28 i 44 lat), którzy trudnili się kradziejami kościelnego mienia. Nie zważając na charakter budowli, okradli oni cztery kościoły, dwa usiłovali okraść, a wpadli podczas ostatniego skoku. W ich zainteresowaniu znajdowały się także paliwo, elektronarzędzia i silniki.

W nadzorowanym przez tarnowską prokuraturę śledztwie, działający w różnych konfiguracjach osobowych mężczyźni, usłyszeli zarzuty kradzieży i usiłowania kradzieży, za które grozi od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności. Karany w przeszłości za podobne przestępstwa 30-latek, został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące. Mózgiem i zarazem najbardziej aktywnym członkiem grupy był 30-letni mieszkaniec Nowego Sącza. To on brał udział we wszystkich 15 skokach, korzystając czasem z pomocy kolegów. Mężczyzna planował i rozpoznawał teren, wybierając dogodnie położone i wyposażone w miedziane elementy świątynie. 30-latkowi przypisano pozbawienie miedzianych rynien z budynku kościoła w Paleśnicy, w maju tego roku, oraz dwóch kościołów na terenie Zakliczyna, a także kradzież miedzianych parapetów z kościoła w Jurkowie. W czerwcu, w nocy, wspólnie z 44-latką usiłował ukraść miedziane parapety z kościoła w Koszycach Wielkich, jednak spłoszeni sprawcy przemieścili się pod kościół w Siemichowie. Tu jednak także nie mieli szczęścia. Podejrzanie zachowujących się dwóch mężczyzn zauważyli policjanci. Wpadli, kiedy przy mierzali się do ściągnięcia kilkunastu sztuk miedzianych rynien. Na nic zdały się tłumaczenia o przymusowym przystanku spowodowanym awarią samochodu. Ujawnione przy nich narzędzia, służące do pełnienia przestępstw, nie pozostawiały złudzeń co do ich faktycznych intencji. Mężczyźni zostali zatrzymani. Niedługo potem również pozostali. W takie czynności policjanci udowodnili im popełnienie na terenie powiatów tarnowskiego, brzeskiego, nowosądeckiego i limanowskiego kradzieży paliwa z baków samochodów ciężarowych i ciągników rolniczych, a także kradzieże m.in. elektronarzędzi i silników elektrycznych. Część łupów została odzyskanych przez policję.

- W ciągu miesiąca zatrzymano trzech nietrzeźwych kierowców oraz dwóch nietrzeźwych rowerzystów.

Lipiec

- W Zakliczynie doszło do kradzieży roweru pozostawionego przy jednej z placówek handlowych. Złodziejem okazał się mieszkaniec Słonej, u którego rower odnaleziono.
- W ciągu miesiąca zatrzymano jednego nietrzeźwego kierowcę, ośmiu nietrzeźwych rowerzystów oraz cztery osoby, które naruszyły sądowy zakaz kierowania rowerami lub pojazdami mechanicznymi.

podkom. Marek Wilkuszewski
Kierownik Posterunku Policji
w Zakliczynie



Raport naczelnika OSP Zakliczyn II kwartał 2013 r.



Czas na Straż 2013

Pożar kontenera mieszkalnego

22.04.2013 ZAWADA LANCKOROŃSKA. W poniedziałkowy wieczór około godz. 22:30 zakliczyńscy strażacy zostali zadysponowani do miejscowości Zawada Lanckorońska, gdzie zapalił się kontener mieszkalny. Po przyjeździe na miejsce przeprowadzono rozpoznanie, a następnie podjęto decyzję o gaszeniu przy pomocy gaśnic proszkowych ze względu na brak możliwości odcięcia prądu. Sytuacja była o tyle trudna, że lokalizacja ognia znajdowała się pomiędzy blaszanym dachem a podsufitką. Przy pomocy urządzenia do cięcia stali wykonano dostęp oraz ugaszono pożar. Na miejscu pracowały dwa zastępy OSP Zakliczyn, OSP Gwoździec, OSP Filipowice, PSP Tarnów-Siedliska oraz patrol policji.

Pożar altany (fałszywy alarm)

23.04.2013 WESOŁÓW. We wtorek kilka minut po godz. 5:00 rano do Stanowiska Kierowania PSP w Tarnowie wpłynęło zgłoszenie o pożarze altany w miejscowości Wesołów. Dyżurny Operacyjny natychmiast na miejsce skierował dwa zastępy OSP Zakliczyn, OSP Filipowice oraz PSP Tarnów-Siedliska. Ze zgłoszenia wynikało, że sytuacja wygląda groźnie ze względu na fakt, iż w pobliżu znajduje się budynek mieszkalny. Pierwsza na miejsce dotarła OSP Zakliczyn. Po rozpoznaniu stwierdzono, że jest to alarm fałszywy, a wezwanie zostało dokonane przez chorą osobę. Na miejsce przyjechała policja, natomiast jednostki Straży Pożarnej zostały odesłane do swoich baz.

Próba samobójcza

26.04.2013 WRÓBLOWICE. W piątkowe południe zakliczyńscy strażacy zostali wezwani do miej-

sowości Wróblowice w celu zabezpieczenia miejsca oraz udzielenia pomocy przy osobie, która próbowała popełnić samobójstwo przez powieszenie. Próba, na szczęście, nie powiodła się. Mężczyzna został przetransportowany przez ratowników Pogotowia Ratunkowego do szpitala. Do zdarzenia zostały zadysponowane dwa zastępy OSP Zakliczyn, PSP Tarnów-Siedliska, policja oraz karetka pogotowia.

Pożar instalacji elektrycznej

06.05.2013 ZAKLICZYN. Do kolejnego pożaru w tym kwartale doszło początkiem maja w godzinach wczesno rannych w Zakliczynie przy ul. Tarnowskiej. Przyczyną pożaru była wadliwa instalacja na przyłączu budynku. Na szczęście iskrzące przewody oraz ogień przedostający się przez elewację styropianową do środka w porę zauważył jeden z sąsiadów. Do akcji skierowano dwa zastępy OSP Zakliczyn oraz PSP Tarnów-Siedliska. Na miejscu strażacy przy pomocy drabiny i gaśnic proszkowych szybko uporali się z ogniem. Wezwano również pogotowie energetyczne, które po przyjeździe odcięło wadliwą instalację.

Wypadek budowlany

20.05.2013 ZAKLICZYN. W dniu 20 maja w godzinach popołudniowych dyspozytor Stanowiska Kierowania Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Tarnowie zadysponował druhow z zakliczyńskiej jednostki do zdarzenia w świeżo oddanym obiekcie pawilonu handlowego przy ulicy Krakowskiej. Dane wpływające od dyżurnego mówiły o zawałeniu się jednej z kondygnacji budynku. Po przybyciu na miejsce zastęp GBA Mercedes Atego podjął działania w celu zabez-

pieczenia terenu oraz udzielenia pierwszej pomocy przedmedycznej pracownikom jednego ze sklepów. Po dokładnym rozpoznaniu ujawniono, iż na powierzchni około 100 metrów kwadr. oderwaniu uległ sufit podwieszany w jednym z pomieszczeń. Po przeglądnięciu dokumentacji firmy ujawniono, iż w chwili, w której doszło do zawалу, w pomieszczeniu znajdowało się 11 osób. Dzięki rozstawionym regałom, które złagodziły impet spadającego sufitu nie odniosły one jednak poważniejszych obrażeń. Po dokładnym badaniu wszystkich stłuczenia kończyn oraz głowy. Przybyły na miejsce zespół pogotowia ratunkowego potwierdził, iż żadna z osób nie wymaga hospitalizacji.

W związku iż budynek w niedawnym czasie przechodził odbiory techniczne, a zniszczenia w jednym z pomieszczeń były dość rozległe wezwano na miejsce Inspektora Nadzoru Budowlanego, który po wnikliwej analizie stanu technicznego budynku zezwolił na dalsze jego użytkowanie. W wyniku działań właścicieli obiektu został poinformowany o czasowym wyłączeniu z użytkowania zniszczonego pomieszczenia aż do czasu usunięcia przeskód.

W działaniach brały udział: zastępy PSP Tarnów-Siedliska, OSP Zakliczyn, zespół pogotowia ratunkowego oraz patrol policji.

Pożar traw

20.05.2013 OLSZOWA. Brak deszczu przez dłuższy okres spowodował wysuszenie starej trawy. Było to powodem pożaru łąki w Olszowej. Mieszkaniec tej miejscowości stracił panowanie nad palącym się ogniskiem. Spowodowało to wypalenie około 50 arów trawy. Akcją tą należy zaliczyć do trudnych z powodu

odległego miejsca działania od Zakliczyna, jak również z powodu wiejącego wiatru. Ogień udało się poskromić po około godzinnym zduszaniu go tłumicami i użyciu wody. W zdarzeniu brał udział zastęp OSP Zakliczyn

Przypadek ten powinien być przestrożą dla osób, które wypalają ścierniska, a także palą słomę w naszej okolicy, ponieważ zdarzenia te powtarzają się nagminnie każdego roku. Konsekwencją są przeważnie straty materialne, jak również mandat karny nakładany przez patrol policji przybywający na większość zdarzeń związanych z tym procederem.

Wypadek motocyklistów

02.06.2013 FALISZEWICE. 2 czerwca OSP Zakliczyn została zadysponowana do wypadku z udziałem motocyklistów w miejscowości Faliszewice. W wyniku zdarzenia gdzie dwa motocykle zderzyły się ze sobą zostały uszkodzone trzy osoby, w tym jedna ciężko. Po przybyciu na miejsce zastano sytuację, w której uszkodzona kobieta (pasażerka motocykla) wymagała natychmiastowego przetransportowania do specjalistycznego szpitala. Podjęto decyzję o zadysponowaniu śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego z bazy w podkrakowskich Balicach. Po niespełna 15 minutach od zadysponowania zastępy z OSP Zakliczyn i Charchewice zabezpieczyły lądowisko na drodze krajowej DW 980. Pozostałymi uszkodzonymi opiekowały się dwa przybyłe na miejsce zdarzenia zespoły pogotowia ratunkowego. Ponadto w działaniach brały udział dwa patrole policji oraz zastępy z OSP Gwoździec i PSP Tarnów-Siedliskach.

Podtopienie

25.06.2013 PALEŚNICA. Ze względu na intensywne opady atmosferyczne jednostka OSP Zakliczyn została zadysponowana do podtopienia w miejscowości Paleśnica. Woda, która spływała z wyższych partii gór nie gruntowała i wlewała się prosto do jednego z mieszkań. Zadaniem strażaków było przekierowanie płynącej wody do przydrożnego rowu. W akcji brały udział dwa zastępy OSP Zakliczyn oraz PSP Tarnów-Siedliska.

Pożar stodoły

30.06.2013 MELSZTYN. Do groźnie wyglądającego pożaru doszło w niedzielny wieczór w miejscowości Melsztyn, gdzie z nieustalonych przyczyn zapaliła się stodoła. W bliskiej odległości pożaru znajdował się drewniany budynek mieszkalny oraz restauracja. Pierwsza na miejsce zdarzenia dojechała jednostka z Gwoźdźca, która rozpoczęła akcję gaśniczą. Następnie dojechały OSP Zakliczyn i Filipowice oraz PSP Tarnów-Siedliska. Po około 20 min. pożar udało się opanować. Przystąpiono do dogaszenia oraz rozebrania dachu stodoły. Ze względu na szybką interwencję strażaków udało się uratować drewniany budynek stojący obok. W akcji brały udział: dwa zastępy OSP Gwoździec, dwa zastępy OSP Zakliczyn, OSP Filipowice, PSP Tarnów-Siedliska oraz patrol policji.

Ponadto w II kwartale wyjeżdżano 10 razy z wodą dla potrzebujących, dwa razy do usunięcia gniazd szerszeni, dwa razy do pompowania studni, raz do powalonego drzewa, przetykano także przepust po intensywnych opadach deszczu.

Łukasz Łach
Naczelnik Ochotniczej Straży
Pożarnej w Zakliczynie

Świąteczne Jászfényszaru

NA WĘGRZECH DZIEŃ 20 SIERPNIA JEST WIELKIM ŚWIĘTEM NARODOWYM. W TYM DNIE PRZYPADA WSPOMNIENIE KANONICZNE PIERWSZEGO KRÓLA WĘGIER - ŚW. STEFANA. WE WSZYSTKICH WSIACH I MIASTACH ODBYWAJĄ SIĘ WTEDY UROCZYSTOŚCI, KTÓRE MOŻNA OKREŚLIĆ JAKO DZIEŃ WĘGRÓW, A FORMA ORGANIZACJI TAKIEJ IMPREZY, TO KOMPILACJA DNI MIASTA I DOŻYNEK, NAZYWANYCH TUTAJ ŚWIĘTEM PIERWSZEGO CHLEBA.

Miasto partnerskie Gminy Zakliczyn - Jászfényszaru - obchodzi w roku 2013 jubileusz 20-lecia przywrócenia praw miejskich. Z tej okazji obchody były szczególnie uroczyste i dwudniowe. 19 sierpnia po godzinie 15 rozpoczęły się one przed miejscowym Domem Kultury, skąd pochód złożony z władz samorządowych, zaproszonych gości oraz mieszkańców miasta udał się główną ulicą Szabadság w kierunku budynku Urzędu Miejskiego Jászfényszaru, zatrzymując się po drodze przy oddanych do użytku inwestycji komunalnych. W roku 2013 ekipa burmistrz dr Marty Czégledi szczyła się wyremontowanymi budynkami komunalnymi, w szczególności siedzibą Urzędu Miejskiego oraz władz samorządowych miasta (dwa oddzielne obiekty) oraz odnowionym centrum m.in. parkiem obok kościoła oraz pomnikiem ofiar I wojny światowej w tymże parku i wybudowanym przed siedzibą władz miasta pomnik króla Béli IV.

W centrum, pomiędzy parkiem, budynkami Urzędu a kościołem, powstały elementy małej architektury z altaną koncertową i plenerowymi rzeźbami. Kiedy pochód dotarł przed pomnik Béli IV, rozpoczęły się główne uroczystości jubileuszowe z udziałem reprezentantów parlamentu węgierskiego, przedstawicieli rządu, delegacji zagranicznych (oprócz naszej delegacji na uroczystości zostali zaproszeni partnerzy z Rumunii i Ukrainy) i mieszkańców miasta. Część oficjalna miała szczególnie uroczystą oprawę, wystarczy napisać, że do jej poprowadzenia sprowadzono dziennikarkę z Budapesztu, choć i tak gwiazdą pierwszego planu była pani burmistrz. Przy pomniku króla dziewczynka w ludowym stroju prezentowała „klucz do miasta”, a Huzar - legendarny dla Jaszów Róg Lehela. Po wystąpieniach i gratulacjach przedstawicieli władz centralnych, zaprezentowaniu sylwetki Béli IV nastąpiło odsłonięcie jego pomnika.

Nasza delegacja pod przewodnictwem burmistrza Jerzego Soski również pogratulowała jubileuszowi i sukcesów Jászfényszaru, a na ręce burmistrz Czégledi przekazała widok Europejskiego Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego z podpisami dyrektora ECMKP Adama Balasa oraz burmistrza Jerzego Soski, a także okolicznościową statuetkę Gminy Zakliczyn i zaproszenie na 14. Święto Fasoli. „Jesteśmy pod tak dużym wrażeniem zrealizowanych w Jászfényszaru inwestycji - mówił Jerzy Soska - że skracamy naszą wizytę o jeden dzień, aby jeszcze bardziej popracować w Zakliczynie”. Wystąpienia mówców przeplatane były miniaturami artystycznymi, na które składały się recytacje patriotycznej poezji, utwory muzyczne w wykonaniu chóru i solistów. Wieczorem, gdy upał nieco zelżał, rozpoczęły się koncerty; w altance przed siedzibą władz samorządowych wystąpili młodzi artyści (uczniowie konserwatorium muzycz-



Tańczą Iglice



Gościńska i ujmująca pani burmistrz powitała naszą delegację z burmistrzem Jerzym Soską

nego spod Budapesztu) w repertuarze składającym się z utworów należących do światowych standardów muzyki rozrywkowej, a na scenie przed Urzędem Miejskim stołeczni artyści zaprezentowali przeboje należące do światowego kanonu muzyki klasycznej. Nieopodal ustawiono kilka namiotów biesiadnych, w których serwowano specjały kuchni węgierskiej. Trzeba wiedzieć, że na potrzeby uroczystości zostały zamknięte dla ruchu kołowego centralne części głównych ulic miasta. O godzinie 22 ponad 10 minutowym pokazem fajerwerków zakończył się pierwszy dzień uroczystości. Około północy wszystko zostało już posprzątane, a ruch kołowy w centrum przywrócony.

Dzień drugi rozpoczął się Mszą św. w intencji Ojczyzny o godzinie 8 w miejscowym kościele katolickim. Świątynia była wypełniona, a władze samorządowe i goście władz miasta zajęli pierwsze ławki. Warto dodać, że po poświęceniu pomnika Béli IV przez proboszcza dzień wcześniej, członkowie stowarzyszenia ludowego przekazali księdzu obrusy na ołtarz z ręcznie haftowanymi motywami. Obrusy te były już na ołtarzu głównym i bocznych podczas uroczystej Mszy św. nazajutrz. Trzeba też dodać, że w 6-tysięcznym mieście w dni świąteczne zazwyczaj wernych wystarczy do odprawienia jednej mszy. Prawdopodobnie po tym wydarzeniu uczestnicy odpoczywali już, ciesząc się świątecznym dniem, natomiast naszej delegacji gospodarze zafundowali wyjazd do stolicy Jazygi - Jászbéreny, do tamtejszych obiektów sportowo-rekreacyjnych. Po obiedzie wróciliśmy do Jászfényszaru, by w miejscowym muzeum wziąć udział w uroczystości

wypieku pierwszego chleba. Oprócz samego wypieku, do którego użyto plenerowego pieca, wybudowanego na dziedzińcu muzeum, miejscowi artyści przedstawili jednoaktową komedię teatralną traktującą o tym, jak burmistrz namawiał do ożenku parę mieszczan i jaki był tego efekt.

Był też koncert pieśni ludowych i biesiadnych, w którym obowiązkowo wziąć musiała udział nasza delegacja. Solistami na miarę co najmniej festiwalu małopolskich okazali się z naszej strony Honorowy Obywatel Gminy Zakliczyn Kazimierz Korman, Sekretarz Gminy - Janusz Krzyżak, a w chórkach nieźle radzili sobie Tomasz Damian i Stanisław Nadolnik. Tymczasem burmistrz Jerzy Soska udzielał wywiadu telewizji „Trio Jasz”, a potem po zwiedzeniu budynku muzeum przyszedł na próbę „beczki”. Takie urządzenia miejsca niewiele zajmują i choć z historią mają też niewiele wspólnego, to radości odważnym zwiedzającym przysparzają mnóstwo - nasi oczywiście też „beczkę” okiełznać postanowili. Finałowym akcentem obchodów święta był koncert Zespołu Folklorystycznego „Iglice”. To dzięki kontaktom „Iglic” i „Gwoźdźca” pod koniec ubiegłego wieku została zapoczątkowana szersza współpraca pomiędzy Jászfényszaru a Gminą Zakliczyn. Na witrynie internetowej miasta jest specjalna zakładka poświęcona partnerstwu: <http://www.jaszfenyszaru.hu/testvervaros.html>.

Po godzinnym koncercie poproszono na scenę państwa Agatę i Stanisława Nadolników, by przypomnieć widzowi o współpracy obu zespołów: „Iglic” i „Gwoźdźca”. Jeszcze tylko oficjalne spotkanie w siedzibie władz miasta, potem wspólna kolacja

i wyjazd do Zakliczyna. W uroczystościach jubileuszowych w Jászfényszaru Gminę Zakliczyn reprezentowali: burmistrz Jerzy Soska, b. burmistrz Kazimierz Korman, sekretarz gminy Janusz Krzyżak, skarbnik gminy Urszula Nowak, reprezentanci Rady Miejskiej w Zakliczynie: Dorota Wojtanowicz i Stanisław Nadolnik, prezes Zarządu Gminnego OSP Tomasz Damian oraz kierownik Zespołu Folklorystycznego „Gwoździec” Agata Nadolnik oraz dyrektor ZCK Kazimierz Dudzik.

Post scriptum

Nasz węgierski partner ma na swoim terenie fabrykę Samsunga, w której montowane są głównie telewizory tej marki z przeznaczeniem na rynek Europy Środkowej i Wschodniej. Montownia daje zatrudnienie nie tylko miejscowym, ale i pracownikom z okolicznych wiosek i miast, natomiast dla budżetu Jászfényszaru z tytułu należności podatkowych bardzo okazały wpływ. Nie wdając się w większe szczegóły, te wpływy są znacznie wyższe niż roczny budżet Gminy Zakliczyn po stronie dochodów. Mamy więc za partnera bogaty samorząd, który nie musi się martwić o to, skąd wziąć pieniądze na funkcjonowanie miasta i na inwestycje, bo je ma. Nie wszyscy na Węgrzech mają takie szczęście, bo co prawda rząd premiera Victora Orbána umorzył samorządom wszystkie długi, to z drugiej strony wprowadził restrykcyjne zasady zapobiegające ponownemu zadłużaniu. Efekt jest taki, że bogaci się rozwijają, a biedni czekają na lepsze czasy. Faktem jest, co przyznają sami Węgrzy, że to posunięcie uzdrowiło finanse publiczne państwa.

Tekst i fot. Kazimierz Dudzik



Zaproszenie na wystawę

13 WRZEŚNIA MAREK KALAFARSKI I STANISŁAW KUSIAK ZAPRASZAJĄ NA WYSTAWĘ DZIEŁ TARNOWSKIEGO ARTYSTY. POCZĄTEK WERNISAŻU W GALERII PODDASZE O GODZ. 18.

Marek Kalafarski urodził się w 1957 r. w Tarnowie. Absolwent Politechniki Krakowskiej, Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Obecnie pracuje jako nauczyciel Zespołu Szkół Plastycznych w Tarnowie.

Jego pasją od wczesnej młodości była fotografia a później wyprawy rowerowe, wycieczki górskie nierozdzielnie związane z fotografią. W kręgu jego zainteresowań jest fotografia: portretowa, krajozob, reportaż. Obecnie zajmuje się wykonywaniem fotografii w technikach szlachetnych, do których należy technika gumy chro-

mianowej. Pasją zainteresował swoich uczniów, jego podopieczni zdobywają nagrody i wyróżnienia na ogólnopolskich konkursach fotografii oraz filmu.

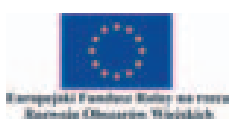
Uczestnik licznych plenerów, biennale, wystaw: Biennale fotografii turystycznej – Osieczna – Leszno 1980 (trzecia nagroda), Pokonkursowa wystawa – Stary Cmentarz w Tarnowie – 1983 (wyróżnienie), Pokonkursowa wystawa fotograficzna – Tarnów dwa oblicza miasta – 1984 (jedna z trzech pierwszych nagród), Poplenerowa wystawa z ogólnopolskiego pleneru aktu, Zamek Książ – 1985, Poplenerowa wystawa fotografii – Świdnica 1985, IV Dni fotografii – Świdnica – 1986, Poplenerowa wystawa z ogólnopolskiego pleneru aktu Zamek Książ – 1986, II Krajowa wystawa fotografii artystycznej nt. Człowiek – 1987, Wystawy przeglądowe TTF w latach 1982 – 1987,

Ogólnopolski konkurs diaporam Lubin – 1987, Wystawa poplenerowa aktu – Ciężkowice 1986, Poplenerowa wystawa pracowników służby zdrowia – Gródek/Dunajcem – Łódź 1988, Indywidualna wystawa portret i krajozob – Gródek/Dunajcem 1988, V Międzynarodowe Biennale twórczości artystycznej nauczycieli – Tarnów – 2007 (nagroda specjalna), Ogólnopolski projekt – niewidzialne miasto #5 Tarnów – 2007/2008, Pokonkursowa wystawa dla pracowników oświaty „Moje miejsce” 2008 (pierwsza nagroda), Poplenerowa wystawa – Wiśnickie Inspiracje – Nowy Wiśnicz – 2012, VII Międzynarodowe Biennale twórczości artystycznej nauczycieli – Tarnów 2012, Wystawa „GDZIEŚ W POLSCE”

- w technice gumy chromianowej. Galeria „Tarnowska Paleta” w Tarnowie – 2013, Wystawa „W gumie...” Gminne Centrum Kultury w Żabnie – 2013, Wystawa „Oblicza Polski” – czerwiec 2013 – TCK w Tarnowie.

Wszystkie prace prezentowane na wystawie wykonane są w technice szlachetnej: gumy chromianowej. Od technik stricte graficznych odróżnia je niepowtarzalność procesu technologicznego, prowadzącego z reguły do otrzymania pojedynczej, wyjątkowej odbitki/obrazu. Od standardowych technik fotograficznych (analogowych) odróżnia je zarówno niepowtarzalność, jak i wykorzystanie materiałów innych niż światłoczułe sole srebra. Obecnie przeżywają renesans jako przeciwwaga dla zalewu fotografii cyfrowej. Historycznie pierwsze prace w tej technice powstawały w latach 90-tych XIX wieku, w Polsce największą popularność zyskała przed wojną. Metoda ta opiera się na zmniejszeniu rozpuszczalności gumy arabskiej (uczulonej

dwuchromianem amonu lub potasu) pod wpływem światła. Arkusz papieru (przeklejonego – najczęściej żelatyną, odpornego na wodę, często z wyraźną, ziarnistą fakturą) pokrywa się zawieszoną kryjącego pigmentu w roztworze gumy arabskiej z dodatkiem dwuchromianu. Po wysuszeniu (w ciemności lub pomarańczowym świetle) papier naświetla się stykowo przez negatyw określając dokładnie czas naświetlenia (w zależności od koloru pigmentu i rodzaju papieru). Następnie kładzie się go na powierzchni zimnej wody warstwą obrazową do dołu; po kilku minutach nienaświetlona guma arabska spływa wraz z pigmentem, odsłaniając papier, zdarza się, że proces wywoływania trwa nawet kilka godzin. Po wysuszeniu można nakładać następne warstwy gumy z innym pigmentem i ponownie naświetlać przez inny negatyw, np. o innej tonalności (konieczne jest oczywiście dokładne pasowanie obrazu); w ten sposób można uzyskać obrazy wielokolorowe. (SK)



Kolejny filipowicki projekt napisany z sukcesem!



FILIPOWICE MOGĄ POCHWALIĆ SIĘ KOLEJNYMI W OSTATNIM CZASIE ŚRODKAMI UNIJNYMI NA KONCIE SWOJEJ MIEJSCOWOŚCI. WSZYSTKO ZA SPRAWĄ KOLEJNEGO PROJEKTU, KTÓRY UDAŁO SIĘ Z SUKCESEM NAPISAĆ I ZREALIZOWAĆ PRZY POMOCY MIEJSCOWEJ, AKTYWNEJ

Ochotniczej Straży Pożarnej. Tak, jak to bywało w poprzednich latach, także i teraz zarówno autorem, jak i koordynatorem projektu jest miejscowy radny, przewodniczący Rady Miejskiej Józef Wojtas, pełniący w jednostce funkcję wiceprezesa. Projekt związany z realizacją operacji pn. „Zakup instrumentów muzycznych dla strażackiej orkiestry dętej w Filipowicach” powstał w ramach EFRROW - działanie 413 „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” objętego PROW na lata 2007-2013 w zakresie małych projektów.

W ramach projektu zostały zakupione trzy profesjonalne instrumenty dęte: tuba, klarnet i flet poprzeczny. Wartość projektu opiewa na kwotę 30 900,00 złotych,

przy czym wartość dofinansowania wynosi 24 720,00 złotych co stanowi 80% kosztów zakupu wymienionych instrumentów. Pozostałą kwotę 6 180,00 złotych czyli 20% wartości projektu stanowił wkład własny, który został pokryty przez jednostkę przy wsparciu Klubu Przyjaciół Strażackiej Orkiestry Dętej Stowarzyszenia „Klucz” skupiającego jej sympatyków. Umowa o dofinansowanie została podpisana z Samorządem Województwa Małopolskiego 30 kwietnia bieżącego roku przez autora projektu **Józefa Wojtasa** i skarbnika jednostki **Tadeusza Martkę**. Na obecną chwilę został już złożony wniosek o płatność i sprawozdanie z realizacji projektu, co stanowi przepustkę do szybkiego refinansowania projektu.

Warto również nadmienić, że projekt złożony przez OSP Filipowice do Lokalnej Grupy Działania Dunajec-Biała znalazł się na trzeciej pozycji listy rankingowej, na której pierwotnie znajdowało się 21 wniosków z czterech gmin. Cieszą się zatem strażacy, rodzice młodych muzyków jak również miejscowy radny Józef Wojtas:

- To kolejny unijny projekt i kolejne środki finansowe dla naszej miejscowości. Cieszę się, że w ramach tego projektu udało się wspomóc nie tylko orkiestrę, ale również rodziców, którym na pewno ciężko byłoby zakupić instrumenty dla swoich dzieci, warte kilkanaście tysięcy złotych. Twierdząc zawsze, że mimo dużego wysiłku takie działania przynoszą wymierne efekty i już wspólnie z mieszkańcami myślimy o kolejnych przedsięwzięciach - zapewnia Józef Wojtas.

Klub Przyjaciół Strażackiej Orkiestry Dętej w Filipowicach

Wynajem do ślubów

- auta retro
- limuzyna

792 68 54 90
607 82 65 64
14 665 21 01

OFERUJEMY OBSŁUGĘ:

- ślubów i wesel
- studniówek
- bankietów
- imprez okolicznościowych
- Zlecenia indywidualne
- Możliwość wynajmu do zdjęć
- Wynajem busów 9-cio osobowych do rozwożenia gości weselnych

TOMEX

Jesteśmy firmą, która od 8 lat zajmuje się przewozem osób. Zapewniamy fachową obsługę każdego zlecenia w miłej atmosferze. Nasi kierowcy posiadają duże doświadczenie, więc mogą się Państwo czuć bezpiecznie korzystając z naszych usług.

Świadczymy również usługi w transporcie międzynarodowym POLSKA-ANGLIA / ANGLIA-POLSKA

609 68 54 90
607 82 65 64
14 66 521 01

tomex_transport@interia.pl

+ 44 789 563 71 37
+ 44 789 563 71 39

Umiejętności i promocja na poziomie!

CZAS NA STRAŻ 2013



Za moment prezes Wiesław Hajduk, burmistrz Jerzy Soska i dh Maciej Gofron otworzą szampana



Popisy pilarzy

16 LITRÓW DROGOCENNEJ TKANKI ODDALI HONOROWI KRWIODAWCY 25 SIERPNIĄ BR. PODCZAS NIEDZIELNEGO DNIA OTWARTEGO ZAKLICZYŃSKIEJ OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ PN. „CZAS NA STRAŻ”. W DOMU STRAŻAKA TA POŻYTECZNA AKCJA PROWADZONA BYŁA OD GODZIN PORANNYCH. PRZY OKAZJI STRAŻACY PREZENTOWALI W REMIZIE SWÓJ NOWOCZESNY SPRZĘT I UDZIELALI INSTRUKTAŻU Z ZAKRESU PIERWSZEJ POMOCY.

Po południu na rynku miejscowi i zaprzyjaźnieni druhowie efektywnie zaprezentowali się w akcji bojowej i w demonstracji sprzętu. Druga część popisów odbyła się tuż po przekazaniu kluczyków do nowego pojazdu

cony wcześniej w Przemyśle przez kapelana o. Tadeusza Pawłowicza, który na rynku w Zakliczynie wcielił się w rolę... poszkodowanego w wypadku).

Licznie zgromadzoną publiczność czekały kolejne atrakcje. Zaczęło się od pokazu reanimacji na fantomie najmłodszych adeptów straży, po czym emocjonowano się możliwościami druhów i nowego wozu. Gaszono pożar samochodu, ewakuowano rannych. Podziw wzbudził ciężki pojazd ratownictwa drogowego. Nieopodal postawiono dla dzieci ściankę do wspinaczki skałkowej z Pcimia, wzięciem cieszyło się strażackie miasteczko i zjeżdżalnię, zaś pięknie ustrojona półkoszka z parą koni Stanisława Ziolkowskiego z Kończysk „zachęcała” do przejażdżki ulicami miasta.



„Moja-twoja” na czas

chowa. W pokonanym polu pozostawili osiem jednostek. Oto czołówka turnieju: 1. OSP Siemichów, 2. OSP Tarnów-Rzędzin, 3. OSP Zgłobice. Pozostali uczestnicy: OSP Zakliczyn, OSP Olszyny, OSP Zakrzów, OSP Filipowice, OSP Tuchów, OSP Łoniowa.

Okrasą tej udanej imprezy promocyjnej były występy artystyczne Klubu Seniora oraz gości zza miedzy: Grupy Śpiewaczej i kapeli

ludowej Siemichowianie. Nie zabrakło oferty gastronomicznej, zaś wszystkich uczestników zmagani sportowych, bojowych i artystycznych częstowano strażackim żurkiem z kuchni polowej. Imprezę zakończył festyn taneczny pod chmurką na rynku, przy pięknie odrestaurowanej figurze św. Floriana, patrona strażaków.

Tekst i fot. Marek Niemiec



jednostki. Zakup Mercedesa Sprintera sfinansowali pospół (za 130 tys. zł): Wspólnota dla Zagospodarowania Przestrzennego (50 tys.), Krajowy System Ratowniczo-Gaśniczy oraz ZOSP RP (8 tys. zł), OSP Zakliczyn (22 tys. zł, środki własne) oraz nagroda dla najlepszej OSP w województwie małopolskim (50 tys. zł).

Burmistrz Jerzy Soska i prezes Wspólnoty Gruntowej Wiesław Hajduk w towarzystwie prezesa jednostki Macieja Gofrona uczcili nabytek gejerem szampana. (Pojazd poświę-

Zaciętą walkę w trzech konkurencjach stoczyli drwale-ochotnicy w powiatowych zawodach stanowiących eliminację do zmagani wojewódzkich (notabene dyr. zarządu oddziału wojewódzkiego ZOSP Kazimierz Sady zaproponował organizację zawodów na tym szczęblu w przyszłym roku w Zakliczynie). Wióry sypały się gęsto. Popisywano się umiejętnościami władania piłą spalinową, ręczną i toporem. Ostatecznie rywalizację o beczkę piwa wygrali fajermani z Siemie-

REKLAMA

**SALON SUKIEN ŚLUBNYCH
I WIZYTOWYCH**

NOWE • KOMIS • WYPOŻYCZALNIA

Mona Lize

BUTIK EXCLUSIVE

Wioletta Kwiek tel. 501812485
Zakliczyn, Rynek 7/2, 1 piętro
czynne: pn.-pt.: 8.00-16.00, sobota: 8.00-13.00

HARMONOGRAM ODBIORU ODPADÓW NIESEGREGOWANYCH (ZMIESZANYCH) Z POJEMNIKÓW W II PÓŁROCZU 2013 R. DUŻY POJAZD

POSESJE ZNAJDUJĄCE SIĘ PRZY GŁÓWNYCH DROGACH, Z BEZPROBLEMOWYM DOJAZDEM

Miejscowość	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień
Charzewice, Zawada Lanckorońska, Kończyska, Wesołów	15, 29	12, 26	9, 23	7, 21	4, 18	2, 16, 30
Filipowice, Ruda Kameralna, Borowa, Dzierżaniny, Olszowa, Jamna, Paleśnica	9, 23	6, 20	3, 17	1, 15, 29	12, 26	10, 24
Gwoździec, Roztoka, Melsztyn, Faliszewice	8, 22	5, 19	2, 16, 30	14, 28	13, 25	9, 23
Wróblowice, Lusławice, Faściszowa, Stróże	16, 30	13, 27	10, 24	8, 22	5, 19	3, 17, 31
Zakliczyn – lewa strona*, Słona, Bieśnik	12, 26	9, 23	6, 20	4, 18	2, 15, 29	13, 27
Zakliczyn – prawa strona**, Zdonia, Wola Stróska	5, 19	2, 16, 30	13, 27	11, 25	8, 22	6, 20

* ulice: Jagiellońska, Spółdzielcza, Tarnowska, Spokojna, 17 Stycznia, Rynek, Malczewskiego, Piłsudskiego, Kościuszki, Browarki, Kamieniec, Korczyńskiego, Polna

**ulice: Klasztorna, Różana, Wyspiańskiego, Sobieskiego, Mickiewicza, Zielona, Ogrodowa, Ofiar Katynia, Ruchu Oporu, Łęgi, Grabina, Kopernika

HARMONOGRAM ODBIORU ODPADÓW SEGREGOWANYCH Z WORKÓW W II PÓŁROCZU 2013 R. MAŁY POJAZD

Miejscowość	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień
Charzewice, Zawada Lanckorońska, Kończyska, Wesołów	17	14	11	9	20	11
Filipowice, Ruda Kameralna, Borowa, Dzierżaniny, Olszowa, Jamna, Paleśnica	24	21	18	16	27	18
Gwoździec, Roztoka, Melsztyn, Faliszewice	10	7	4	2	6	4
Wróblowice, Lusławice, Faściszowa, Stróże	31	28	25	23	16	5
Zakliczyn – lewa strona*, Słona, Bieśnik	11	8	5	3	14	12
Zakliczyn – prawa strona**, Zdonia, Wola Stróska	25	22	19	17	28	19

* ulice: Jagiellońska, Spółdzielcza, Tarnowska, Spokojna, 17 Stycznia, Rynek, Malczewskiego, Piłsudskiego, Kościuszki, Browarki, Kamieniec, Korczyńskiego, Polna

**ulice: Klasztorna, Różana, Wyspiańskiego, Sobieskiego, Mickiewicza, Zielona, Ogrodowa, Ofiar Katynia, Ruchu Oporu, Łęgi, Grabina, Kopernika

HARMONOGRAM ODBIORU ODPADÓW NIESEGREGOWANYCH (ZMIESZANYCH) Z POJEMNIKÓW W II PÓŁROCZU 2013 R. DUŻY POJAZD

POSESJE Z UTRUDNIONYM DOJAZDEM

Miejscowość	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień
Filipowice, Wola Stróska, Wesołów, Borowa, Zawada Lanckorońska, Stróże	5, 19	2, 16, 30	13, 27	11, 25	8, 22	6, 20
Gwoździec, Faliszewice, Melsztyn, Charzewice, Domosławice	4, 18	1, 14 (środa), 29	12, 26	10, 24	7, 21	5, 19
Wróblowice, Lusławice, Bieśnik, Słona, Faściszowa	11, 25	8, 22	5, 19	3, 17, 31	14, 28	12, 28 (sobota)
Zdonia, Dzierżaniny, Olszowa, Paleśnica, Roztoka, Jamna, Ruda Kameralna	12, 26	9, 23	6, 20	4, 18	2 (sobota), 15, 29	13, 27

HARMONOGRAM ODBIORU ODPADÓW SEGREGOWANYCH Z WORKÓW W II PÓŁROCZU 2013 R. MAŁY POJAZD

Miejscowość	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień
Filipowice, Wola Stróska, Wesołów, Borowa, Zawada Lanckorońska, Stróże	24	21	18	16	20	18
Gwoździec, Faliszewice, Melsztyn, Charzewice, Domosławice	10	7	4	2	6	4
Wróblowice, Lusławice, Bieśnik, Słona, Faściszowa	17	17	11	9	13	11
Zdonia, Dzierżaniny, Olszowa, Paleśnica, Roztoka, Jamna, Ruda Kameralna	31	28	25	23	27	21



W Jamnej o pojednaniu...

15 SIERPNIA TO DZIEŃ SZCZEGÓLNY W JAMNEJ. TUTAJ U STÓP SANKTUARUM MATKI BOŻEJ NIEZAWODNEJ NADZIEI ODBYWAJĄ SIĘ ROKROCNIE ODPUST JAMNEŃSKI I ŚWIĘTO POJEDNANIA POD PATRONATEM SAMORZĄDOWCÓW Z POWIATU I GMINY. TO TAKŻE UHONOROWANIE ŚWIĘTA WOJSKA POLSKIEGO I UROCZYSTOŚCI MATKI BOŻEJ ZIELNEJ.

Spotkanie z udziałem wicemarszałka Ciepeli na wzgórzu jamneńskim rozpoczęło przy pomniku ofiar pacyfikacji wsi. Ceremonię rozpoczął wystąpieniem wicestarosta Banach, przemawiali także o. Jan W. Góra, burmistrz Jerzy Soska, wiceprezydent Tarnowa Krystyna Łatałowa oraz płk Jerzy Pertkiewicz, żołnierz Batalionu „Barbara” 16. Pułku Piechoty AK.

Wicestarosta powiedział: - Spotykamy się po raz kolejny tutaj na Jamnej przed obliczem Matki Bożej Niezawodnej Nadziei, aby uczestniczyć w obchodach Święta Pojednania i Odpustu Jamneńskiego. Te spotkania religijno-patriotyczne stały się już tradycją. Na ten czas Jamna staje się centrum powiatu tarnowskiego i całego regionu. Dlatego bardzo serdecznie dziękuję ojcom dominikanom z duszpasterstwa tutaj na Jamnej za to, że dbają o to miejsce zarówno jako gospodarze - ci ziemscy, jak i duchowi. Wasza postać uboga nas wszystkich i czyni nas lepszymi ludźmi. Te podziękowania kieruję na ręce o. Andrzeja Chlewickiego, gospodarza tego miejsca, oraz o. Jana Góry, duszpasterza ruchu lednickiego i twórcy Jamnej. Jamna i Lednica tworzą jedną, spójną ideowo całość, jako miejsca, które spełniają wyjątkową rolę religijną i wychowawczą wobec młodego pokolenia. Przesłaniem tych uroczystości jest pojednanie i wybaczenie. Chodzi tu przede wszystkim o wybaczenie między narodami. Pomysł ten zrodził się na kanwie dziedzictwa I wojny światowej, czyli cmentarzy wojennych Wielkiej Wojny, które rozsiane są licznie po powiecie tarnowskim, a także na Ziemi Zakliczyńskiej. Spoczywają na nich w wiecznym śnie obok siebie żołnierze różnych narodowości. Pojednali ich śmierć i wieczność. To przesłanie do nas współczesnych, aby dążyć do przebaczenia. Nie zapomnienia, ale przebaczenia. Ten kontekst wpisuje się również w obchodzoną w tym roku 70. rocznicę rzezi



wołyńskiej, która wymaga podobnego pojednania. Tym razem polsko-ukraińskiego. Dzisiaj będziemy się modlić także w tej intencji.

Burmistrz Jerzy Soska - jako gospodarz tej ziemi - powitał przybyłych gości: - To doskonałe miejsce, żeby tu na tej górze, tak naprawdę na górze ojca Góry, oddać hołd Najświętszej Marii Pannie, żeby uświadomić sobie, że po zakończeniu tego ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do nieba. Myślę, że w tym miejscu łatwiej to sobie wyobrazić. I dlatego tutaj przybywamy. Przybywamy również dlatego, że dzisiaj jest Dzień Wojska Polskiego, a tutaj dla gminy Zakliczyn, dla powiatu tarnowskiego jest to ważne miejsce historyczne. Tu prawie 70 lat temu rozegrał się bój o Jamną, tutaj nastąpiła pacyfikacja wsi, przygotowujemy się do obchodów tych wydarzeń w przyszłym roku, będziemy też obchodzić 100. rocznicę rozpoczęcia I wojny światowej. To miejsce w sposób szczególny nam o tych wydarzeniach przypomina. Myślę, że jest jeszcze jeden powód dla mieszkańców gminy i powiatu tarnowskiego dlatego tutaj przybywamy. Kiedy ostatnio spotkałem się z o. Andrzejem i zadał mi pytanie czy będziemy jeszcze pamiętać o Jamnej, skoro powstało w Lusławicach Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego. Odpowiedziałem mu, że to nie ma znaczenia. Obojętnie co jeszcze w gminie powstanie, to

o Jamnej zawsze będziemy pamiętać. Bo na Jamnej były wydarzenia i kulturalne, kiedy jeszcze nie marzyło się o Lusławicach. Jamna jest miejscem kultowym, miejsce gdzie „ładujemy akumulatory”, gdzie warto przybywać nie tylko przy tej okazji. Dziękuję ojcom za organizację tego święta, dziękuję panu staroście za dbanie o to miejsce, włączanie się w te uroczystości. Dziękuję panu marszałkowi też za to, że ten dojazd do tej Jamnej jest taki godziwy. I jak powiedział, że do 15 sierpnia będzie łatwiej dojechać do Jamnej, tak dotrzymał słowa. A wszystkim państwu za to, że jesteście.

Uroczystości pod pomnikiem poprowadzili Ryszard Żądło i Kazimierz Dudzik.

Ojciec Jan Góra: - Z całego serca dziękuję tym wszystkim, którzy tak precyzyjnie i tak dogłębnie ujęli istotę Jamnej. Jamna dzięki łasce Bożej jest nie tylko przeszłością. Jest absolutną teraźniejszością i tutaj spotykamy między sobą Zmartwychwstałego. Ale Jamna to przede wszystkim przyszłość. Bardzo dziękuję tym z państwa, którzy podzielili o niebiańskiej syntezie Lednicy i Jamnej. „Wielko” plus „mało” równa się Polska. Początki państwa polskiego znajd Lednicy łączą się z heroiczną obroną polskości tutaj. To jest nieprawdopodobna synteza i myślimy cały czas o przyszłości. Tutaj odbywają się seminaria i próbujemy zrozu-

mieć, co to znaczy, że idziemy ku przyszłości. Mamy jakąś wizję. Mamy misję w Jamnej, Lednicy. Ogromnie dziękuję państwu za życzliwość, za drogę, za sympatię w urzędzie, za to, że na każdym kroku spotykamy się z dobrocią, zrozumieniem i pomocą.

Po złożeniu przez delegację wieńców i wiązanek kwiatów przy wtórze werbla, a następnie krótkim koncercie Strażackiej Orkiestry Dętej z Filipowic i tarnowskich Kumotrów, wierni udali się na Mszę św. koncelebrowaną pod przewodnictwem o. Jana przy starym dębie. Przemawiali: ponownie wicestarosta Mirosław Banach oraz poseł Michał Wojtkiewicz. Homilię w języku polskim wygłosił gość specjalny z Niemiec - ks. Manfred Deselers, przebywający w Oświęcimiu.

Po nabożeństwie uczestnicy święta rozpoczęli plenerową zabawę tradycyjnym polonezem na łące pod kierunkiem wodzireja. Piknik przy Domu św. Jacka trwał w najlepsze do późnych godzin popołudniowych. Nie zabrakło - to też tradycja - grochówki ufundowanej przez Starostę Tarnowskiego.

W przeddzień Odpustu jamneńskiego dominikanie zachęcali mieszkańców gminy i turystów do udziału w Misterium - Radosnym Pogrzebie Matki Boskiej i w Wieczorze Romana Brandstaettera, z komentarzem pisarza Jana Grzegorzczaka.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Sprawozdanie ze zbiórki publicznej prowadzonej przez Stowarzyszenie Przyjaciół i Sympatyków Szkoły we Wróblowicach

Organizator zbiórki:

Stowarzyszenie Przyjaciół i Sympatyków Szkoły we Wróblowicach

Wróblowice 142,
32-840 Zakliczyn

Termin zbiórki:

23 czerwca 2013 r.

Miejsce zbiórki:

teren Remizy Strażackiej OSP we Wróblowicach

Nazwa organu i nr

pozwolenia:

Zbiórka przeprowadzona na podstawie decyzji nr 2/2013 wydanej przez Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn z dnia 29.05.2013 r.

W wyniku przeprowadzonej zbiórki publicznej zebrano środki pieniężne w kwocie 3157,00 zł. (słownie: trzy tysiące sto pięćdziesiąt siedem zł).

Środki uzyskane ze zbiórki publicznej zostaną w całości przeznaczone na zakup wyposażenia na plac zabaw przy Niepublicznej Szkole Podstawowej we Wróblowicach.

W związku z organizacją zbiórki publicznej nie poniesiono żadnych kosztów.

Niewykorzystane cegielki zostały komisyjnie zniszczone.

Informacje o przeprowadzonej zbiórce zamieszczono na stronie internetowej Niepublicznej Szkoły Podstawowej we Wróblowicach.

Zgodnie z art. 7 ust. 2 ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o zbiorach publicznych (DZ.U. Nr 22, poz. 162 z późn. zm.) osoby organizujące i przeprowadzające zbiórkę nie otrzymały za te czynności wynagrodzenia.

W imieniu Stowarzyszenia Przyjaciół i Sympatyków Szkoły we Wróblowicach:

Prezes Zarządu
Ewa Nijak

Ogłoszenia drobne

DOM DO SPRZEDANIA.

Zakliczyn, ul. Mickiewicza 24 (naprzeciwko kościoła).

Informacje: tel. 32-61-65-105 lub 51-80-29-215 lub 51-72-47-338.

SPRZEDAM dwie sąsiadujące ze sobą, ładnie położone działki z możliwością budowy w Borowej (Budzisko), przedzielone drogą gminną, łącznie o powierzchni jednego hektara. Cena: 500 zł/ar. Możliwość nabycia jednej działki, cena do negocjacji. Kontakt: tel. 509-738-263



Wakacje z Centrum Języków Obcych Language Solutions



Zabawa w Bacówce w Jamnej

W TYM ROKU WAKACJE W NASZYM CENTRUM BYŁY BARDZO PRACOWITE, ALE I NIESŁYCHANIE EKSCYTUJĄCE. A TO ZA SPRAWĄ OBOZÓW JĘZYKOWYCH ORGANIZOWANYCH PRZEZ PŁACÓWKĘ. JUŻ W PIERWSZYM TYGODNIU LIPCA Z DWUDZIESTOMA KILKOMA ZAPALONYMI UCZNIAMI NASZEJ SZKOŁY WYBRALIŚMY SIĘ NA PIĘĆ DNI PEŁNYCH WRAŻEŃ DO MAŁOWNICZEJ MIEJSCOWOŚCI MURZASICHLA, GDZIE W KOMFORTOWYM OŚRODKU DZIECI NIE TYLKO WYPOCZYWAŁY, ALE RÓWNIEŻ DOSKONALIŁY SVOJE UMIEJĘTNOŚCI JĘZYKOWE NA ZAJĘCIACH PORANNYCH I POPOŁUDNIOWYCH WARSZTATACH JĘZYKOWYCH.

Uczestnicząc w zajęciach miały okazję szlifować język angielski jak również wypróbować go w praktyce podczas gier i konkursów oraz w komunikacji z lektorami w trakcie dnia. Oprócz zajęć był też relaks w basenie, wizyta w parku wodnym w Zakopanym czy w parku linowym, gdzie najodważniejsi „wspinacze” przebyli wszystkie trzy trasy. Program, jak co roku, był bardzo napięty, codzienne spacer, podchody czy gry terenowe to tylko niektóre z zaplanowanych atrakcji, tradycyjnie nie obyło się bez dysko-

teki oraz ogniska, jak również warsztatów kulinarnych i dramy. Mieliśmy także przyjemność gościć zaprzyjaźnioną lektorkę języka angielskiego ze Stanów Zjednoczonych, która szczerze była zaskoczona wysokim poziomem naszych małych językowców.

Po pełnym wrażeń pobycie w Murzasichle, nie było wiele czasu na odpoczynek, bo już w kolejny poniedziałek z nieco młodszymi dziećmi wybraliśmy się tradycyjnie do Bacówki na Jamnej, gdzie już po raz kolejny w przyjemnej atmosferze mogliśmy podziwiać otaczającą nas przyrodę, oddychać świeżym leśnym powietrzem i oczywiście zgłębiać tajniki języka angielskiego. Obóz językowy ma za zadanie połączyć świetną zabawę z nauką, dlatego nasze lekcje to połączenie zajęć muzycznych, plastycznych, gier językowych, dramy, warsztatów kulinarnych, dużej dawki konwersacji oraz projektów o różnorodnej tematyce i formie – oczywiście wszystko w języku angielskim! Jak co roku, odbył się również wielki bal przebierańców z konkursem piosenki angielskiej i malowaniem twarzy. A na pożegnanie ognisko z pieczeniem kiełbasek i wielkim dmuchanym zamkiem, gdzie dzieciaki mogły się wyszaleć do woli. Nie obyło się też bez

gościa niespodzianki – naszej lektorki ze Stanów - Lauren, z którą dzieci szybko się zaprzyjaźniły, z łatwością pokonując bariery językowe i zaprosiły do wspólnej zabawy aż do późnego wieczoru. Na zakończenie obozów każdy uczestnik otrzymał certyfikat ukończenia letniego kursu języka angielskiego oraz nagrody niespodzianki.

Obydwa obozy były fajną przygodą zarówno dla dzieci, jak i prowadzących, jednak to nie był wcale koniec wrażeń! Na koniec wakacji postanowiliśmy wyruszyć na osiem dni poza granice naszego państwa i z grupą młodzieży udaliśmy się na kolejny obóz językowy, ale tym razem do samego serca Wielkiej Brytanii – Londynu. 16 sierpnia w dzień wylotu każdemu udzieliła się atmosfera ekscytacji i podenerwowania i już o 3:30 rano wszyscy w komplecie stawili się na zaklętych rynku, aby wyruszyć na lotnisko, skąd odlecieliśmy na Stansted Airport, a stamtąd już prosto do stolicy. Po szybkim zakwaterowaniu w hotelu, rozpoczęliśmy naszą londyńską przygodę. Codziennie czekało na nas mnóstwo wrażeń – podczas zwiedzania najslawniejszych miejsc i zabytków, wspa-



W Londynie przy Tower Bridge

niałych muzeów i niezliczonych atrakcji w Londynie, takich jak Big Ben, Buckingham Palace, Tower of London czy muzeum figur woskowych Madame Tussaud's. Nie obyło się również bez przejażdżki na kole London Eye i rejsu po Tamizie. Ale Londyn to nie tylko zabytki, nasi uczniowie codziennie mieli okazję zasmakować innej kuchni, robić zakupy w londyńskich sklepach i konwersować w języku angielskim z prawdziwymi Anglikami. Aby jeszcze lepiej poczuć atmosferę tego miejsca podróżowaliśmy po mieście tradycyjnym „Tube”, czyli metrem lub też czerwonymi piętroskami, a spacerując po ulicach mogliśmy podziwiać różnorodność i wielokulturowość tego wspaniałego miasta. Na warsztatach językowych uczniowie poznawali język w teorii, którą później mieli za zadanie wykorzystać w praktyce na warsztatach językowych. I tak na przykład:

jeśli chcieli coś zjeść, to ich zadaniem było sobie to zamówić! Po zajęciach o poczcie – każdy musiał iść na pocztę i poradzić sobie z zakupem znaczków i wysyłaniem kartek.

Londyn zrobił na wszystkich ogromne wrażenie i długo można by pisać o tym co widzieliśmy i emocjach, których doświadczyliśmy, jednak dla mnie obserwując naszych uczniów, największe wrażenie zrobiło to, że przełamali swoje obawy, często treść i potrafili bez przeszkód dogadać się w każdej sytuacji. To doświadczenie jest dla mnie jako językowca, a przede wszystkim ich nauczyciela, najcenniejszym wspomnieniem z Londynu.

Serdecznie zapraszam Państwa do skorzystania z naszej bogatej oferty kursów językowych. Więcej informacji można znaleźć na stronie www.lscentrumjezykowe.pl lub pod numerem tel. 14-696-02-68.

Tekst i fot.
Jadwiga Martyka-Rojek



W Murzasichlu...



Młodzieńcze marzenia o niepodległej Polsce

Wacław Spieszny

Pilot

Miałem 12 lat, gdy nastąpiła wojna. Uczęszczałem wtedy do szkoły w Zakliczynie. Mało kto miał możliwość uczęszczania do tej szkoły z siedmioma klasami. W Filipowicach była 4-klasowa szkołka i jeden nauczyciel. Chodziło się w pięcioro, siedmioro codziennie tych parę kilometrów, czasami nas odwieźli końmi. Z czasem dostałem rower od stryja z Nowego Targu, który dobrze się miał, bo był lekarzem. Rzadko, ale nas odwiedzał.

Byłem chyba wówczas w szóstej klasie. Pojechałem rowerem w piątek 1 września na rozpoczęcie roku. Dyrektor Józef Groele wezwał wszystkich uczniów na rynek przed szkołę i oznajmił nam, że dzisiaj się nauka nie odbędzie, bo rozpoczęła się wojna. Niemcy zaatakowali Polskę, wróćcie się do domu. Nauki nie będzie aż do odwołania. Wróciłem się do wsi, patrzę, tu grupka, tam grupka, debatują, no bo wojna, więc ci starsi, którzy przeżyli wojnę z 1914 roku, to już trochę wiedzieli na ten temat, a ci co nie mieli pojęcia nadstawiali pilnie ucha. Pamiętam, że w tym dniu tośmy nic nie robili w gospodarstwie. A wieczorem radio, mieliśmy lampowe, Warszawa podała komunikat, że na granicy z Prusami Wschodnimi nauczycielka z pokaźną liczbą dzieci wyszła na polanę śródleśną i tam samolot nadleciał od strony Prus, oni nie zdążyli uciec do lasu i samolot ostrzelał te dzieci. Nauczycielka padła i 14 albo 16 dzieci. Niewiele się uratowało. Taki nas strach ogarnął, że jak pojawi się taki samolot, to nic tylko trzeba nasłuchiwać i kryć się. Nie trzeba było długo czekać, bo na drugi dzień, była sobota, więc trzeba było coś robić, nakazali mi, żebym jechał wołami na pole zaraz naprzeciw spółdzielni, między kościołem a spółdzielnią, wykonać podorywkę. Ja już wołami robiłem i końmi też. Pamiętam słoneczny, piękny dzień, niemal upalny, pole miało ok. 170 metrów długości. Ciągnęło się od gościńca w stronę łąki, która miała coś ok. 50 metrów szerokości. Za tą łąką zarośla, krzaki i drzewa. Jestem na środku tego pola, woły ciągnęły w stronę gościńca. Nagle usłyszałem szum samolotu, od strony Słowacji nisko nad lasem wyskoczył wrogi samolot. Nie przestaję orać, nie wołam na woły, żeby stanęły, lotnik nachylił się skrzydłem i zakołował nade mną. Nie wiem czy oddychałem nawet, byłem przerażony do głębi. Zaraz skojarzyłem tę sytuację z wczorajszym atakiem na dzieci. Momentalnie cały się spościłem, ale nie przestawałem robić tymi wołami, myślę sobie, wszystko jedno, co się będzie działo. Nie ma jak uciekać, ani gdzie. Samolot zakołował, raz popatrzyłem w górę, więcej nie, bo nie chciałem drażnić lotnika, zobaczyłem twarz pilota w pilotce i okularach, samolot zniżył się jeszcze bardziej. Zakołował raz i poleciał w stronę Melsztyna. Zawołałem na woły, wytarłem pot z czoła, pomyślałem, że skoro poleciał, to można spokojnie pracować dalej. Dotarłem do drogi i usłyszałem działka przeciwlotnicze. Na Melsztynie były dwie baterie, które ochraniały dla wojska drewniany most na Dunajcu. Jak się te działka odezwały, tak pilot prędko z powrotem. Widocznie jego zadaniem było zrzuć na most dwie bomb. To był taki lekki bombowiec. On tych bomb nie wypuścił, bo się wystraszył. Ale zrzucił je w drodze powrotnej w stronę Słowacji w Wesołowie, pół kilometra dalej. Jedna bomba trafiła w przechodzącą na swoim podwórku kobietę, ludzie o tym zdarzeniu potem mówili, nie pamiętam już nazwiska tej

kobiety. Zmarła w drodze do szpitala. Tak to właśnie w pierwszy i drugi dzień wojny tak strasznie się wystraszyłem.

Uciekinierka

Niemiecka propaganda spowodowała masowe ucieczki cywilnej ludności na Wschód. Miało to utrudnić poruszanie się wojsk polskich po szlakach. Tłumy ludzi, furmanki, ktoś koź prowadził, inny krowę, drogi zatłoczone. Myśmy też uciekli. Zaszliśmy do Kolbuszowej. Ojciec i ja. Mama, siostry, jedna 6-miesięczna, zostały. Różne wersje były na temat mężczyzn, sądziliśmy, że Niemcy dzieci i kobiety oszczędzą. Na początku doszliśmy do Wróblowic do ciotki, która też się pakowała. Ale zaraz poszliśmy dalej, jasną, księżycową nocą, przez las za Janowicami przez Lubinkę. Było ok. dziesiątej czy jedenastej wieczorem. Jeszcze nie było tak wielu ludzi na drodze o tej porze. Trochę mnie w lesie strach obleciał, bo tam nasi żołnierze końmi przeciągali działka, szykowali się do ataku na Niemców. Jak wróciłem z uciekinierki dowiedziałem się, że Niemcy spuścili bomby zapalające na budynki i Wróblowice się spaliły, kilkanaście domostw. Zaszliśmy do Kolbuszowej. Pamiętam to miasteczko na górze położone, jakiś sklep, siadłem na schodku do sklepu i mówię, że dalej nie idę, bo mnie nogi boją. Tak patrzemy z ojcem, a tu już przewalały się tłumy. I wozy, i ludzie. Patrzę tak bezwiednie, nagle się oknałem i mówię do taty, że chyba Szymanowicz z Zakliczyna jechał wozem. Szybko go dogoniliśmy. I on nas zabrał. Kazimierz Szymanowicz miał w Zakliczynie rzeźnię, masarnię i sklep. To ojciec doktora Jana Szymanowicza. Obaj już nie żyją. Jechali z nim inni krajanie: masarz Smagowicz, krawiec Pawłowski, Michał Szczurek, właściciel



baru na ul. Malczewskiego i jeszcze ktoś. Wszyscy razem naprzód, na wschód. Przekroczyliśmy San, potem Bug, za Bugiem jakieś 70, a może 100 kilometrów stoimy, tam dalej już Ukraina, ale akurat trafiliśmy na wieczór do Polaka, który miał gospodarstwo i tam ześmy przenocowali na podwórzu, bo było bardzo ciepło. Zanim tam dojechaliśmy, to Szymanowicz miał konia bardzo umęczonego. Niedaleko były tzw. Lasy Janowskie. Na postoju podjeżdża do nas na koniu młody chłopak. Oferuje tego konia do sprzedania. Kazimierz Szymanowicz na to, że kupiłby, ale dwa takie. - A to zaraz przyprowadzę drugiego - odparł chłopak. Tak gdzieś niedaleko było stadnina. Przyprowadził klaczkę, też siwkę. Szymanowicz kupił te konie za 100 złotych. Bardzo tanio. Taki koń w normalnych czasach kosztowałby co najmniej 200 zł. Chłopak okazał się dozorcą w tej stadninie. Widział, co się dzieje. Konie wypoczęte, my na wozie. Zajechaliśmy do tego chłopca, o którym mówiłem. Mieliśmy takie szczęście, że rano, gdy Szymanowicz przyrządził coś do jedzenia, wpada na podwórze na zdyszonym koniu młody chłopak i woła: - Wujek, wujek, bo Ruskie idą! - Jak daleko? Podał nazwę miejscowości, było to gdzieś ok. 30 kilometrów stąd. Jak to usłyszał Szymanowicz, prędko zapakował wszystko na wóz, konie do wozu i z powrotem! Jakiś znajomy Szymanowicza, piechur, którego spotkaliśmy po drodze, mówił nam, że był u Ruskich w niewoli i on już ich zna. - Po co tam idziecie? Ja pod Ruskich nie pójdę!

Nastąpił odwrót, wracaliśmy pod Niemców. Po przejechaniu kilkunastu kilometrów, spotkaliśmy żołnierza na motocyklu, za jakieś dziesięć minut drugi motor z przyczepą i trzech żołnierzy, a ok. 5 kilometrów dalej przy drodze była sterta słomy i tam, pod tą stertą, stało kilkunastu cywilów, młodych chłopaków. Niemcy

wpędzili ich pod tę stertę, z naszego wozu zabrali jednego 23-letniego chłopaka. Pojechaliśmy dalej po wylegitymowaniu, zanocewaliśmy w jednym miejscu. Na drugi dzień po przekroczeniu Sanu i Bugu jedziemy w stronę Tarnowa, patrzymy, a ten chłopak idzie drogą, okazało się, że uciekł Niemcom. Tak dotarliśmy do Tarnowa po południu, a niebawem przed samym zmrokiem przyjechaliśmy do Zakliczyna. Z Zakliczyna przyszedł do domu piechota, ta nasza nieobecność trwała tak na okrągło trzy tygodnie.

Tartak

Spałem zazwyczaj w budynku gospodarczym, na sianie na strychu. Był rok 1944, miałem wówczas 17 lat.

Ponieważ nawiązałem wcześniej kontakt z grupą partyzantów, którzy stacjonowali w lesie w Woli Stróskiej, pewnego, niedzielnego popołudnia przyszli do mnie leśni. Jeden z nich nakazał mi zaprzęgnąć konie do wozu, że pojedziemy. Za chwilę doszło jeszcze trzech, dwóch z nich niosło drewnianą skrzynkę. Położyli tę skrzynkę na wozie, trzech siadło koło mnie, jeden z tyłu na skrzynce. Specjalnie nie ukrywali tej broni przede mną. Nie byłem zaprzysiężony, ale mieli do mnie zaufanie. Może też dlatego, że moja starsza 20-letnia siostra Ludmiła była łączniczką. Ruszyliśmy i ten, który koło mnie siedział powiedział mi, że będzie mi mówił gdzie mam skręcić i gdzie pojedziemy. Jechaliśmy w stronę Czchowa i po drodze spotykaliśmy małe grupki ludzi powracających z prac przy kopaniu rowów strzeleckich. Skręciliśmy na prom na Dunajcu, po drugiej stronie jedziemy w stronę Czchowa, jakoś dziwnie się nie bałem. Domyślałem się, że jedziemy w stronę tartaku w Jurkowie. Po wjechaniu na plac kazali mi schować się z końmi za budynek, za tartak, by nie być widocznym z drogi. Trzech z nich poszło do mieszkania właściciela tartaku, jeden pozostał ze mną. Po rozmowie z właścicielem tartaku jeden z nich przyszedł i nakazał nam, żebyśmy jechali z powrotem do domu. Ukryliśmy jeden automat w słomie na wozie. Gdy dojeżdżaliśmy do promu, mijaliśmy grupki ludzi, ten który siedział ze mną, nie znalazłem jego pseudonimu, tak nawet było bezpiecznie, rzekł, żebym zabrał kilku ludzi na wóz. Wsiadło pięć, sześć osób, jedna młoda dziewczyna usiadła z przodu. Wszyscy zmierzali do Filipowic, bo mieli tu w szkole zapewniony kwaterek. Po chwili dziewczyna coś zauważyła, że my mamy coś wspólnego z ruchem oporu. Zauważyła wystającą broń w słomie. Chciała uciekać. Dopiero wtedy się przestraszyłem, że może być z tego powodu wpadka. Uspakajalem ją: - Nie bój się, siedź tutaj, ja cię nie puszczać, dojedziesz na miejsce bezpiecznie. Niepokojna, ale została na swoim miejscu. Tak dojechaliśmy do promu, była tu pokaźna ilość ludzi i wozów, przeprawiali się na drugą stronę, wszyscy byli po pracy w okopach. Na drugiej stronie zbliżało się do promu kilku uzbrojonych własowców. Powiedziałem o tym partyzantowi. On na to: - Spokojnie, teraz nie możemy się wycofywać, wraz z grupą robotników jakoś się przecisniemy. Wjechaliśmy na przewóz obok jeszcze trzech furmanek. Własowcy doszli do promu, a my w tym momencie wyjechaliśmy z niego, nie legitymowali nas. Dojechaliśmy do Filipowic, ludzie poszli na kwaterek, a my do domu. Nie spotkałem więcej tej dziewczyny, pochodziła, podobnie jak inni robotnicy, z okolic Zakliczyna.



Czarny Jasiek

Nastała wiosna 1945 roku. W styczniu przyszło „wyzwolenie”. Wkroczyła Armia Sowiecka. Obóz AK-owców przestał istnieć w lasach stróskich. Zarządzono zaprzestania działalności. Nie wszyscy mieli gdzie wrócić. Czarny Jasiek, bo tak nazywaliśmy go ze względu na ciemną karnację skóry, przychodził do nas z grupą kolegów z partyzantki. Nie wiem skąd pochodził. Gdy wracali z terenu po wykonaniu zadania, czasami do nas wstępowali. Zwłaszcza, gdy się robiło ciemno i padał deszcz. Zdarzało się, że nocowali ze mną na sianie. Mimo zagrożenia, poczuwaliśmy się do współpracy z leśnymi, łączył nas przecież jeden cel, wolna Polska.

W kwietniu 1945 roku po rozformowaniu leśnych, poszedłem do lasu z siekierą. Dochodząc do skraju lasu, zobaczyłem siedzącego i opartego o pień, drzemącego Czarnego Jasia. Nie podchodziłem do niego bardzo blisko, gdzieś na odległość dziesięciu metrów, by nie zachował się nerwowo, wszak miał przy sobie broń, nadepnałem na suchą gałązkę. Jasiek obudził się. Pozdrowił go głośno zza drzewa. Jaś się ucieszył, że przyszedłem, pierwsze jego słowa, że jest piekielnie głodny. Przyniosłem mu coś do jedzenia z domu, porozmawialiśmy jakieś piętnaście minut. Skarżył się, że nie ma co ze sobą zrobić. Nie ma dokąd pójść. Dawał mi do zrozumienia, że czeka go więzienie po ujawnieniu się. AK-owcy byli wrogami nowego systemu polityczny, chcieli innej Polski. Urząd Bezpieczeństwa i milicja organizowały akcje aresztowania i prześladowania partyzantów z AK. Leśni wiedzieli, co im grozi z rąk ubecji. Zaproponowałem Jasiowi, by się zgłosił na milicję jako powracający z przymusowych robót w Niemczech. Jaś na to, że to jest ryzykowne, bo nie ma żadnych dowodów, świadków i papierów, że był na robotach. Przyszedłem do domu i mówię siostrze, że spotkałem Czarnego Jasika. Ludmiła powiedziała mi ze smutkiem, że ci chłopcy są jak bezpańskie psy. Po tylu trudach, jakie przeszli za okupacji, oczeki-



Podziękowanie od samorządu gminy dla druha Wacława Spiesznego podczas jubileuszu 20-lecia istnienia orkiestry dętej w Filipowicach

wali lepszej przyszłości, że będą doceniani i staną się równoprawnymi obywatelami kraju. Niestety, prawda była inna. Później już nie spotkałem Czarnego Jasika i nic na jego temat nie słyszałem.

Wyrok

Miałem uprzedzenie do zastanego ustroju, jak wielu, wielu innych. Związałem się z ruchem niepodległościowym.

Zwiedziano się o mnie, ponieważ posiadałem broń. Należałem do oddziału ruchu Wolność i Niezawisłość o kryptonimie Armia Wyzwoleńcza. W okolicy była nas kilkudziesięciu, prowadziliśmy działalność antyrządową, mieliśmy rozkaz „stania z bronią u nogi”, czekając na dogodny moment i sygnał do powstania.

Po kilku miesiącach nastąpiła wsypa. Jeden z naszych miał brata milicjanta, któremu się przyznał, że należy do konspiracyjnej grupy. Za jakiś czas przyszli po nas i zostaliśmy aresztowani przez UB. Zjawili się nocą, zapukali do drzwi i zapytali się o mnie. Ja spałem na sianie. Przeszukali dom i budynki gospodarcze, w końcu trafili na strych. Auto mieli pozostawione od strony Stróż, zabrali mnie i jeszcze trzech, potem następnych, do aresztu w Brzesku. Tam odbyły się przesłuchania, torturowano nas, pytano o strukturę i siatkę oraz nasze działania. Przebywaliśmy tam cztery miesiące. Na początku stycznia 1946 roku zostaliśmy osądzeni przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie na sesji wyjazdowej w Brzesku. Budynek mieścił się na przedmieściach Brzeska od strony Czchowa. Jedno więzienie było w piwnicach pod bezpieczeńką, a drugie obok sądu. Oskarżano nas siedmiu razem, cały przebieg tej jedynej sprawy sądowej trwał ok. 35 minut. Dla pozorów wystawiono obrońcę z urzędu. Jeden z nas dostał dwa lata więzienia za sprzedaż broni jednemu z moich kolegów, dowódca dostał karę śmierci, ja - dożywocie za posiadanie trzech sztuk broni. Paragraf z tego artykułu przewidywał tak surową karę za posiadanie co najmniej trzech sztuk broni, ja miałem dwie, ale przypisano mi podstępnie trzecią sztukę, by podwyższyć wymiar kary. Sąd miał te wyroki przywiezione z Krakowa w teczce. Po rozprawie wywieziono nas do więzienia na Montelupich w Krakowie, przebywaliśmy tam od stycznia do maja, a w maju zostaliśmy wywiezieni do więzienia karnego w Rawiczu w Poznańskim. Tam byłem do roku 1951, w tym samym roku przeniesiono mnie do Nowogardu w woj. szczecińskim, gdzie pracowałem w wytwórni obuwia dla wojska. Stamtąd wyszedłem na wolność po trzech latach, w roku 1954.

Tutaj było względnie łagodnie, byliśmy więźniami pracującym, mogliśmy odłożyć część wynagrodzenia. Były okresy, że nie mogliśmy otrzymywać paczek z domu, w Nowogardzie już tak. Pamiętam epizod, jak pracowałem w wytwórni na „ćwiekówce”. Przyszedł do mnie kolega z działu „cholewkarni”, który znajdował się na

piętrze. Zaproponował mi, żebym przyszedł do nich, że mają coś do wypicia. Ja nie poszedłem, bo nie miałem w tym dniu wykonanej normy. Nocą przebudziłem się, bo usłyszałem głośne kroki na korytarzu i otwieranie cel, co się nie zdarzało. Nasze drzwi się otworzyły, koledze śpiącemu na łóżku piętrowym kazano się ubrać i wyjść na korytarz. A on pracował na „cholewkarni”. Okazało się, że oni spożywali spirytus etylowy przeznaczony do impregnacji skóry. Dwóch z nich zmarło. Razem do szpitala w Szczecinie zabrano pięciu.

Na skutek wznowienia przewodu procesowego, nowo powołany przez rodzinę obrońca, udowodnił, że nie posiadałem trzech sztuk broni i sąd ponownie wymierzył mi łączną karę więzienia w wymiarze 8 lat, zaliczając dotychczasowy pobyt. Tym sposobem wyszedłem na wolność w Wigilię 24 grudnia 1954. Pamiętam, że siedzieliśmy we dwóch w celi z chłopakiem z Bieszczad. I rano w Wigilię, gdy się obudziliśmy, on mi mówi, że miał sen, że dzisiaj ktoś z pobliskich cel wyjdzie na wolność. Jak zwykle śniadanie, po śniadaniu usłyszałem kroki na korytarzu, otworzyły się drzwi do naszej celi i wchodzi dozorca-staruszek, przeczytał moje nazwisko, żebym zabrał swoje rzeczy, że jadę w transport do innego więzienia. To było dla mnie podejrzenie, bo w święta i wigilię żadne transporty nie odchodziły. - Bierz swoje rzeczy - mówi - idziesz do domu. Poczułem ulgę i radość. Czekala na mnie siostra Ludmiła. Mojemu koledze z celi przekazałem sweter i całą żywność, jaką otrzymałem na święta, bo on paczek nie dostawał. Pobrałem zarobione pieniądze i moje rzeczy i wyszedłem z więzienia. Wsiadliśmy do pociągu, ok. trzeciej po południu przyjechaliśmy do Krakowa, wstąpiliśmy tam do siostry, która miała w Krakowie mieszkanie. Na drugi dzień poszliśmy do kościoła, nie kładliśmy się spać, zajęliśmy potem autobusem o zmroku do Czchowa i stamtąd przyszedliśmy do naszego domu w Filipowicach.

Ożeniłem się i zająłem gospodarką. Odwiedzali mnie czasami smutni panowie z UB, wypytawali o inne osoby. Byłem regularnie inwigilowany. Gdy nastąpiła zmiana systemu w roku 1989 wystąpiłem do Sądu Wojewódzkiego w Tarnowie o rehabilitację. Po paru miesiącach zostałem prawnie zrehabilitowany z postawionych mi zarzutów ws. zbrojnego obalenia ustroju państwa polskiego.

Wspomnienia 86-letniego obecnie pana Wacława spisał Marek Niemiec

KONSULTACJE PROGRAMOWE



Prawo i Sprawiedliwość zaprasza na spotkanie z:

Edward Czesak - poseł

Kazimierz Wiatr - senator

Michał Wojtkiewicz- poseł

Włodzimierz Bernacki - poseł

15 wrzesień (niedziela) godz 17.30

Ratusz w Zakliczynie

Zaprasza Dawid Chrobak, radny Powiatu Tarnowskiego

W BIAŁYM MIASTECZKU

Jerzy Bandrowski

Rozdział IV

Byla Jadzia u burmistrza, ale gdzie! Kruk krukowi! Co jego obchodzi! Byle mu się nikt do interesów nie mieszał! Nawet w chwili śmierci nie miała starowina spokoju. Kościelny wykrzykiwał, że trupa w domu mieć nie chce, a potem siadł na progu i zaczął krakowiaki wyśpiewywać z radości, że stara umiera. Trzeba było iść do niego i prosić go, żeby przestał śpiewać i dał starej umrzeć spokojnie... Biedactwo było tak sterroryzowane i zdenerwowane, że już się tylko o śmierć modliło... Umarła staruszka zupełnie przytomna, spokojna... Do ostatniej chwili wiedziała, co mówi...

- Wierząca.

- Tak. Bardzo była pobożna.

Ci ludzie umieją umierać. Ale jabym przecie na miejscu Jadzi nie wytrzymał. Przecie to trwało dłuższy czas – mogła napisać do brata, byłby z pewnością zrobił z kościelnym porządek...

- One się bały, bo ten brat, ogromny chłop, jest bardzo porywczy... Podobno był pułkownikiem czy czemś tam...

- Więc czego się bały?

- Bały się, że kościelnego poprostu zbije, a potem będzie jeszcze gorzej...

Zagórski sapnął pogardliwie.

- Ano, pewnie! Jeśli ktoś pozwoli sobie na głowę wleźć i jeszcze wtedy boi się dać w mordę, lepszego losu nie wart! – rzekł twardo.

- Cóż dwie biedne, słabe kobiety!

- Dwie biedne, słabe kobiety powinny były napisać do tego brata... A on byłby na osobności zbił niesłychanie pysk temu brutalowi i zapowiedziałby mu, że jeśli się dowie o najmniejszej złośliwości, pysk mu stłucze. To poskutkowało by znakomicie. Ale jeżeli inteligencja sama daje sobą pomiatać i bronić się nie chce – niech ginie. Inteligencja ma być stosem pacierzowym narodu, pod warunkiem, że ten stos będzie silny!

- Ach, wiecznie tylko ta inteligencja, stopy jakieś, naród!

- skrzywiła się pani Zagórska. – Wysłuchajże raz historii bez inteligencji, bez stosów i bez narodu, historii dwóch biednych kobiet na prowincji...

- Więc jeszcze nie koniec?

- Pomyśl, co za zbieg okoliczności. Temu obywatelowi, co to się w nim Jadzia tak na śmierć zakochała – a on tymczasem został wysokim urzędnikiem i jest w jakimś ministerjum w Warszawie. –

- Ależ wreszcie co?

- Umarła żona! I on teraz napisał do Jadzi, że pragnie jej wynagrodzić krzywdę i że się z nią gotów w każdej chwili ożenić, zapewnić jej spokój na starość... Taka pomoc w najlepszej chwili... I pobiorą się...

Zagórski nie mógł ukryć wzruszenia.

- Oto, widzisz, jednakże, jak ludzie w białym miasteczku kochają...

Ruszkiewicz wyszedł z posiedzenia wzburzony. Ułożono właśnie program uroczystego obchodu Trzeciego Maja. Pochód na nabożeństwo do kościoła – szkoły, za szkołami Sokół ze sztandarem, uroczyste nabożeństwo, następnie znowu pochód przez całe miasto na błonie i tam pod figurą Matki Boskiej przemówienie do zgromadzonego ludu – pod gołem niebem – wygłosi:

Pan Franciszek Ruszkiewicz!

Postanowienie to zapadło jednogłośnie.

Było to do pewnego stopnia pochlebne. Nie ksiądz, nie dyrektor Pudłowicz, nie Zagórski, nie burmistrz (prawdę mówiąc, gdzie temu gulonowi do publicznych wystąpień, śmiałby się z niego!), krótko: nikt, tylko on, pan Franciszek Ruszkiewicz.

Ale dlaczego?

Czy dlatego, że ma najlepiej skrojony garnitur, że jest bogaty, że może pożyczyć milion – dwa, że ma pensjonat i dworek? Czy tak go szanują? Czy go kochają? Czy może uważają go za polityka dzięki temu, że kiedyś ta gazetka, co to potem – e, dawne czasy, niema co wspominać! Choć pewnie i to – po części. Człowiek poważny, niezależny, swego czasu zajmujący się polityką... Naturalnie.

Z drugiej strony jednak – poco? Najlepiej przesiedzieć cicho w kącie. Ma się tylu krewnych, tyle ubogich krewnych – poco się im pokazywać, poco się przed nimi popisować, chwalić: - Oto jestem ja, Franek Ruszkiewicz, wielki człowiek, przemawiam do was z pod figury, jak jaki poseł, agitator

- Niewątpliwie!

- Ale ja mu tego nie zapomnę. Zresztą...

Tu Ruszkiewicz urwał w porę, bo pomyślał, że może być deszcz i przemówienia w ogóle nie będzie.

Niestety, deszczu w dzień Trzeciego Maja nie było. Chwilami dmuchał chłodny wiaterek, niebo obsiadło parę zasępionych chmur, na ogół jednak poranek nie przedstawiał nic do życzenia.

Od wczesnego ranka ze wszystkich stron schodziły się szkoły ze wsi okolicznych. Mnóstwo świątecznie ubranych dzieci w białych lub kolorowych sukienkach, z chorągiewkami w rączkach, z odznakami na piersiach. Bosych nie było,

ale przecie bardzo wiele tego drobiazgu szło w niezgrabnych trzewikach, wdzianych na bose nogi, a ubranka na ogół były biedne. Przyglądając się tej dziatwie, Zagórski z bólem serca powiedział sobie, iż ona nie jest szczęśliwa. Mało było radości na twarzyczkach dzieci, mało było uśmiechu w oczach, swobody w ruchach. Poganiane przez nauczycieli i nauczycielki dzieci cienkimi, zdyszczanymi głoskami śpiewały pieśni patriotyczne, idąc z drobnym, rozgłosnym tupotem naksztalt stada owiec. Mnóstwo tego było nieprzejrzane.

Wzruszenie ogarnęło Zagórskiego na widok tej masy dzieci, w szeregach, śpiewających piosenki, a poganianych przez nauczycieli i nauczycielki. To wszystko szło ze wsi i wiosek, nieraz zapadłych, w jarach czy wąwozach górskich ukrytych, gdzie nauczyciel, nieraz samotny, chory z tęsknoty do świata, lub też zdziwiony już samotnik, z niesłychanym trudem z napół oberwanych dzikusów robił powoli małych ludzi, Polaków i Polki, i uczył ich pieśni i mowy i ogromnej, zasadniczej wiedzy czytania. Z jarów i wąwozów, z gór i dolin całą małą Polskę wyprowadzono na słońce.

W rynku na kilku domach powiewały flagi w kolorach narodowych, ale oczywiście zszytych odwrotnie, w oknach mieszkań inteligencji i w paru sklepach katolickich widniały nalepki. Pod szkołą, gdzie już czekał karny batalion dzieci Pudłowicza, nauczycielami i nauczycielkami, jak zandarmami obstawiony, krył się nieśmiało za pnem starej lipy amaranutowy sztandar sokoli, pięknie srebrem haftowany i z olbrzymim posrebrzanym sokołem na drzewcu. Sztandar dzierzył z godnością amerykanin, pan Przypiórski, wystrojony w czarny tużurek, z którego wystarczała jego mała, różowa główka z jasnym pierzem, powiewającym za najlżejszym podmuchem wiatru; rzekłbyś, głowa łada chwila frunie i siądzie – może na kasztanie, może na dachu ratusza, może na płocie.

Zagórski spojrzał w twarz swojego sokoła. Sokołowego było w nich niewiele. Gorzej. Miny mieli niewyraźne.

- Dlaczego? – spytał Zagórski.

- Śmieją się z nas. Mówią: Widzicie ptoka? Już się wylągl. A podczas wojny to siedział w dziurze.

Zagórski wzruszył ramionami. Rzecz była jasna:

Ci, co sami nie mogli nic zrobić, przeszkadzali tym, co robić chcieli.

CDN

Kolejny odcinek powieści Jerzego Bandrowskiego z roku 1922, opisującego mieszkańców i życie codzienne międzywojennego Zakliczyna, w następnym wydaniu Głosiciela. Pisownia oryginalna. Przedruk z poznańskiego z Wydawnictwa Polskiego R. Wegnera.

Zdjęcie: defilada 3 maja 1945 roku na rynku w Zakliczynie. Fot. arch. Leszek A. Nowak





Perypetie grobowca Fausta

JAKŻE CHĘTNIE PRZY KAŻDYM POBYCIE W KOŃCZYSKACH KIEROWAŁEM SVOJE KROKI W STRONĘ LUSŁAWIC. COŚ MNIE TAM ZAWSZE CIĄGNĘŁO, SAM NIE ZDAWAŁEM SOBIE SPRAWY CO. CZY PIĘKNO BIAŁEGO DWORKU, DO KTÓREGO WIODŁA ALEJA WIEKOWYCH DRZEW? CZY WSPOMNIENIA Z DZIECIŃSTWA ZWIĄZANE Z MIESZKAŃCAMI DWORU - ZAWSZE PEŁNĄ DYSTYNKCJI PANIĄ MARIĄ VAYHINGER, ŚLICZNĄ MAŁGORZATKĄ - WNUCZKĄ PANI MARII I ADOLFA VAYHINGERA, A CÓRKĄ ALFONSA VAYHINGERA. CZY MOŻE Z PROFESOREM WITOLDEM RYBCZYŃSKIM, KTÓRY PRZY SWEJ WIELKIEJ WIEDZY POTRAFIŁ BYĆ TAKI PROSTY I BEZPOŚREDNI. CZY DOSYĆ TAJEMNICZA POSTAĆ LEKKO UTYKAJĄCEGO DR JANA LEWICKIEGO Z NIEODŁĄCZNYM CWIKIEREM NA NOSIE? A MOŻE UKRYTA GDZIEŚ W CIENIU STAREGO LAMUSA MUZA PANA JACKA MALCZEWSKIEGO WABIŁA MNIE KU SOBIE WISZĄCYMI NA ŚCIANACH AKWRELAM I PASTELAMI? Z PEWNOŚCIĄ TEŻ UROK I TAJEMNICZOŚĆ POSTACI FAUSTA SOCYNA - WYKLĘTEGO HERETYKA, KTÓREGO POPIOŁY RZUCONO DO DUNAJCA, BY POPŁYNĘŁY DO MORZA I NIE ZARAŻAŁY SWYM INNOWIERCZYM JADEM POCCZYWYCH I WIERNYCH DUSZCZYK ZAMIESZKUJĄCYCH POBLISKIE OKOLICE.



Lusławice koło Zakliczyna nad Dunajcem, dwór państwa Vayhingerów, lata 50 – te XX w.

Zmęczony szarżą peerelowskiej codzienności szedłem do białego dworku, by tam, w ciszy niewielkiego parku zaczerpnąć powietrza z innego świata. Szczególnie zapamiętałem swój przedostatni tam pobyt. Liście z drzew już częściowo opadły, aleja usłana była uschłymi gałązkami postrącanymi przez jesienne wiatry, kawki i gawrony. Staruszki lipy ze swej wysokości flegmatycznie spoglądały na ofiary, które spoczęły w tej świętej ziemi. Wiele one widziały i słyszały. Słyszały łopot skrzydeł husarskich za Jana III i kozackie pieśni, gdy mołojcy uganiał się za konfederatami. Słyszały gardłowe pokrzykiwania szwedzkich rajtarów i wrzaski rozjuszonych Siedmiogrodzian. Słyszały rozpacz-



Leszek A. Nowak „Dworek w Lusławicach”, olej/tektura

liwe krzyki mordowanych w 1846 roku panów „co to dobrzy byli”. Słyszały komendy wydawane przez carskich, austriackich i pruskich oficerów. Słyszały stuk podkutych butów brunatnych mundurów. Przeżyły tamto, przeżyją i czerwoną zarazę sprowadzoną na polską ziemię przez ponurego Kobę. Lipy szeptały: - „gdy nadchodzi zima, wiosna nie może być daleko”. Doczekasz jej i ty. Doczekają się ci wszyscy, którym to przeznaczone, a którzy nie staną się ofiarami odkupienia. Po latach stwierdziłem, że miały rację, lecz wtedy im jednak nie dowierzałem.

Gdy doszedłem do bramy wjazdowej przystanąłem na chwilę. Zobaczyłem widok jak z obrazu Bronisławy Rychter – Janowskiej. W głębi mieniającej się antocyjanami alei, słońce mocno oświetlało jarzące się białą ścianą dworku, kolumny portyku i trójkąt naczółka. Wnętrze ganku i taras ginęły w kobaltowej mgłę. Ściany do połowy pokrywała koronka złotem haftowanych liści winorośli. Wyżej front pod okapem przecinała błękitna smuga cienia. Nad nią srebrzył się dach z dwoma szerokimi kominami. Na gazonie przed budynkiem kwitły jeszcze ostatnie karminowe róże. Obraz był niezwykle barwny, taki też zachowałem w oczach do dzisiaj.



Dawny zbór ariański przy dworze w Lusławicach, lata 50 – te XX w. i stan obecny.

Dwór okazał się być opustoszały, dopiero co zakupił go Krzysztof Penderecki, a ja się z nim żegnałem. Obszedłem go dookoła wspominając szalone zabawy i gonitwy z parą jamniczaków – rezydentów dworu. Przystanąłem przy lamusie i jak zawsze tam będąc, udałem się boczną alejką do symbolicznego grobu – mauzoleum Fausta Socyna. Przy nim chwilę podumałem i nie napotykając już nikogo wróciłem powoli do Zakliczyna. Towarzyszyli mi wszyscy bliscy, których na tym „najlepszym ze światów” nieodwołalnie już nie ma.

Teraz też jeszcze nieraz wracam wspomnieniami do lat dzieciństwa i wczesnej młodości, odwiedzam lusławicki dworek i Fausta Socyna. Ciekawym czytelnikom, w dalszej części opowiem jakie były koleje losu grobowca tego światłego heretyka. A teraz kilka zdań na temat Lusławic, od momentu gdy miejscowość ta stała się jednym z ośrodków Braci Polskich.

Otóż w XVI w. część Lusławic posiadał Stanisław Taszycki, a część Abraham Błoński - Biberstein. Stanisław Taszycki po powrocie z dworu cesarza Karola V, gdzie przebywał w celach studyjnych związał się z ruchem arian, jednak po koniec życia nawrócił się na katolicyzm. W wieku XVII Achacy Taszycki - brat Stanisława, kierował szkołą, drukarnią i zborom ariańskim. On również w roku 1644 nawrócił się na katolicyzm. Dodać należy, że majątek w Lusławicach na skutek działań spadkowych mocno się rozdrobnił i znajdował się w rękach różnych przedstawicieli rodzin Taszyckich i Pierchałów. W XVIII w. w zakliczyńskim klasztorze reformatów spoczęli kolejni przedstawiciele rodziny Taszyckich: Hieronim (28. VI. 1718 r.), Achacy (11. IV. 1720 r.) i Anna (7. III. 1761 r.). Po śmierci Anny Taszyckiej Lusławice przejął Jan Szczepkowski, który zmarł w wieku

około 40 lat i też miejsce spoczynku znalazł w klasztorze Reformatów (11. II. 1769). Mniej więcej od lat 70 – tych XVIII w. dwór lusławicki przeszedł w ręce Stanisława i Justyny Lanckorońskich, którzy tam od czasu do czasu przemieszkali. Administratorem majątku w Lusławicach był wówczas Kazimierz Dobrzański. W posiadaniu Lanckorońskich, Lusławice pozostały do roku 1886, w którym to posiadłość zakupił notariusz Adolf Vayhinger. W latach 1913 – 1926 w lusławickim dworze mieszkali: siostra Jacka Malczewskiego i jego kuzynka Helena Karczeńska, a równocześnie i po nich Maria Vayhinger ze swoim synem Alfonsem oraz wnuczką – śliczną Małgorzatą. Później współwłaścicielami dworu zostali dr Mroczkowski wraz z żoną Natalią z domu Chwiej. W dniu 9. IX. 1975 r., kiedy to posesję zakupił prof. Krzysztof Penderecki, dwór był już opuszczony i zaniedbany, gdyż dotychczasowych właścicieli nie było stać w owych trudnych czasach na kosztowne i uciążliwe remonty oraz utrzymanie posiadłości. Przydworska resztówka zachowała mały park ze stojącym w bocznej lewej alei przy północnej granicy posesji, mauzoleum Fausta Socyna. W części parku podczas okupacji niemieckiej uprawiano warzywa, ale była to potrzeba chwili, później zaś już nie miał kto tej partii rekultywować. Zakomponowany osiowo lusławicki ogród był typowym dla tego typu założen, posiadał bowiem aleję prowadzącą do dworu, która kończyła się przed owalnym gazonem z zjazdem, co zresztą widać na obrazach Jacka Malczewskiego. Od czoła miał żywopłot grabowy, zasłaniający ogród od drogi. Zresztą dwory polskie, choć często otoczone starodrzewem, na ogół nie posiadały wokół siebie zbyt wielkich parków, ale przede wszystkim: warzywniki, niekiedy zielniki i sady.



Jacek Malczewski „Gazon przed lusławickim dworem” (przy tragarzu pani Maria Vayhinger), olej/plótno.

Pierwotny grób Fausta znajdował na niewielkim wzgórku przy drodze gminnej Lusławic.

Na miejscu pochówku na kamiennej płycie ustawiono kamień zaopatrzony w inskrypcję: „chi sem... te vera fama super la morte...” . Skądinąd wiemy, że na jego grobie napisano: „Tota licet Babylon Destruxit tecta Lutherus Calvinus muros, sed fundamenta Socinus” .

Jak już wspomniałem w 1870 r. grób reformatora został zdewastowany. Jednak po pewnym czasie ponownie na jego miejscu położono ocalone kamienną płytę i kamień z inskrypcją. Minęło trochę czasu i w kilku październikowych numerach „Czasu” ukazały się alarmujące notatki na temat grobowca, któremu ma grozić zniszczenie. Alarm spowodowany został przez „Popolo Romano”. Podano tam, że rząd włoski stara się o przeniesienie grobu Socyna i uratowanie go od zagłady.

Ostatnia notatka uspokoiła opinię publiczną. Podano w niej, że dzięki interwencji dr Włodzimierza Demetriewicza w Centralnej Komisji Konserwatorów w Wiedniu konserwator dr Zygmunt Hendel zawarł za pośrednictwem notariusza Adolfa Vayhingera porozumienie z panem Konwentem - właścicielem

¹ Maria Vayhinger – właścicielka dworu w Lusławicach koło Zakliczyna nad Dunajcem. Córka malarza Feliksa Hanusza (1811 – 1876) i Julii Benedykiewicz. Żona Adolfa Vayhingera (1837 – 1912), który w latach 90 – tych XIX w. zakupił dwór w Lusławicach (Źródła: Bibliografia Estrachera; Ryszkiewicz A.; uzup. Chrzanowska P.; biogram H.F. [w:] Słownik Artyistów Polskich, t. III, Warszawa 1979, s. 28-29; Flaszka J. Kęsek J., Cmentarze bocheńskie. Przewodnik historyczny, Bochnia 1992, s. 129; Flaszka Jan, Malarz nastrojów przebrzmiałych, „Kronika Bocheńska” 1997 luty s. 34-35).

² Małgorzata Vayhinger - Wicher odznaczona złotym krzyżem zasługi

(Monitor Polski Nr 66, poz. 627, Rej.95/96.

³ Adolf Vayhinger (1837 Pilzno – 30. XI. 1912) prawnik (studia na UJ), notariusz, poseł do austriackiej Rady Państwa (1886 – 1891). Przebywał kolejno w Tarnowie, Krakowie, Bochni, Grybowie i Starym Sączu. Od roku 1890 r. mieszkał w Tarnowie. Był honorowym obywatelem Starego Sącza. W latach 90 – tych XIX w. zakupił dwór w Lusławicach koło Zakliczyna nad Dunajcem. Ożenił się z Marią z domu Hanusz. Bibliografia patrz przypis i <http://www.miejscapamiecinarodowej.pl/index.php/tarnow/146-tarnow-kopiecpowstancow-stycznowych>.

⁴ Witold Erazm Rybczyński (1881 – 1949) , docent na Politechnice we Lwowie. W czasie okupacji niemieckiej mieszkał w dworze Marii Vayhingerowej w Lusławicach, gdzie też wcześniej często gościł, szczególnie zaś po przejściu na emeryturę. Był absolwentem Politechniki Lwowskiej gdzie studiował w latach 1898 – 1901 inżynierię lądową i wodną oraz IJK, na którym studiował w latach 1901 – 1904 fizykę i matematykę (doktorat z fizyki w 1905 r.). W latach 1905 – 1907 studiował fizykę teoretyczną u Maxa Plancka w Monachium, gdzie badał problemy związane z ugięciem fal rentgenowskich. W latach 1911 – 1912 ponownie przebywał w Monachium jako stypendysta Akademii Umiejętności z fundacji im. Wiktora Osław-

skiego. Pracował tam pod kierunkiem A. Sommerfelda. Rozgłos w środowisku naukowym przyniosła mu rozprawa: „O ruchu postępowym kuli ciekłej w ośrodku lepkim”. W latach 20 – tych XX w. był również nauczycielem II Państwowego Gimnazjum im. Hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnowie. Na emeryturę przeszedł w roku 1933. W Lusławicach ukrywając swą prawdziwą tożsamość prowadził kurs rachunkowości i w latach 1942 – 1945 uczył na tajnych kompletach przedmiotów ścisłych w zakresie gimnazjalnym i licealnym. Był człowiekiem wielkiej wiedzy i kultury. Uczył matematyki i fizyki 28 uczniów, egzaminował w Zakliczynie i w Paleńcu. Do niego kierowano z różnych miejscowości uczniów

z tajnych kompletów w celu przegzaminowania ich z tych przedmiotów. Był autorem podręczników do fizyki i znakomitym prelegentem w zakresie nauk ścisłych i astronomii. Wygłaszał odczyty z zakresu filozofii historii i sztuki. Pisał również opowiadania i komedijki dla teatrów amatorskich. Podczas jednego z pobytów w lusławickim dworze pozował Jackowi Malczewskiemu do postaci Dantego. Współpracował z ruchem oporu, między innymi opiekował się Reginą Hudes – uciekinierką z getta w Zakliczynie n. Dunajcem, która była przechowywana przez Marię Veihinger w tzw. „Lamusie” – dawnym zbiorze ariańskim koło dworu w Lusławicach. Pochowany na cmentarzu w Zakliczynie. Wspominał o nim

Socyna w Lusławicach



Grobowiec Fausta Socyna, widok z 1848 r.

parceli na której znajduje się grób o zakupie ziemi z grobem Socyna na rzecz kraju za 100 koron. Ziemi zawierającej grób Fausta Socyna - człowieka z dalekiego kraju, który odegrał niepospolitą rolę w dziedzinie rozwoju myśli ludzkiej.



Kamień w miejscu pierwotnego grobu Fausta Socyna, obok płyty kamiennej o wymiarach 200 x 80 cm, całość otoczona drewnianym płotkiem. Fot. 1912 r. dr Władysław Demytrykiewicz.

Wkrótce też pośród unitarian w Ameryce i Wielkiej Brytanii rozpoczęto zbieranie funduszy na wzniesienie w miejscu pochówku Socyna upamiętniającego go mauzoleum. Początkowo nad grobem ustawiono drewnianą kapliczkę. Dopiero w 1936 r. według projektu Adolfa Szyszko - Bohusza zbudowane zostało na terenie prywatnego parku dworskiego mauzoleum, które zawiera kamień z pierwotnego grobu wielkiego reformatora. Inskrypcja z 1936 r. brzmi: „IN MEMORIAM FAUSTI SOCINI ITALI NATI SENIS DEC. 5. 1539 DENATI LUCLAVICIS MAR. 3. 1604. ET IN RECOGNITIONE LABORUM EIUIS PRO LIBERTATE RATIONE ET TOLERANTA IN RELIGIONE POSUERUNT 1933 CULTORES IN EUROPA, ANGLIA, AMERICA.(...)”

© Copyright by Leszek A. Nowak 15. III. 2013.



Kamień z grobu wielkiego reformatora – Fausta Socyna



Faust Socyn



Drewniane mauzoleum Fausta Socyna w pierwotnym miejscu pochówku



Mauzoleum wybudowane w 1936 r. według projektu Adolfa Szyszko - Bohusza na terenie parku dworskiego w Lusławicach



Mauzoleum Fausta Socyna stan obecny na terenie parku należącego do Krzysztofa Pendereckiego

Gerard Górnicki w swojej książce „Spotkanie z Rzymianką” wydanej w Poznaniu w 1966 r.

⁵ Dr Jan Lewicki (1869 – 1954). Do Lusławic przybył pod koniec II wojny światowej, w dworze będącym własnością pani Marii Vaihinger mieszkał do 1947 lub 1948 r. Następnie zamieszkał w Zakliczynie na plebanii, gdzie ksiądz Jakub Dobrzański – ówczesny proboszcz udostępnił mu pokój. Więcej wiadomości patrz artykuł prof. Marka Mieltskiego: „Non omnis moriar. Pamięci Dr. Jana Lewickiego” /w:/ „Głosiciel” – Miesięcznik miasta i gminy Zakliczyn, nr 3 (204) 2013, s. 20 – 21.

⁶ Faust Socyn (5. XII. Siena – 3. III. Lusławice), reformator religijny,

teolog, polemista, pisarz i poeta. Był on twórcą socynianizmu i doktryny religijnej Braci Polskich. Od 1598 r. był nieoficjalnym przywódcą polskich arian. W Lusławicach, w których był duży ośrodek Braci Polskich przebywał od tego roku aż do śmierci. Faust zamieszkiwał tam u Achacego Taszyckiego. Pisał o tym m. in. ksiądz Jan Pasiecznik OFM w książce „Kościół i klasztor Franciszkanów w Zakliczynie n. Dunajcem”, Kraków 1992, s. 221 i nast.

⁷ W latach 70 – tych XIX w. wybuchła w okolicach Lusławic cholera, wtedy za poradą miejscowego proboszcza chcąc zapobiec dalszego szerzenia się epidemii, zwłoki Socyna i innych „heretyków” miejscowi włościanie wrzucili do Dunajca

⁸ Zbór ariański zbudowany przez Achacego Taszyckiego w XVI w. Po zmianie religii na katolicką, Taszycki zmienił go w lamus.

⁹ Piotr Błoński był szwagrem Stanisława Taszyckiego, razem z nim w latach 60 – tych XVI w. założyli zbór i przy nim szkołę, którą prowadził Stanisław Wiśniowski.

¹⁰ Stanisław Taszycki zmarł w 1645 r. i pochowany został w Zakliczynie.

¹¹ Zmarły w roku 1645 Achacy Taszycki pochowany został w klasztorze Reformatorów w Zakliczynie. Tam również w dniu 1. VI. 1686 pochowano Hieronima Taszyckiego.

¹² Głównym inicjatorem budowania drukarni, a potem jej kierownikiem był Stanisław Wiśniowski. Drukarnia powstała w latach 1570 – 1572 na jednej z dwóch wysepek stawu przy lusławickim dworze.

¹³ Chwiej – Mroczkowska Natalia ps. „Zula” - mieszkanka Zakliczyna nad Dunajcem. Udostępniła swój dom na potrzeby ruchu oporu. Była dowódcą IV drużyny łączności przy oddziale WSK. Ukrywała też Peacocka – Szkota, żołnierza spod Tobruku, który miał wyrobione papiery na nazwisko Aleksandra Stefańskiego. Doktor Mroczkowski był chirurgiem w armii austriackiej i w czasie I wojny światowej niemal kompletnie utracił słuch.

¹⁴ Tak odczytał inskrypcję w 1895 r. Władysław Łuszczkiewicz.

¹⁵ Wielka Encyklopedia Orgelbranda, T. 23, s. 775.

¹⁶ „Czas”, nr 229, 5. X. 1902; nr 232, 9. X. 1902 i 235, 13. X. 1902.

¹⁷ Sprawę ostatecznie dopięto w 1907 r., kiedy to dr Włodzimierz Dmytrykiewicz, Feliks Kopera i Zygmunt Hendel przed notariuszem Vayhingerem podpisali ostatecznie akt zakupu. Walkę o ten kawałek ziemi czynnie popierał pan Nigra - ambasador włoski przy dworze austriackim. Dawny ogród dworski wcześniej był cmentarzem Arian.



BETONIARNIA ROZTOKA



www.tk-beton.pl

TK - Beton

BETON TOWAROWY
ZAPRAWY CEMENTOWE
BETON POSADZKOWY
BETON NA STABILIZACJĘ GRUNTU
TRANSPORT
POMPA DO BETONU - 28 METRÓW
BETONIARNIA: tel. 600 665 659
BIURO: tel. 733 555 513
ZAPRASZAMY

Spółdzielnia Pracy Budownictwa MURBET
 33-100 Tarnów, ul. Zamkowa 2
 tel. 14-626-86-64, 626-85-84, fax 14-626-89-67

Prezes: 600-380-513
 Betoniarń Zakliczyn: 14-66-534-26
 Żwirownia Janowice: 603-206-595

- kręgi i rury żelbetowe i betonowe
śr. do 200 cm
- nakrywy studzienne
- krawężniki, obrzeża, płytki IOMB
- korytka ściekowe
- beton towarowy i zaprawy
- kruszywo
- inne wg zamówienia



USŁUGI TRANSPORTOWE I SPRZĘTOWE

Zakład Kamieniarski

GRANIT

Wojciech Grzegorzczak

**Na wykonane roboty
udzielamy wieloletniej
gwarancji!!!**

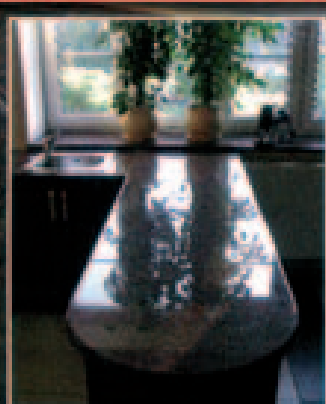
**NAGROBKI
GROBOWCE
REMONTY OBIEKTÓW
CEMENTARNYCH**

**UWAGA!
Schody kamienne tańsze
od drewnianych!**

**PARAPETY
SCHODY
BLATY KUCHENNE
BLATY ŁAZIENKOWE**

Terminowe, dokładne i solidne wykonanie
Przystępne ceny
Możliwość rozłożenia na raty

32-840 Zakliczyn, ul. Ogrodowa 2 (obok kościoła parafialnego)
 tel. 14-66-53-478, 609-578-254, 606-531-627



Zbrodnia

Owdowiałym małżonkom samotność doskwiera, ponoć najbardziej w czasie śniadania. Mnie na szczęście los oszczędził tego doświadczenia. Bardzo rzadko jadłem w domu śniadania, a i te robiłem sobie zawsze sam. Helena miała zazwyczaj próby w południe, więc ranki spędzała w łóżku, odsypiając wieczory. Obiady jadaliśmy w stołówkach, a w niedzielę w małej restauracyjce obok teatru. Kwestia obiadów pozostała teraz otwarta. Przez miesiąc można ostatecznie ich nie jeść, ale dłużej to podobno nie zdrowo. Sącyłem powoli kolejną filiżankę mocnej herbaty, wspominając wczorajszą wizytę w klasztorze. Postępowanie mego przodka było co najmniej zagadkowe. Ukrył zdobyty turecki skarb, sam ufundował sobie nagrobek, jakby chciał odciąć się od rodziny. Musiał przecież mieć jakąś rodzinę. Przeważnie najbliżsi, żona czy dzieci fundowali pomnik mężowi i ojcu, uwieczniając w ten smutny fakt w stosownej inskrypcji, jako płaczący bądź osieroceni czy żałosni po stracie. A może potworna, nieuleczalna choroba skazała go na samotność i śmierć za życia. Dziś również mężowie opuszczają chore żony, a żony odchodzą od kalekich mężów. Nie każdy ma siłę dźwigać ciężar, nieraz ponad siły. A może usunął się sam dobrowolnie, kierowany miłością do najbliższych. W takim razie, dlaczego ukrył to, co było niejako ich własnością.

Z zadumy wyrwał mnie stuk kołatki. Chudzielec wpadł jak bomba do kuchni.

- Panie - łapał z trudem oddech - co się z panem dzieje! Podobno złamał pan nogę. Syn widział jak Safinka prowadziła pana do samochodu.

Uspokoilem go.

- Nie złamałem, panie Henryku, tylko mocno skaleczyłem. Potknąłem się w parku i stąd całe nieszczęście. Od poniedziałku przystępujemy do burzenia tej przekłętą rudery. Proszę zmontować ekipę, zapłacić dobrze. Niechże pan siada, chcę pana o coś zapytać.

W jego oczach dostrzegłem strach. Usiadł na brzegu ławki i zaciśnął usta. Chwilę milczeliśmy.

- Co chce pan wiedzieć, a może już pan wie - zaciskał nerwowo pięści, jak bokser przed walką.

- Spokojnie drogi panie, spokojnie - położyłem mu dłoń na ramieniu - chcę tylko pana zapytać, czy w ostatnim czasie ktoś złożył wizytę memu kuzynowi? Może jakaś kobieta?

- To był mężczyzna, który okazał się kobietą - odparł cicho.

- Nie rozumiem.

- Panie - chwycił mnie za rękę - ja to panu wszystko powiem, całą prawdę jak na spowiedzi. I oddam panu tę przekłętą kartkę. Tylko niech pan mi przysięgnie, że zachowa tajemnicę, bo inaczej ja bym panie poszedł siedzieć. Mili-cjantem byłem jeszcze za komunę, to prawo znam. Ale sam pan oceni, czy mogłem coś zrobić Jej bym nie uratował, a życie stracił.

W najwyższym stopniu zaniepokojony, przyrzekłem mu na wszystkie świętości, że jego tajemnica pozostanie moją. Poczęstowałem nalewką i usiadłem czekając aż zacznie mówić.

- Ja, panie, od dzieciństwa byłem ciekawy świata. Lubilem wiedzieć o sąsiadach różne rzeczy, nie żebym broń Boże rozpowiadał, ale tak dla siebie. Od małego łąziłem po okolicy, często nawet nocą. Ojciec mi umarł, matka wyszła za drugiego i miała z nim pięcioro dzieci, to mnie nawet nie miała czasu pilnować. Znałem więc okolicę, jak nikt. Potem wyjechałem na długie lata, żonę mam z miasta i wróciłem dopiero na emeryturę. Rodzeństwo też rozproszyło się po świecie, dwoje tylko żyje, tom ich spłacił. Nowy domek pobudowałem i tak z żoną gospodarzymy. Ale ja nie o tym chciałem. Wracając do tego o co pan pytał. Otóż jakoś tak z końcem zimy, pamiętam bośmy z panem Witkiem robili porządek w szklarni pod sadzonki kapusty, przyjechał do niech gość, podobno kuzyn. Nie powiem, elegancki brunet z niedużym wąsikiem, coś jakby u Hitlera. Spacerowali z panią Kamila po parku albo jechali razem do miasta. Spytałem tak w żartach pana Witka, czy nie jest zazdrosny, bo to z kuzynami różnie bywa, ale tylko roześmiał się, zapewniając, że ufa żonie i nie boi się zdrady. Spytał mnie też, jak dojść do tureckich skał.

- Kuzyn jest etnografem - wyjaśnił - piszę książkę o dziwacznych natury i związanych z nimi podaniach.

- Jak państwo chcą - odparłem - to ich mogę tam zaprowadzić. W lesie niebezpiecznie, dookoła są bagna, mogę też pokazać zameczek kamiennego rycerza.

Umówiliśmy się na następny dzień. Wróciłem do domu, a tu żona wręcza mi koszyk z plackiem

- Zanieś - powiada - pani Kamili, jutro u nas odpust, to niech mają coś słodkiego.

Rad, nie rad poszedłem, bo jak się moja uprze to nie ma rady. Wieczór był ciemny, ale dosyć ciemny. Zajrzałem przez uchylone okno kuchenne. Siedzieli wszyscy troje przy stole, pochyleni nad jakąś karteczką. Był tam pan Witek, pani Kamila i jeszcze jedna pani. Słyszałem wyraźnie, jak pani Kamila mówi do niej „Helenko”. Obszedłem cicho

TURKI

Ewa Jednorowska



RYŚ. STANISŁAW KUSIAK

dom dookoła i zastukałem do drzwi. Dopiero po chwili pan Witek otworzył, widać nie zadowolony z mojej wizyty. Odebrał koszyk, coś mruknął, niby dziękuje i zatrzasnął mi drzwi przed nosem. Wszystko to wydało mi się bardzo dziwne.

W niedzielę w południe, tak jak było umówione poszliśmy do lasu. Zaprowadziłem ich aż do Turków i pokazałem jak dojść do zameczku. Podziękowali, powiedzieli żeby wracał do domu, bo oni trochę pospacerują po lesie, pani Kamila robi szkic skał i wrócą sami. Przestrzegłem, by nie zostawali zbyt długo i udałem że odchodzę. W rzeczywistości skręciłem w boczną ścieżkę i ukryłem się za skałą. Chwilę stali w miejscu czekając aż na dobre odejdę, poczem ruszyli przed siebie. Wkrótce straciłem ich z oczu. Zegar na wieży kościelnej wydzwaniał kolejne godziny, a oni nadal nie wychodzili z lasu. Zaniepokoiłem się czy nie pobiłdzili lub nie potonęli w okolicznych bagnach. Zaczęło zmierzchać. Chciałem już odejść, gdy nagle usłyszałem głosy. Szli ścieżką wzdłuż trzęsawiska. Przodem pani Kamila, za nią kuzyn, a na końcu pan Witek. W pewnym momencie ten obcy pan potknął się i z krzykiem wpadł w bagno. Wyciągnął do nich rękę, prosząc o pomoc. Byłem pewien, że go uratują. Tymczasem pan Witek podał pani Kamili drewnianą skrzynkę, którą niósł dotąd, pochylił się chwycił wielki kamień i cisnął nim w głowę kuzyna, który stracił przytomność i poszedł szybko na dno. Pani Kamila zaczęła się śmiać.

- Umarłaś dwa razy, kochana - zerwała kwiatek i rzuciła w topiel. - Spotkała ją sprawiedliwa kara za śmierć tylu ludzi - dodała - uciekajmy, za chwilę zgubimy drogę.

Odeszli szybko, po dobrym kwadransie opuściłem moją kryjówkę. Na ścieżce dostrzegłem coś białego. W rękę trzymałem karteczkę z nagryzłomolonym planem czegoś. Mam ją dotąd przy sobie, proszę oto ona.

Podał mi poślódką kartkę, poznałem od razu pismo Ludwiny: „Oto siostrzyczko plan pustelni Dobrogosta, a tu narysowałem do niego drogę. Może jeszcze kiedyś pojedziemy tam razem”. Stała się jasne, że Helena przeczytała list i zabrała kartkę z planem. Nierozumna i nieszczęsna.

- To jeszcze nie wszystko - ciągnął Henryk. - Nazajutrz jak gdyby nigdy nic pracowaliśmy w szklarni. Pan Witek podziękował mi za niedzielną wycieczkę i dodał, że kuzyn był bardzo zadowolony. Musiał on niestety nagle wyjechać, gdyż dostał pilny telefon z uczelni. Bałem się zdradzić nieostrożnym słowem wiedząc, że mam przed sobą niebezpiecznego mordercę.

- Nie mógł pan zgłosić na policję?

- Panie, nie miałem żadnych dowodów, nie umiałbym nawet wskazać dokładnie miejsca w którym utonęła, a któż przeszuka całe bagna. Następnego nocy sąsiadka wracała po pracy do domu. Przygotowywali w zajeździe pod zamkiem przyjęcie weselne i skończyli po północy. Otóż ta sąsiadka zobaczyła pana Witka i panią Kamilę niszczących sadzonki wierzb. A rano pan Witek wpadł z wielkim lamentem, że mu ktoś połamał uprawy. Potem szybko wszystko przepisali na pana i uciekli. Oto cała historia. Ja myślę, że ta pani pokazała im drogę do skarbu. Pewnie chciała swoją część, więc ją zabili.

Wstał ciężko i skierował się ku wyjściu.

Spędziłem okropną bezsenność noc, a nad ranem podjąłem kolejną decyzję.

Ślub

Dębica to miłe, pełne zieleni niewielkie miasteczko położone w górskiej kotlinie. Jego chluba jest barokowy kościół świętego Jakuba oraz klasztor Jezuitów wzniesiony na szczycie skalistego wzgórza i z tej racji górujący nad całą okolicą. Do kościoła przylega mały placik, noszący również imię świętego Jakuba z paroma kamieniczkami z przełomu wieków. Od kilku miesięcy jestem właścicielem jednej z nich. Sprzedałem rodzinną schedę młodemu sąsiadowi, poszukującemu terenów dla jakiś upraw czy hodowli. Nic na to nie poradzę, straciłem widać ziemiańskie geny i po pradziadku Antonim jestem mieszcuchem. Po drugiej stronie placyku mieszka doktor Safin, od miesiąca mój teść. Jesteście zdziwieni, prawda? Wszystko odbyło się w zwariowanym tempie. Pewnego dnia Pola stanęła na progu pracowni, którą urządziłem na parterze domu.

- Cześć - usiadła bezceremonialnie na krześle - przyszedłem cię odwiedzić. Masz widzieć sporo pracy.

- A tak, postanowiłem wrócić do zawodu. Nie brakuje prywatnych kolekcjonerów. Dzięki rekomendacji kilku wpływowych przyjaciół, mam mnóstwo obrazów do konserwacji, oferuję też usługi malarskie.

Zachichotała.

- Malujesz biznesmenom portrety nieistniejących przodków?

- Czemu by nie, chociaż na to nie mam na razie czasu.

- Mogę ci pomóc. Zerwałem z Krzyśkiem i wracam do domu. Przynajmniej chwilowo.

- To mają być oświadczenia, czy rozmowa kwalifikacyjna?

- Jak chcesz odparła, może jedno i drugie. Masz jeszcze trzecią możliwość.

- Jesteś hojna, a mogę wiedzieć jaką?

- Możesz po prostu wyrzucić mnie za drzwi.

- Wyjdziemy razem. Zapraszam cię do restauracji, trzeba uczcić zaręczyny.

- A po południu oświadczysz się o mnie oficjalnie. Tato jest strasznie staroświecki.

- Jasne - odparłem - twoje oświadczenia zostały przyjęte, teraz moja kolej.

- O, kochany głuptasie... - zaczęła, ale nie dałem jej skończyć. Długi pocałunek przypieczętował umowę.

Nasz ślub dzięki staraniom ojca Mateusza miał wyjątkowo uroczystą oprawę. Tonący w kwiatkach i rozgęście oświetlony kościół, koncelebrowana msza święta, a potem prawdziwie staropolska, żeby nie powiedzieć barokowa uczta w odnowionym refektarzu. Jakby ktoś cofnął o kilka stuleci czas. Prawie czułem obecność przodków, którzy chwilowo opuścili zaświaty, by cieszyć się z prawnukami.

- Zdrowie potomka naszego fundatora i jego zacnej żony - zadzwierały kielichy i posypały się następne toasty.

Wstałem.

- Zdrowie ojca przeora i całego konwentu. Obyśmy cieszyli się ich obecnością po najdłuższe lata.

- Niech nam żyją - odpowiedział chór głosów.

Pola wyglądała cudownie. Cała w muślinach i koronkach, filigranowa sprawiała wrażenie porcelanowej lalki, ożywionej jakąś niezmierną mocą.

- Jesteś szczęściarzem, chłopie - nieco smętny Krzysio wałną mnie w ramię. - Nie mam pretensji, taki widać los - pokiwał głową - zresztą ona ma diabelnie trudny charakter. Nie pasujemy do siebie. Tak, tak, nie pasujemy.

Chwiejnym krokiem podreptał w kierunku okna i zwałił się ciężko na stojącą w wykuszu ławę.

- Gdzie podróż poślubna? - Michał, brat Poli podszedł do nas. - Włochy, Hiszpania czy modna ostatni Afryka?

- Gorce, bracišku - jej głos utonął w ogólnej wrzawie.

- Gdzie?

- Gorce. O tej porze są cudowne. Jedziemy na dwa tygodnie w Gorce. Nie możemy pozwolić sobie na dłuższy urlop. W domu czeka mnóstwo pracy.

Zegar na wieży kościelnej wybił czwartą. Za oknem wstawał jesienny świt.



SPÓŁDZIELCZOŚĆ HANDLOWA W GMINIE ZAKLICZYN

— część 3 —

Ośrodek Nowoczesna Gospodyni organizował kursy i pokazy, prowadził bibliotekę fachową (z dziedziny rolnictwa i żywienia), zaś w okresie letnim – dziecińce, z usług których korzystały przede wszystkim dzieci pracowników. W okresie wakacji wysyłano dzieci pracowników na kolonie finansowane z funduszu socjalnego. Gminna Spółdzielnia organizowała też wycieczki krajoznawcze dla pracowników, wyjazdy do teatrów i kin.

Mając na uwadze potrzeby pracowników, zgodnie z ogólnymi wytycznymi prowadzono kasę zapomogowo-pożyczkową, która udzielała krótkoterminowych kredytów na bieżące potrzeby pracownika. W kasie tej udzielano również pożyczek na inwestycje pracownika (budowy, remonty). Były to kwoty niewysokie, ale pomocne przy większych wydatkach. Z kasy tej pracownik mógł otrzymać bezzwrotną zapomogę w razie jakiegos wypadku losowego. Kasę tę prowadził zarząd wybrany na zebraniu pracowniczym spośród pracowników. Pamiętam również, że Walne Zgromadzenie z funduszu do podziału przydzieliło zapomogę dla członka Spółdzielni, któremu spalił się dom mieszkalny (było to zlecenie na pobranie z magazynu Spółdzielni określonych materiałów budowlanych).

ONG posiadał naczynia i bieliznę stołową, które wypożyczano na wesela i przyjęcia. Jedno z pomieszczeń w ONG to była duża sala, w której można było urządzać przyjęcia rodzinne. W ONG prowadzono też szkolenia dzieci. Zgromadzono dzieci pracowników do nauki gry na mandolinach – stworzyli oni zespół o nazwie „Biedroneczki”, pod kierownictwem pana Krawczyka z Brzeska. Zespół ten brał udział w konkursach powiatowych oraz dawał swój pokaz na Walnych Zebraniach. Dla starszej młodzieży zorganizowano naukę gry na akordeonie. Prowadził ją pan Eugeniusz Malik. Zespoły te istniały przez kilka lat. Pracownica Spółdzielni, Maria Kumor, zorganizowała chór, w skład którego wchodził pracownicy Spółdzielni. Zespół ten występował na Walnych Zgromadzeniach i uroczystościach państwowych, wykonując pieśni okolicznościowe oraz Hymn Spółdzielców. Do ONG zakupiono magiel elektryczny, który świadczył usługi dla lokalnych mieszkańców.

W większości wsi w gminie Zakliczyn, przy kółkach rolniczych powstawały Koła Gospodyń Wiejskich, z którymi współpracował Ośrodek Nowoczesna Gospodyni, pomagając organizacyjnie w prowadzeniu szkoleń kobiet wiejskich i w wypożyczaniu naczyń i bielizny stołowej.

Po wsiach Spółdzielnia organizowała Kluby Rolnika, które organizowały spotkania i zebrania członków Spółdzielni. Ponadto prowadziły sprzedaż napojów i słodczy. Najlepiej rozwinięte kluby były we Wróblowicach, Lusławicach, Kończyskach i Wesołowie.

Spółdzielnia, mając na celu przygotowanie młodzieży do członkostwa w Spółdzielni, zorganizowała we wszystkich szkołach swego terenu spółdzielnie uczniowskie, które prowadziły sklepiki szkolne, w których uczniowie mogli nabyć przybory szkolne, bułki, słodczyce i napoje. W kilku szkołach spółdzielnie te były aktywne i wykazywały dużo chęci do pracy (Zakliczyn, Paleśnica, Gwoździec, Filipowice). Spółdzielnia towar do sklepików szkolnych dowoziła bezpłatnie, a sklepikom udzielała rabatu. Wypracowane zyski spółdzielnie uczniowskie przekazywały swoim członkom na dopłatę do wycieczek. Po roku 1990 majątek zgromadzony przez spółdzielnie uczniowskie przeszedł na własność szkół.

GS udzielała pomocy materialnej Ludowym Zespołom Sportowym, znajdującym się na terenie jej działalności. Pomoc ta wyrażała się w dofinansowaniu tych zespołów ze środków pochodzących z zysku Spółdzielni, z części na cele społeczne.

W omawianym okresie prezesami Zarządu Spółdzielni byli kolejno: Kazimierz Jarosz, Stanisław Żabiński, Franciszek Kaczmarczyk, Eugeniusz Mazgaj, Henryk Grzegorz, Edward Solak, Mieczysław Cichy, Władysław Wróbel. W Radzie Nadzorczej występowały najczęściej nazwiska: Franciszek Beczwarzyk, Jan Klusek, Michał Malski, Władysław Boczek, Mieczysław Łopatka, Władysław Ogonek. W tym okresie w Radzie Nadzorczej uczestniczyło kilkadziesiąt osób.

Tak jak w pierwszym okresie, również w tym, oprócz Spółdzielni Rolniczo-Handlowej (GS) były inne spółdzielnie. A mianowicie istniejące już w pierwszym okresie: Bank Spółdzielczy, Mleczarnia. Współpraca ze Spółdzielnią Mleczarską w okresie jej istnienia polegała na zakupie wyrobów mleczarskich do sklepów GS. Najwięcej wspólnych zadań łączyło w tym okresie GS z bankiem. W r. 1951 przyjęta została na zarządzenie władz jednostki kasowa, trwająca do 1990 r. W uzasadnieniu do zarządzenia o jednoci kasowej podano, że będzie to zapobiegać

nadużyciom finansowym. Wszelkie wpłaty i wypłaty dotyczące Spółdzielni wykonywał Bank Spółdzielczy. W pierwszej wersji wszystko odbywało się w lokalu banku, ale szybko trzeba było zmodernizować pracę, bo w banku nie mieścili się interesanci. Dla uproszczenia obsługi utworzono na targowicy w dni targowe punkt kasowy, a na magazynie towarów masowych czynny codziennie punkt przyjęć gotówki za sprzedane towary.

Zgodnie z ogólnym zarządzeniem powstawały kolejne jednostki spółdzielcze. Na bazie kółek rolniczych powstała SKR (Spółdzielnia Kółek Rolniczych), która podlegała pod POM Dębno (Państwowy Ośrodek Maszynowy) – współpraca GS z SKR polegała głównie na zaopatrzeniu w materiały pędne (do chwili uruchomienia własnej stacji benzynowej przez SKR) oraz w środki BHP dla pracowników SKR. W r. 1950 Spółdzielnia Ogrodnicza z Brzeska



założyła w Zakliczynie Punkt Skupu Owoców i Warzyw (współpraca z GS polegała na tym, że skupiony towar przewożony był do Brzeska transportem GS, co było korzystne dla obu stron, bo koszt przewozu do Brzeska płaćła Spółdzielnia Ogrodnicza, a przewóz towaru z Brzeska – Gminna Spółdzielnia). Z początkiem lat 50. zarządzono ogólnie zakładanie we wsiach Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych. Była to akcja, której nie popierała większość rolników. Po wsiach chodzili agitatorzy namawiający rolników na oddanie ziemi do Spółdzielni. Nie obeszło się w wielu przypadkach nawet bez aresztowań. Na naszym terenie we wsi Filipowice powstał komitet założycielski spółdzielni. We wsi tej obszar 40 ha, stanowiący własność Skarbu Państwa, został przekazany tworzącej się spółdzielni, w skład której weszło 39 członków. Spółdzielnia ta istnieje do dnia dzisiejszego. W r. 1978 RSP „Pokój” Filipowice odkupiła od prywatnego gospodarza we wsi Wróblowice gospodarstwo, gdzie w r. 1980 powstała nowa spółdzielnia RSP „Jedność”. Współpraca ze Spółdzielniami Produkcyjnymi polegała na zaopatrzeniu ich w nawozy sztuczne, środki ochrony roślin i przejęcie przez Spółdzielnię ewentualnych nadwyżek płodów rolnych.

Nadszedł trzeci okres działalności spółdzielni – od 1990 r. do chwili obecnej. W tym czasie oprócz handlu spółdzielczego pojawił się handel prywatny. Przestały obowiązywać ceny stałe, sklepy prywatne zaczęły obniżać ceny, by w ten sposób przyciągnąć klientów. Ustawa z dnia 20 stycznia 1990 r. o zmianach w organizacji i działalności spółdzielczości zlikwidowała uprzywilejowanie handlu spółdzielczego. Zlikwidowano jednostki nadrzędne, w tym również hurtownie powiatowe, co zmieniło i utrudniło zaopatrzenie. Rozpoczął się okres ograniczania działalności spółdzielni przez likwidację punktów handlowych.

Na terenie naszej gminy do chwili obecnej zlikwidowano i sprzedano następujące placówki: stacja benzynowa, magazyn towarów masowych, sklep chemiczny (przy magazynie towarów masowych), budynek administracyjny (Rynek 7), gospoda Jagiellonka, skup żywa Targowica, sklep we Wróblowicach, sklep w Słone, budynek w Paleśnicy (bar i sklepy), sklep w Dzierżaninach, sklep w Filipo-

wicach, sklep w Wesołowie, w Melsztynie bar i sklep, sklep w Gwoźdźcu, kiosko-sklep w Roztoce, stolarnia w Zakliczynie (dawna stodoła), parcela Grabina (pod planowaną bazę skupu), sklep przy ul. Jagiellońskiej (sklep spożywczy i meblowy), sklep w Kończyskach, kiosko-sklep przy ul. Ruchu Oporu, sklep w Fańcisowej i sklep w Charzewicach. Wdzierżawiono osobom prywatnym: cały Dom Towarowy, sklep żelazny, magazyn zbożowy, magazyn rozdzielczy, starą piekarnię, parter budynku administracyjnego (ul. Spokojna). Obiekty wyburzone to: kuźnia, magazyn odpadków, 4 kioski w Zakliczynie, kioski w Zdoni i Lusławicach, szopa betoniarni, sklep Borowa, kiosko-sklep w Kończyskach, sklep w Borowej. Z kolei obiekty istniejące, lecz nieużytkowane to: bar w Stróżach i sklep w Bieśniku.

Do chwili obecnej Spółdzielnia prowadzi we własnych obiektach jedynie sklepy w Rudzie Kameralnej i w Stróżach, a w Zakliczynie sklep spożywczy w obiekcie dzierżawionym od osoby prywatnej. Ponadto użytkuje własną piekarnię (nr 2) oraz piętro budynku administracyjnego (ul. Spokojna).

Nie mogłem przy powyższych pozycjach podać dat, ponieważ pani Prezes nie udostępniła mi potrzebnych danych, tłumacząc to tajemnicą służbową.

Powstrzymuję się od komentowania tego okresu pracy Spółdzielni, bo znana jest większości mieszkańców.

Teraz jeszcze powiem coś o pracownikach. W okresie od założenia pierwszej spółdzielni handlowej w roku 1925 do dziś, przewinęło się przez nią kilkuset pracowników. Stan zatrudnienia był różny, zależny od rodzaju prowadzonych działalności. Dla przykładu: rok 1945 – 12 osób (członek Zarządu – kasjer, 4 sklepowych, księgową, 2 pracowników magazynu, wozak, zaopatrzeniowiec, 2 pracowników betoniarni), na koniec 1948 r. – 23 osoby, 1975 r. – 238 osób, 1983 r. – 189 osób, 1985 r. – 193 osoby, 1990 r. – 156 osób, 1993 r. – 128 osób, 2012 r. – 16 osób (4 osoby w administracji, 4 pracowników sklepów, 7 zatrudnionych w piekarni oraz kierowca).

W opracowanej w r. 1993 kronice ujęto 131 nazwisk długoletnich pracowników, z czego do 20 lat pracy wymienionych było 37 pracowników, od 20 do 30 lat pracy – 67 osób, od 30 do 40 lat – 23 osoby, oraz 4 osoby pracujące ponad 40 lat. Najdłuższy staż pracy mieli: Anna Zielińska – 45 lat, Stanisław Stykosz – 41 lat, nie żyjący już Antoni Skorupski – 41 lat, oraz również nie żyjący Wojciech Lasota – około 45 lat pracy.

Zastanawiając się nad długością pracy poszczególnych pracowników, dopatryłem się, że oprócz mnie, żyje jeszcze 4 osoby, które rozpoczęły swoją pracę w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Snop”: Anna Zielińska z domu Daniel, Kazimierz Jarosz (były prezes Zarządu od czasu okupacji do r. 1949; obecnie zamieszkały w Stanach Zjednoczonych), Stanisław Stykosz (długoletni członek Zarządu od lat 50. do r. 1973), Kazimierz Michałek (długoletni magazynier Spółdzielni).

Absolutny rekord pracy pobiła Anna Zielińska, która rozpoczęła pracę w Spółdzielni RH „Snop” 08.09.1946 r., mając zaledwie 14 lat. Odbiła pozytywnie trzymiesięczną, bezpłatną praktykę i uznana została za przydatną do pracy w Spółdzielni. Jej praca była urozmaicona. Początkowo pracowała w sklepie, w kolejnych latach w hurtowni tytoniowej, w skupie żywa, w administracji (dwukrotnie w księgowości), a na koniec, najdłużej, jako referent skupu płodów rolnych. Na zasłużoną emeryturę odeszła 31.03.1991 r., zaliczając 45 lat pracy.

Pozwolę sobie na koniec powiedzieć coś o sobie. Myślę, że mogę nazwać się „starym spółdzielcą”, bo przepracowałem w Spółdzielni „Snop” od 01.04.1945 do 03.04.1977 r. 32 lata (w tym jako główny księgowy 31 lat). Po przejściu na rentę inwalidzką, a potem na emeryturę, zaangażowany byłem do pracy w Radzie Nadzorczej Gminnej Spółdzielni przez dwie kadencje od 1982 r. do 1990 r. (czyli 8 lat). Poza tym około roku 1980 podjąłem pracę chałupniczą w Krakowskiej Spółdzielni Niewidomych, gdzie byłem zatrudniony przez 12 lat.

Kończąc to opracowanie, przesyłam szanownym Czytelnikom, pracownikom oraz emerytom, i rencistom spółdzielczym serdeczne pozdrowienia.

Powyższe dane zebrałem z własnej pamięci, wykorzystując również kronikę „Dzieje Spółdzielczości na Ziemi Zakliczyńskiej” napisanej w r. 1993.

Z „Głosiciela” dowiedziałem się, że w 2011 r. została założona Spółdzielnia Socjalna „Serce Pogórza” w Dzierżaninach. Spieszę z życzeniami owocnej pracy i dołączam spółdzielcze pozdrowienia.

Tadeusz Tokarz
Zakliczyn, maj 2013

Moje wspomnienia z minionych lat

Część V



Bielowie na plantacji malin

Optimus w Nowym Sączu ogłosił, że można zapisywać się na jego akcje, jedna akcja - 250 zł, nie czekając, za wszystkie pieniądze zakupiłem akcje Optimusa i za dwa miesiące w debiucie osiągnęły wartość 750 zł. Jako doświadczony giełdowy gracz po wzlotach i upadkach skierowałem akcje do sprzedaży dopiero na trzeci dzień, bo przeczuwałem - i wcale się nie myliłem - że napaleńcy, co nie załapali się na przedpłatę, będą chcieli wejść w posiadanie akcji jedynej spółki komputerowej i przez pierwsze dwa dni zdrożały jeszcze o 18 procent. W trzeci dzień miałem wszystkie akcje sprzedane i zakończyłem grę na giełdzie, ale obserwowałem, co się dzieje z Optimusem. Po dwóch miesiącach akcje Optimusa miały cenę 150 zł.

Przejechałem się po kilku giełdach owocowo-warzywnych i zauważyłem, że jesienne maliny idą jak świeże bułeczki. Mało sprzedających a kupujących dużo. Sadzonki były bardzo drogie, jako nowość na rynku, chciałem kupić dwa tysiące sztuk, ale sprzedano mi w instytucie tylko 200, bo mieli zapotrzebowanie na cały świat. Tylko Chińczycy zamówili 100 tys. sztuk. Przez zimę wyhodowali sadzonki w cieplarniach i na wiosnę mogłem je kupić. Po posadzeniu nastąpiła dłuższa susza, nie chciałem inwestować w podlewanie, bo liczyłem się z kosztami, tylko nosiłem wodę wiaderkami, a żona garnuszkiem podlewała. Brakowało dnia, to wieczorem trzymała lampkę w ręce, a sąsiad, jadąc do pracy na 23 pytał się: - Co wam zginęło? Oplaciło się, w Krakowie na jesiennej giełdzie wszyscy sprzedający razem nie mieli tyle malin, co ja sam. Tak handel szedł, że na piąta rano to byłem już z powrotem w domu. Obecnie, gdy do Krakowa spod Warszawy co rok to z większymi samochodami przyjeżdżają z owocami miękkimi, a przetwórnictwo i zamrażalnia marnie płacą, to trzeba się poważnie zastanowić nad wycofaniem się z tego kierunku uprawy.

12 lat temu, gdy handel jarmarczny był w szczytowej fazie swego rozkwitu, to

w Nowym targu naliczyłem na parkingach 160 autobusów ze słowacką rejestracją, a truskawki sprzedawało się jak świeże bułeczki, ale z roku na rok Słowaków było coraz mniej i z resztą niesprzedanych owoców jeździłem po Spiżu i Orawie, na tych nieprzetartych, handlowych ścieżkach nieźle szło. Trzy lata temu, gdy w Nowym Targu na jarmarku były tylko cztery autobusy słowackie, jarmark się kończył, a mnie zostało 200 kg truskawek. Tak więc ruszyłem w centrum Podhala od Ludźmierza pod Gubałówkę. Handlowałem po wioskach, a gdy dotarłem do wioski Ząb na Gubałówce, a miałem jeszcze ok. 100 kg owoców, tak przypomniałem sobie o góralce, którą poznałem, gdy byłem wojsku, i ona wzięła wszystkie truskawki, że rozprowadzi po sąsiadach, ale powiedziała mi, że dzisiaj to ja jestem już piątą, co jedzie z truskawkami. W drodze powrotnej chwyciła mnie ulewna burza, mimo że most, który zdawał się być solidną przeprawą, to woda wypełniała już całkowicie przestrzeń przepływową, a ulewa wciąż trwała. Gdy bezpiecznie znalazłem się kawałek za mostem, zatrzymałem się i patrzyłem jak ten drewniany most się załamał i poszedł w dół rzeki z tą mętną wodą.

Przyjechałem do domu a na plantacji spokojnie pracuje 40 osób. Pogoda piękna, wokół czyste powietrze, smaczny owoc. Ludzie po pracy dostaną wypłatę, pomyślałem sobie, że lepiej byłoby pracować u kogoś i te wszystkie problemy związane z poniewierką handlową mieć z głowy. I tak zakończyłem handel obwoźny. Pewnego dnia, pięć lat temu, z Łososiny przyjechał do mnie na podwórko przedstawiciel handlowy nowo wybudowanego zakładu przetwórstwa owoców i wręczył mi i żonie zaproszenia na otwarcie zakładu. Pojechaliśmy. Otwarcie było z wielką pompą Msza w kościele z tarnowskim biskupem Wiktoorem Skworcem w asyście piętnastu księży. Z kościoła poszliśmy do szkoły, na świetlicę. Sala wypełniona po brzegi. Na podwyższeniu, na honorowym miejscu zasiedli

przedstawiciele okolicznych, powiatowych miast, a pośrodku minister Lepper z kilkoma przedstawicielami rządu. Właściciel zakładu powiedział nieskładnie kilka zdań, minister Lepper zaś, że dzisiaj jest już na trzeciej takiej uroczystości i jeszcze leci z Łososiny do Kalisza. Jego sekretarka poprosiła o zadawanie pytań. Widząc, że tylko jeden mieszkaniec Łososiny zabrał głos w sprawie wodociągu, wstałem i powiedziałem, co miałem w głowie przygotowane. Lecą do mnie z mikrofonami, filmują i robią zdjęcia. To był lipiec, nie miał kto zbierać truskawek w centralnej Polsce, o czym donosiły media, bo wszyscy wyjeżdżali za granicę, by tam lepiej zarobić przy zbiorze. Mówię, że bardzo dobrze, że ten zakład powstał, bo będzie większa konkurencja między zakładami, przez co może będą nam więcej płacić za zbiór owoców, a tym samym więcej ludziom za ich pracę, i czy w rządzie będzie się tylko od paru miesięcy dyskutować na ten temat, czy w końcu zacznie się coś robić w tej sprawie, póki jeszcze sezon trwa. Lepper powiedział, że spodziewał się takiego pytania, obiecał mocniej wpływać na innych rządzących, żeby udostępnić wjazd do kraju, do pracy na trzy miesiące ludzi zza wschodniej granicy, tym bardziej, że jest wielce zaskoczony tym wspaniałym przyjęciem, a na jego cześć grała orkiestra z Podegrodzia. Było dużo śpiewu, a po zwiedzeniu zakładu, pod parasolami gospodarze częstowali łakociami z obficie zastawionych stołów. Wtórowała orkiestra i przyjemnie płynął czas. Jakie było moje zaskoczenie, gdy po dwóch tygodniach ogłoszono w środkach masowego przekazu, że z Ukrainy, Białorusi i Litwy mogą przyjeżdżać ludzie do Polski na trzy miesiące. Płonne były moje nadzieje. Okazało się, że Łososina najmniej płaci za owoce ze wszystkich zakładów.

Gdy byłem ostatnio raz w biurze maklerskim, spotkałem znajomego Sybiraka. Opowiadał mi, że wybrał się na Ukrainę do Równego, bo ma teraz dużo czasu, będąc na emeryturze. W Równym

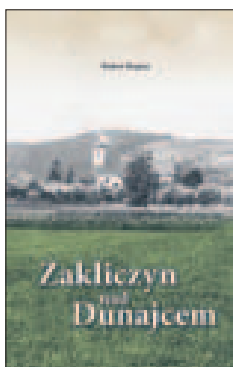
porobił zdjęcia swojego byłego zakładu mięsnego, ku jego zdziwieniu, w biurze, gdzie z ojcem urzędowali, jest ta sama półkowa szafa, gdzie trzymało się dokumenty, a na szafie stała pamiątkowa figura orła w locie, który trzyma w szponach kosz z wyrobami wędliniarskimi. Kosz stanowił podstawę rzeźby, to jedyna rzecz, którą pozwolono mu wziąć z tego wielkiego majątku, a jest to ważny dowód do jakiegoś odszkodowania ze względu na napis świadczący, że jest to upominek za zajęcie pierwszego miejsca w konkursie na wyroby wędliniarskie w 1937 roku w Równym Adwokat stwierdził, że istnieje duża szansa na odszkodowanie. Rozglądałem się, jak bezpiecznie ulokować te pieniądze, gdy coś mu kapną. Mówię mu, żeby sobie akcjami głowy nie zawracał, bo ja się już z akcji na całe życie wycofałem, że już lepsze są obligacje bądź inne papiery wartościowe.

Gdy zakłady mięsne były prywatyzowane, przysłano mi pismo, żebym się zgłosił po akcje, bo po 13 latach pracy należy mi się 100 akcji. Pojechałem z myślą, że z powrotem załapię się na zakłady, ale po rozmowie z kolegami z taśmy dowiedziałem się, że z dwóch tysięcy ludzi, jakie pracowało wówczas, to dzisiaj zostało 500, na zakładzie zaś panuje taka dyscyplina, że obeszłoby się na bramie bez strażników. Życie w mieście stało się dużo trudniejsze, dawniej co niedzielę jeździł autobus zakładowy za darmo na wycieczki, sam byłem na kilku takich wycieczkach, a dzisiaj nasze żony, co przedtem siedziały w domu przy dzieciach, musiały się załapać do byle jakiej roboty, bo z jednej pensji to nie ma szans, żeby wszystko wyopłacać i miesiąc przeżyć. W tej sytuacji wziąłem się jeszcze ostrzej do roboty w gospodarstwie. Pewnej nocy obudziła mnie zbliżająca się burza i ujadanie psa. Wziąłem tęgiego kija (za radą Sybiraka) i poszedłem do byków, które pasły się na łące uwiązane do łańcuchów i słyszę borczenie byków i ujadanie psów. Zastałem przerażającą sytuację: trzy rozwścieżone wilczury, niczym



Pierwsza część monografii miasta już dostępna

GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W ZAKLICZYNIE SFINALIZOWAŁA STARANIA, BY WYDAĆ CENNĄ PRACĘ KRAKOWSKIEGO HISTORYKA ROBERTA BOGUSZA, OBSZERNE FRAGMENTY MONOGRAFII ZAKLICZYNA, OBEJMUJĄCEJ OKRES OD POWSTANIA MIASTA DO XVII WIEKU, PUBLIKOWALIŚMY PRZED PARU LATY NA ŁAMACH GŁOSICIELA W ROKU JUBILEUSZOWYM LOKACJI MIASTA. RZECZONYM MATERIAŁEM ZAINTERESOWAŁ NASZĄ REDAKCJĘ PROF. MAREK MIETELSKI, KTÓRY OD WIELU LAT PRÓBOWAŁ DOPROWADZIĆ DO WYDANIA TEGO CENNEGO MATERIAŁU, PRZYMIERZAJĄC SIĘ NAWET DO PRZEZNACZENIA NA TEN CEL PIENIĘDZY Z WŁASNEJ KIESZENI.



Na tydzień przed Świętem Fasoli ukazała się nareszcie publikacja tej pracy, dzieła opartego na badaniach naukowych, o czym świadczą liczne przypisy źródłowe. Wydawnictwo w twardej oprawie, w formacie A4, ze wstępem prof. Mietelskiego, opatrzone grafiką i ponad 100 fotografiami z urokliwymi zakątkami Zakliczyna i okolic, archiwalnymi i współczesnymi (większość autorstwa Stanisława Kusiaka), GBP wydała w ramach grantu uzyskanego na podstawie wniosku i aplikacji wystosowanych do Urzędu Marszałkowskiego przez LGD Dunajec-Biała. Redakcją i drukiem zajęło się Wydawnictwo Nova Sandec z Nowego Sącza. Dzięki pozyskanym środkom unijnym publikacja ta w nakładzie 1000 egz. jest rozprowadzana wyłącznie przez samorządową bibliotekę, i to bezpłatnie!

Samorządowa księgarnia liczy na spore zainteresowanie wydawnictwem czytelników i miłośników historii - nie tylko miasta, istnieje możliwość dodruku monografii. To wstęp do wydania kolejnego tomu monografii Zakliczyna, Robert Bogusz deklaruje opracowanie historii miasta od wieku XVII.

bestie, wcale nic sobie nie robią z mojego wykrzykiwania i machania kijem. Żałowałem tylko, że przy budzie miałem za małego psa na te bestie (od tego czasu mam już drugiego, dużego wilczura). Pięciusetkilogramowym bykiem z nozdrzy ciekła krew od ukąszenia przez psy. Z pysków bykiem od umęczenia szła piana i z grzbietów buchała para, z nóg ciekła krew, a zakrwawione pyski psów świadczyły, że byki poczęstowały je celnymi kopnięciami. Byłem bardziej przerażony tą sytuacją, jak spotkaniem z niedźwiedziem, który stał wyprostowany na dwóch łapach w odległości 30 metrów ode mnie, gdy schodziłem z Giewontu pod wieczór szlakiem przez Dolinę Małej Łąki (o tym napiszę więcej w następnej serii wspomnień). Przyszła i na myśl sytuacja, o której opowiadał mi Sybirak, że człowiek z trzema psami rozwścieczonymi nie ma szans, gdy zaatakują wszystkie naraz, ale na szczęście rzucił się na mnie największy, ten, który trzymał byka za ogon, gdy dostał kopnięcie od byka, to ruszył na mnie, ale na szczęście lampka świeciła mi dobrze, tak że zamachnąłem się aż się wywrócił, przestraszyłem go, szybko się pozbierał i ze skowytami uciekł, a za nim dwa pozostałe. Wziąłem za łańcuch cięższego byka, bardziej zmęczonego i zaprowadziłem do obory. Gdy poszedłem po drugiego, to lało już jak z cebra, a dwa wilczury atakowały nadal, ale dwóch już się nie bałem, tylko robiłem, co należało robić. Gdy przyprowadziłem tego drugiego, natarłem mu grzbiet wiechem słomy, gdyż była to wczesna jesień i deszcz. Drugiego też nacierałem pomimo trzaskających piorunów. Otworłem okna i drzwi, żeby miały świeże powietrze, boki chodziły im jak miechy. Siedziałem na stołku z bagnietem w ręce na wypadek, gdyby zaszła konieczność ratowania mięsa, ale po godzinie byki polegały, a ja poszedłem do domu. Gdy opowiedziałem sąsiadowi, jaką miałem w nocy sytuację, to mi powiedział, że u niego parę dni wcześniej były, nie wie w jakiej liczbie, ale musiały być duże, bo rozwalily mocno zrobione klatki na króliki i kilkadziesiąt króli zostało zagryzionych, co do jednego. I parę owiec, co były w ogrodzie, też. Weterynarz musiał zszywać, bo płyty skóry wisały na nich i poszarpane mięso, a dwóch nie udało się w ogóle uratować.

Śp. pan Antoni Zając z Wesołowa miał na Jasnej Górze kuzyna - księdza. Raz

zorganizował pielgrzymkę. Pojechaliśmy w pięciu, byliśmy pierwszymi gośćmi w przyklasztornym domu pielgrzymy, bo parę dni wcześniej parter został oddany do użytku, gdzieśmy się przenocowali. Kuzyn pana Antoniego oprowadzał nas po wszystkich miejscach, jakie tylko są udostępnione do zwiedzania. W drodze, w pociągu, było dużo czasu na rozmowę. Jeden z nich opowiadał, jak podczas wojny szedł przez cmentarz w Zakliczynie. Było to pod wieczór i z powrotem wracał późną nocą tą samą znajomą ścieżką. Naraz wpadł do głębokiego dołu i przerażony tym, co się dzieje, przecież wcześniej tego dołu nie było, zwłaszcza, że wyskoczyło coś na niego. Po chwili się uspokoiło, te parę godzin do rana trwało wieczność. Gdy zaczęło świtać, to się okazało, że ja w jednym kącie, a w drugim nie mniej przestraszony szarak, zajączek. Okazało się, że grabarz dostał zapotrzebowanie na wykopanie dołu i już po ciemku go wykopał. Inny pielgrzym opowiadał, jak w ostatnich dniach przed likwidacją getta piękna, 17-letnia Żydóweczka, Estera miała na imię, wyciągnęła zawiąniętą do duża ilość złotych wyrobów, obrączki, pierścionki, kolczyki, mówiła, że to wszystko, co dała jej rodzina, żeby ktoś ją przechował, bo postanowili, że ona ma największe szanse na uratowanie. Żał mu było tej pięknej dziewczyny, gdyby nie był żonaty, to ani chwili by się nie zastanawiał, żeby ją ratować, ale w jego sytuacji - jak nam się zwierzał - nie wypadało tego zrobić. Namawiał kilku znajomych, zaufanych kolegów, ale nikt nie chciał narażać życia. Za tydzień pojechała z innymi na stracenie. Ja im też opowiedziałem, jak byłem nad Wisłą u kolegi - co razem mieszkaliśmy w Tarnowie - na festynie. On poszedł wcześniej do domu, a mnie zeszło do grubo po północy. Pobłądziłem, przechodziłem przez cmentarz, gdy byłem już poza nim od strony wylaniających się z ciemności zabudowań wyraźnie leci w moją stronę coś białego, gdybym nie był w tym samym miejscu co byłem, to na pewno bym uciekł, ale w tej sytuacji pozostało mi tylko stać i czekać co będzie i okazało się, że był lekki wiatr i unosił się, to obniżał duży arkusz pergaminu.

W latach 60. byłem uczestnikiem odsłonięcia w Melsztynie pomnika ku czci poległych chłopów, którzy zginęli przed wojną z rąk polskiej policji, za to m. in. że chcieli być rolnikami a nie pańszczyźnianymi chłopami. W starożytnym

Egipcie, Grecji czy Rzymie ludzi pracujących na roli określano jako rolników, a nasi panowie ok. 20 lat temu postanowili, że ludzie pracujących w rolnictwie należy określać jako chłopów. Wiadomo, że dumnym, biblijnym rolnikiem nie byłoby tak łatwo manipulować, ale na szczęście dziennikarze tego nie zaakceptowali i nie używają tej nazwy. Światowi dziennikarze piszą w gazetach, że jest taki dziwny kraj w środku Europy nad Wisłą, że przed ważnym meczem nad narodowym stadionem dach się odsuwa, choć przed meteorologów zapowiadany jest obfity deszcz. A urzędnikowi państwowemu, który się nie sprawdził, bo się okazało, że choć jest po kilku fakultetach, to o zarządzaniu nie ma pojęcia ani talentu. Dopiero pod naciskiem wyborców zostaje odsunięty od pełnienia tego ważnego stanowiska, na otarcie łez daje mu się dużą pieniężną nagrodę, ale tak postępują wszystkie liczące się ugrupowania partyjne, które dotychczas w III Rzeczypospolitej były przy władzy i dlatego w kraju jest jak jest.

Jednak w tym dziwnym kraju, w dolinie Dunajca, jest piękna zakliczyńska kraina, gdzie mieszkają pracownicy i zaradni ludzie, przez co pod względem zamożności na ogół mają się nieco lepiej niż inne podobne miejscowości położone z dala od wielkich aglomeracji miejskich. Przedsiębiorcy, którzy zatrudniają ludzi, rolnicy czy też inni, przy obecnej konkurencji nie mogą sobie pozwolić, żeby pracownik odstawiał lipę w pracy, bo wszystko się kręci na krawędzi opłacalności i pracodawca wnet by splajtował.

Bardzo boli, że ta III Rzeczpospolita, co uważana jest przez polityków za sprawiedliwą, zapomina, kto żywi i broni, polski rolnik znieśie bardzo wiele, nie boi się ciężkiej pracy, coraz bardziej świadomy, przez co zauważa, że jest niedoceniany, postawiony na najniższym szczeblu drabiny społecznej, a to właśnie polski rolnik, co pługiem przewraca tę ojczystą ziemię, jest prawdziwym patriotą. Z boku, z uwagą, na trzeźwo obserwuje ten zakłaman, obłudny, polityczny świat, który milowymi krokami zmierza do upadku patriotycznych wartości. A to polski rolnik, co jest solą tej ziemi, najdłużej zachowa w sercu swym ducha patriotycznego i miłość do swej ojczyzny.

**Kazimierz Jerzy Biel
Wesołów
Koniec**

Ciekawa oferta prozdrowotna

SPÓŁKA WAKE UP! OTWORZYŁA W SIERPNIU W PAVILONIE PRZY UL. KRAKOWSKIEJ SVOJE PODWOJE. WŁAŚCICIELE SIŁOWNI - GRZEGORZ KUBOŃ I MATEUSZ BANIAK - LICENCJONOWANY TRENER PERSONALNY, O CZYM ŚWIADCZĄ CERTYFIKATY WYSTAWIONE W RECEPCJI, OFERUJĄ BOGATY PROGRAM POBYTU. DWIE SALE, SIŁOWA I AEROBOWA, IMPONUJĄ WYPOSAŻENIEM I FUNKCJONALNOŚCIĄ. W TLE SĄCZY SIĘ DELIKATNIE MUZYKA. DYSKRETNE OŚWIETLENIE, SAUNA Z NATRYSKIEM.

- Stosujemy treningi personalne, łączone, dobierane do indywidualnych predyspozycji i oczekiwań klientów, którzy mogą korzystać z miesięcznych karnetów - informuje instruktor. W ofercie zakliczyńskiego fitness klubu, prócz treningu siłowego i aerobowego, zajęcia z przyborami dla osób starszych, z paniami oczekującymi potomstwa, trening po urazach i kontuzjach, stretching, walka z nadwagą i otyłością, korekcja wad postawy, przyrost masy i siły, redukcja masy i tkanki tłuszczowej, ponadto trening prozdrowotny, wskazówki dietetyczne i żywieniowe.



FOT. MAREK NIEMIEC (2)

Na miejscu podczas ćwiczeń spotykam Dominika Cabałę, eks-futbolistę Dunajca, obecnie w Wolanii Wola Rzędzińska: - Brakowało takiej

oferty, mam tu wszystko czego mi potrzeba w treningu ogólnorozwojowym. Zachęcam do korzystania z tych urządzeń. Jestem zadowolony



z możliwości treningu w tym świetnie wyposażonym ośrodku - zapewnia Dominik, czołowy napastnik kilku klubów z naszego regionu.

Siłownia & Fitness Wake Up! na piętrze nad „Cezarem” czynna od poniedziałku do piątku w godzinach 10-22, w soboty 10-19. (MN)

Tarnowskie „Jaskółki” powalczą o medale

DRUŻYNA UNII TARNÓW PO ZWYCIĘSKIM MECZU Z UNIBAXEM TORUŃ WYWALCZYŁA SOBIE AWANS DO FAZY PLAY-OFF. SPOTKANIE TO ZAKOŃCZYŁO SIĘ WYNIKIEM 50:40. DRUŻYNA Z TARNOWA SWOJĄ POSTAWĄ NA TORZE POKAZAŁA, ŻE JEST TO BARDZO DOBRY ZESPÓŁ, W KTÓRYM DRZEMIE OGROMNY POTENCJAŁ.

W tarnowskiej drużynie panuje bardzo dobra atmosfera, a trener Marek Cieślak osiąga bardzo dobre wyniki. Warto odwiedzić tarnowski stadion i uczestniczyć w meczach żużlowych, bo nie brakuje w nich



Dawid Matura cierpliwie czeka na swoją szansę

emocji i widowiskowej jazdy w wykonaniu tarnowskich „jaskółek”. Sam fakt, iż drużyna Unii Tarnów znalazła się w pierwszej czwórce najlepszych drużyn w Ekstralidze to ogromny sukces trenera i całego klubu. Do wyróżniających się zawodników w drużynie miejscowej należeli: Janusz Kołodziej, Martin Vaculik

i Maciej Janowski, a w drużynie gości bardzo dobrze spisali się Adrian Miedziński i odkrycie sezonu osiemnastoletni Paweł Przedpełski.

Warto dodać, iż zawodnikiem tego klubu jest mieszkaniec gminy Zakliczyn Dawid Matura, który w tym sezonie zdobywał pierwsze punkty w Młodzieżowych Drużyn

nowych Mistrzostwach Polski na torach w Tarnowie, Krakowie, Krośnie i Rzeszowie. Jako początkujący zawodnik radził on sobie w tych turniejach bardzo dobrze, co jest dobrym prognostykiem na przyszłość.

Cztery najlepsze drużyny rundy zasadniczej zakwalifikowały się do



Janusz Kołodziej to lider zespołu

rundy finałowej Enea Ekstraligi. W półfinałach spotkały się Unia Tarnów - Falubaz Zielona Góra oraz Unibax Toruń - Włókniarz Częstochowa. O awansie do finału zdecyduje lepszy bilans dwumeczu. Przegrani spotkają się w dwumeczu o brązowy medal.

Tekst i fot. Paweł Chmielowski

Kalendarium rundy finałowej:

Półfinały: Unibax Toruń - Włókniarz Częstochowa - 31.08.2013

Unia Tarnów - Falubaz Zielona Góra - 1.09.2013 (zwycięstwo Unii 47-43)

Rewanże - 8.09.2013

Terminy meczów o I i III miejsce: 15.09. i 22.09.

Piłkarskie święto na paleśnickim Orliku



BARDZO UDANA KONTYNUACJA - TAK MOŻNA OKREŚLIĆ ZORGANIZOWANY 3 SIERPNIĄ BR. TURNIEJ O PUCHAR BURMISTRZA MIASTA I GMINY ZAKLICZYN. W LATACH WCZEŚNIEJSZYCH IMPREZA ORGANIZOWANA BYŁA NA OBIEKTACH SPORTOWYCH PKS JEDNOŚĆ PALEŚNICA. OBECNIE TURNIEJ PRZEPROWADZONY ZOSTAŁ NA SZTUCZNEJ NAWIERZCHNI NOWOCZESNEGO KOMPLEKSU SPORTOWO-REKREACYJNEGO ORLIK W PALEŚNICY.

W turnieju uczestniczyło 8 drużyn: Dzierżaniny, Wróblowice, Ruda Kameralna, Olszowa/Jastrzębia, Zakliczyn Oldboy, Polonia New Jersey, Zakliczyn Czerwoni, OSP Zakliczyn „Komendo”. Drużyny rywalizowały jak na mundialu, początkowo w fazie grupowej następnie w fazie pucharowej/etap półfinałowy, etap fina-

łowy/. W wyniku losowania utworzono dwie grupy po cztery zespoły, które rywalizowały w systemie „każdy z każdym”. W grupie pierwszej rywalizowały drużyny: Olszowa/Jastrzębia, Zakliczyn Oldboy, Polonia New Jersey, Wróblowice. W grupie drugiej mecze rozgrywały drużyny: OSP Zakliczyn „Komendo”, Ruda Kameralna, Dzierżaniny, Zakliczyn Czerwoni.

W grupie pierwszej rywalizacja była bardzo wyrównana, o końcowej klasyfikacji zadecydowała tzw. „mała tabela”, ponieważ trzy drużyny uzyskały ten sam dorobek punktowy /6 pkt. – dwa wygrane mecze i jedna porażka/, o końcowym wyniku decydował bilans bramek, czyli lepsza różnica bramek, a następnie większa liczba zdobytych bramek. Pierwsze miejsce w tej grupie zajęła Olszowa/Jastrzębia, która o jedną bramkę

okazała się lepsza od Zakliczyn Oldboy, a trzecie miejsce przypadło Wróblowicom, czwarte natomiast zajęła drużyna Polonia New Jersey.

Poniżej szczegółowe wyniki meczów grupy pierwszej:

Zakliczyn Oldboy- Wróblowice 1:2, Olszowa/Jastrzębia - Polonia New Jersey 6:0, Olszowa/Jastrzębia- Wróblowice 4:1, Zakliczyn Oldboy- Polonia New Jersey 3:0, Zakliczyn Oldboy- Olszowa/Jastrzębia 2:0, Polonia New Jersey- Wróblowice 0:1.

Równie interesująco przebiegała rywalizacja w grupie drugiej – pierwsze miejsce, wygrywając wszystkie mecze grupowe, zajęła drużyna Zakliczyn Czerwoni /kapitan Tomasz Piechnik/, drugie miejsce przypadło drużynie Dzierżanin, trzecie miejsce OSP Zakliczyn „Komendo”, natomiast czwarte miejsce zajęła Ruda Kameralna. W

fazie półfinałowej Zakliczyn Oldboy pokonał po bardzo wyrównanym meczu drużynę Zakliczyn Czerwoni 2:1 /do finału drużynę Oldboy wprowadziła zwycięska bramka Tomasza Migdała/, a w drugim półfinale Dzierżaniny uległy drużynie Olszowa/Jastrzębia 2:4. Mecz o trzecie miejsce zapewnił kibicom nie zapomniane emocje - długo drużyna Zakliczyn Czerwoni prowadziła 3:1, ale ambitnie grające Dzierżaniny wyrównały do stanu 3:3, następnie miały dwie sytuacje bramkowe z gatunku „stuprocentowych”, które nie wykorzystaly i w ostatniej sekundzie meczu straciły po kontrze Zakliczyna bramkę. Końcowy wynik 4:3 dla drużyny Zakliczyn Czerwoni oznaczał uzyskanie III miejsca na podium i medali brązowych turnieju.

Piłkarskie szachy - tak można określić mecz o pierwsze miejsce pomiędzy drużyną Olszowa/Jastrzębia a Zakliczyn Oldboy obie drużyny skoncentrowały się na grze defensywnej, bardzo dobrze rozgrywały piłkę, kontrolowały poczynania przeciwnika. Jedna bardzo szybko rozegrana akcja na jeden kontakt drużyny Olszowa/Jastrzębia zakończona celnym strzałem Mikołaja Włudyki zadecydowała o zwycięstwie. Okazały puchar godny Ligi Mistrzów przypadł zwycięskiej drużynie Olszowa/Jastrzębia, która grała w składzie: Mikołaj Włudyka /kapitan/, Paweł Jurkiewicz, Paweł Stanuch, Mateusz Musiał, Adrian Włudyka, Łukasz Stanuch. Strażacy z OSP Zakliczyn w czasie turnieju, udzielając pomocy kontuzjowanemu koledze z drużyny wraz z animatorami Orlika, zademonstrowali profesjonalne przygotowanie w zakresie pierwszej pomocy przedlekarskiej. Akcją kierował kapitan drużyny Łukasz Łach. Pozdrowienia dla bardzo sympatycznej drużyny OSP Zakliczyn „Komendo”. Tarnowska Telewizja Internetowa nagrywała przebieg turnieju i prowadziła wywiady z zawodnikami, kibicami. Uroczystego otwarcia turnieju dokonał

burmistrz miasta i gminy Zakliczyn Jerzy Soska, obserwował zmagania zawodników w fazie półfinałowej i finałowej, następnie dokonał dekoracji zawodników. Szczególnie mobilizującą obecność burmistrza wpłynęła na zawodników Zakliczyn Oldboy, którzy pierwszy mecz grupowy przegrali, ale później w pełni zmobilizowani dotarli aż do finału. W całym turnieju rozegrano 16 meczów, większość sędziował kierownik zawodów Robert Kraj /12/, pozostałe Mariusz Lasota, Łukasz Stanuch. W turnieju wystąpiły dwie kobiety w drużynie OSP Zakliczyn „Komendo” - pani Monika Karpel oraz w drużynie Polonia New Jersey - Regina Pomikło. Organizacją turnieju zajęli się Sylwester Gostek - dyrektor miejscowej szkoły, który zawsze dba, aby uczestnicy imprez środowiskowych byli zadowoleni - sponsorował medale i poczęstunek w postaci grilla, pełnił funkcję komentatora, oraz Robert Kraj i Magda Karpel. Napoje oraz piłki na turniej zapewniła Maria Dudek - Pełnomocnik Burmistrza d/s Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Była to jedna z większych imprez promujących sport i rekreację w naszej gminie. Choć pogoda była bardzo upalna, cała impreza okazała się dużym sukcesem, zarówno organizacyjnym, jak i sportowym. Poziom sportowy startujących drużyn był bardzo wysoki, na uznanie zaś zasługują umiejętności techniczne poszczególnych zawodników i ich zaangażowanie. Wspaniała była atmosfera całej imprezy, utrzymana w duchu rywalizacji sportowej, zasad fair play i kulturalnego zachowania, chociaż w turnieju startowało blisko 100 zawodników, którzy prowadzili ambitną walkę sportową i dopinguje ich bardzo liczna publiczność. Cała impreza przebiegła w przyjaznej i radosnej atmosferze święta sportowego. Organizatorzy dziękują wszystkim zawodnikom i kibicom za udział w turnieju.

Tekst i fot. Robert Kraj



FOT. STANISŁAW KUSIAK

KONKURS KRAJOZNAWCZY

Rozpoznaj – Wyślij – Wygraj zakupy!

Zaledwie kilkanaście zgłoszeń trafiło do redakcji w odpowiedzi na wakacyjną zagadkę. Okazuje się, że widok remizy w Filipowicach wraz z boiskami jest rzadziej kojarzony niż od strony głównej. Tym bardziej ukłony dla spostrzegawczych. A przecież kto był na jubileuszu powstania miejscowej orkiestry dętej, ten nie powinien mieć problemu z odgadnięciem quizu. Laureatem zostaje p. **Łukasz Bocheński** z Woli Stróskiej, który otrzymuje 100-złotowy bon towarowy Lewiatana.

Tym razem prezentujemy samorządowy obiekt po drugiej stronie Dunajca. Niedawno otrzymał piękną elewację i szczelne okna. Co to za placówka oświatowa i kto jest jej dyrektorem?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres: Redakcja Głosiciela, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (przyjmujemy je również w redakcji w ratuszu). Pamiętajcie o dołączeniu **kuponu kontrolnego** (na marginesie strony). Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy 100-złotowy bon towarowy, ufundowany przez PHZ Zachęta, do realizacji w Supermarkecie **LEWIATAN** w Domu Towarowym w Zakliczynie, Rynek 20. Na odpowiedzi czekamy do **4 października br.**

SPONSOREM QUIZU JEST LEWIATAN

ZAKLICZYN, Rynek 20
ŁONIOWA 147
JURKÓW 304B
ZAPRASZAMY!!!

GŁOSICIEL

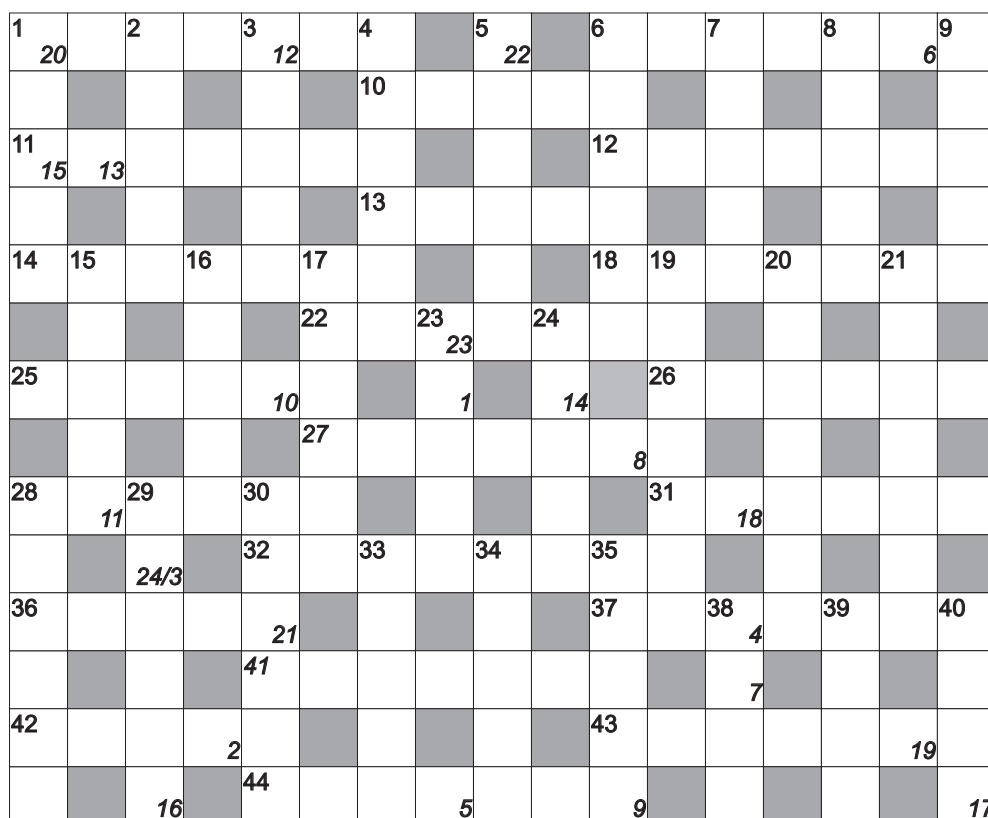
Tu kupisz Głosiciela

Zakliczyn:
 Drogeria (dawny Krzychpol) – Rynek
 Denar – Rynek
 Delikatesy Eko – Rynek
 Delikatesy Centrum – Rynek
SPAR, ul. Jagiellońska
 Lewiatan – Rynek
 Drew-Dom – ul. Malczewskiego
 Leader – ul. Polna
 Express, salonik prasowy – ul. Polna
 FHU Barbara – Ruch – Rynek
 WASBRUK – stacja paliw
 ZCK – Ratusz

Charzewice – sklep GS Czchów
Gwoździec – Euro-sklep Z. Jankowski
Gwoździec – „Cichy Kącik”
 D. Cicha

Wesołów – sklep M. Drożdż
Faściszowa – sklep M. Osysko
Faściszowa – sklep H. Kochan
Dzierżaniny – sklep Z. Sacha
Paleśnica – sklep St. Woda
Paleśnica – Hitpol D. Hajdecka
Olszowa – sklep G. Łazarz
Roztoka – sklep mot. St. Kubon
Filipowice – sklep T. Damian
Stróże – sklep W. Biel
Stróże – sklep P. Soska
Ruda Kameralna – sklep GS Zakliczyn
Faliszewice – sklep remiza
Zdonia – Ramix Cz. Ramian
Zdonia – sklep „Łasuch”
 G. Karecki
Wola Stróska – sklep „Frykas”
 A. Malik

KRZYŻÓWKA NR 54



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Poziomo:

- 1) kontroler
- 6) szereg osób
- 10) widmo
- 11) parcie do celu
- 12) wiśniowa lub babuni
- 13) kijek
- 14) dodatek do obiadu
- 18) umartwia się
- 22) najeżdźca
- 25) pozycja społeczna i zawodowa
- 26) dział ministerstwa
- 27) podwodny pocisk
- 28) odgłos łamania
- 31) pismo o modzie
- 32) naddatek
- 36) zawiadomienie pocztowe

Pionowo:

- 1) grecka wyspa
- 2) rasa psa
- 3) antonim nadiru
- 4) roślina siewna
- 5) część drużyny
- 6) kabaretowy taniec
- 7) narzędzie grawera
- 8) strzelanie na...

- 9) mit. bogini
- 15) gra w teatrze
- 16) dusznica
- 17) np. Rubika
- 19) gasi pożar
- 20) szybki list
- 21) góry w Europie
- 23) war
- 24) imię żeńskie
- 28) zespół komórek
- 29) np. nocna
- 30) zboża na pniu
- 33) po obiedzie
- 34) obok widelca
- 35) używana w kuchni
- 38) nieużytek
- 39) na ścianie
- 40) nad zlewem

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą hasło - staropolskie powiedzenie. Treść hasła wraz z kuponem kontrolnym (na marginesie strony) prosimy nadsyłać na adres redakcji: Głosiciel, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (rozwiązanie krzyżówki można zostawić w redakcji w ratuszu, p. nr 5 na poddaszu). Spośród prawidłowych rozwiązań wylosujemy dwa, ich autorzy otrzymają bony towarowe o wartości 50 zł każdy, ufundowane przez **Supermarket Leader w Zakliczynie**. Termin nadsyłania rozwiązań upływa **4 października br.**

Hasło Krzyżówki nr 53: „Ubogiego i swoi nie znają”. Nagrody wylosowali: p. **Barbara Ramian** ze Słonej i p. **Elżbieta Osysko** z Faściszowej. Laureatki otrzymują bony towarowe o nominale 50 zł, do odebrania w redakcji.

opr. Antoni Sproski

KRZYŻÓWKĘ SPONSORUJE

Zakliczyn,
ul. Polna 2

POZNAJ CENY LEADERA!

KRZYŻÓWKA NR 54
KUPON KONTROLNY

KONKURS KRAJOZNAWCZY
KUPON KONTROLNY 9/2013



KANCELARIA RADCY PRAWNEGO SŁAWOMIR WYPASEK

Radca Prawny **SŁAWOMIR WYPASEK** oferuje szerokie spektrum usług prawnych kierowanych w szczególności do:

- spółek prawa handlowego, firm jednoosobowych (osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą)
- osób fizycznych (nieprowadzących działalności gospodarczej)
- fundacji, stowarzyszeń, instytucji publicznych w zakresie:
 - prawa cywilnego rodzinnego i opiekuńczego (w tym: rozwody, alimenty, postępowania spadkowe, podziały majątków, odszkodowania za wypadki komunikacyjne)
 - prawa gospodarczego i handlowego (w tym: zakładanie spółek, przekształcenia, połączenia)
 - prawa pracy i ubezpieczeń społecznych (w tym: zapłata należności pracowniczych, ustalenie prawa do renty i emerytury)
 - prawa upadłościowego i układowego (w tym zgłaszanie wierzytelności i udział w postępowaniu upadłościowym)

Kancelaria zapewnia pomoc dotyczącą między innymi:

- reprezentowania przedsiębiorców i osób fizycznych przed sądami i organami administracji publicznej
- windykacji należności od dłużników (w tym: egzekucja płatności, postępowanie komornicze)
- udzielania porad prawnych oraz sporządzania opinii prawnych
- analizy i opiniowania projektów umów
- przygotowywania projektów aktów prawa wewnętrznego podmiotów gospodarczych

Radca Prawny **SŁAWOMIR WYPASEK** wpisany został na listę radców prawnych prowadzoną przez Radę Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie na podstawie wpisu z dnia 15.12.2005 r. pod nr Kr/Ta/244.

Siedziba Kancelarii – Faściszowa 103, 32-840 Zakliczyn
tel. kom. 603-663-486 tel. 14-66-52-223, e-mail: s.wypasek@vp.pl

Stacja Kontroli Pojazdów Kazimierz Bednarek
Zakliczyn, ul. Grabina 6
(na terenie SPU Zakpol)

Przeglądy techniczne i diagnostyka:

- samochodów osobowych
- samochodów dostawczych
- ciągników rolniczych
- pojazdów zasilanych LPG
- pojazdów sprowadzanych z zagranicy
- pojazdów pokolizyjnych
- motocykli

Ponadto:

- komputerowe ustawienie zbieżności kół
- analiza spalin
- kontrola amortyzatorów

Zapraszamy i życzymy szerokiej drogi!

Stacja czynna:

pon.-pt w godz. 8-16

w soboty w godz. 8-12

tel. 14-66-53-794



APTEKA „PRZY RONDZIE”

**Apteka jest czynna od poniedziałku do piątku
w godz. 8:00-19:00, w soboty w godz. 8:00-13:00
oraz w niedziele i święta w godz. 10:00-12:00**

MGR FARM. GENOWEFA MYTNIK
ZAKLICZYN, UL. MALCZEWSKIEGO 29; TEL. 14-66-52-167

Ubezpieczenia
Navigator

☎ 14 665 26 67

☎ 603 765 656

GALERIA ZAKLICZYN, Rynek 5

Czynne:

Poniedziałek - Piątek 8:00 - 15:30

Sobota 8:00 - 11:00

warta.

Gothaer

TUZ

AXA

HDI



ERGO
Hestia

PZU

Proama

InterRisk

i wiele innych



DOMOSŁAWICE 29
32-860 CZCHÓW

GABINET DENTYSTYCZNY

KAROLINA HORZIMEK

LEKARZ DENTYSTA

- kompleksowe leczenie stomatologiczne przy wykorzystaniu najnowocześniejszego sprzętu w regionie,
- radiowizjografia zębów firmy Kodak
- wybielanie zębów podczas jednej wizyty
- protezy - krótkie terminy
- plac zabaw dla dzieci



TEL. 602 378 777

BUDOWA DOMÓW ROBOTY ZIEMNE

- + DOMY OD PODSTAW
- + OGRODZENIA + BRUKARSTWO
- + KANALIZACJE, DRENAŻE
- + REMONTY, ELEWACJE, ADAPTACJE PODDASZY

alex4@vp.pl WWW.ALEXPHUP.PL

tel. 66 37 95 373

USŁUGI MINI KOPARKA, TRANSPORT WYWROTKA





firma usługowo-handlowa **ASTORIA** **ZAPRASZAMY!**

MYCIE POJAZDÓW
POLEROWANIE I WOSKOWANIE KAROSERII
PRANIE I SUSZENIE DYWANÓW I MEBLI TAPICEROWANYCH

Sylwia Mytnik zaprasza do
RĘCZNEJ MYJNI SAMOCHODOWEJ
Zakliczyn, ul. Malczewskiego 53
tel. 14-66-53-742, kom. 669-489-533
kom. 530-090-042
czynnej w godz. 8:00-20:00

CENY PROMOCYJNE!



ZAKŁAD KOMINIARSKI
WYKONUJEMY USŁUGI W PEŁNYM ZAKRESIE:

- PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- CZYSZCZENIE PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- ODBIORY PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH

tel. 14 651 67 73, tel.kom.695 804 412, 603 346 350



POGÓRZANIN

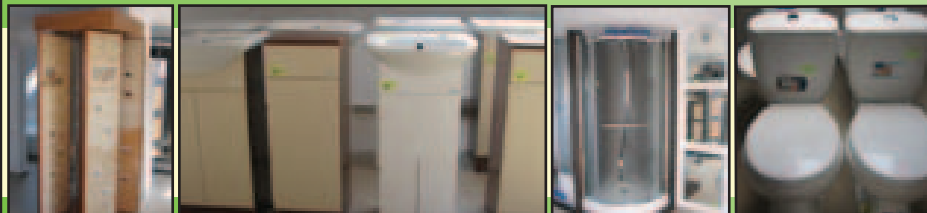
Firma Produkcyjno-Usługowo-Handlowa
Kazimierz Starostka

ul. Spokojna 13, 32-840 Zakliczyn
tel./fax 14-66-53-313, 14-628-34-13,
kom. 503-694-175

F.P.H.U „Pogórzanin” świadczy usługi **wod-kan-co-gaz**
Sklep z artykułami sanitarnymi oferuje:

- > oryginalne meble łazienkowe
- > farby, pigmenty, akcesoria malarskie
- > lustra i kinkiety
- > okleiny meblowe i paski ozdobne
- > dywaniki i maty antypoślizgowe
- > elektronarzędzia

Kompetentne doradztwo, możliwość zakupu na raty.
Sklep czynny: pon. - pt 8-16; sob. 8-13



każdemu według PRAGNIENIA

KREDYT
„CZTERY PORY ROKU”
na dowolny cel konsumpcyjny

OPROCENTOWANIE KREDYTU
stałe w całym okresie kredytowania
i wynosi w stosunku rocznym:

do 1 roku **9,9%** do 2 lat **10,5%**

Maksymalna kwota kredytu 10 000 zł

PROWIZJA: 3% dla Klientów posiadających w Banku aktywny rachunek ROR od minimum 3 miesięcy
4% dla pozostałych Klientów.

BSR
Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie

Szczegółowe informacje dostępne są w Oddziałach Banku.
ZAPRASZAMY
Niniejsza informacja ma charakter wyłącznie reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 17.04.1994 r. o Prawie Kredytu.



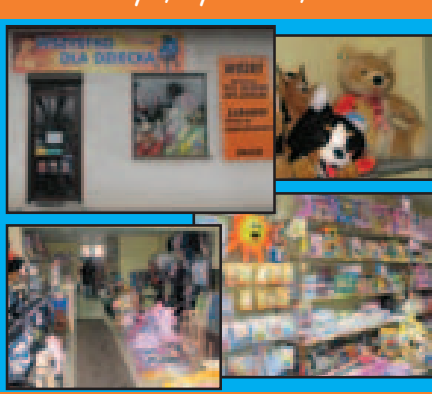
WSZYSTKO DLA DZIECKA
FHU „Tęcza” zaprasza
Zakliczyn, Rynek 19, k. Domu Towarowego

Rabat przy zakupie towaru powyżej 200 zł!

Polecamy:

- wózki dziecięce, foteliki samochodowe, odzież
- mebelki, zabawki, akcesoria, maskotki
- gry planszowe itp.

Czynne: dni powszednie: 8:00-17:00 sobota: 8:00-14:00




Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”
Zakliczyn, ul. Spokojna 1
tel. 14-66-53-406, 14-665-34-91
Tradycje handlowe od 1925 roku!

GS „SCh” poleca:

- >> szeroki asortyment w placówkach handlowych
- >> urozmaicona oferta domu towarowego
- >> pierwszorzędny chleb i inne wypieki z własnej piekarni
- >> powierzchnie i lokale do wynajęcia

Zachęcamy do korzystania z naszych usług!



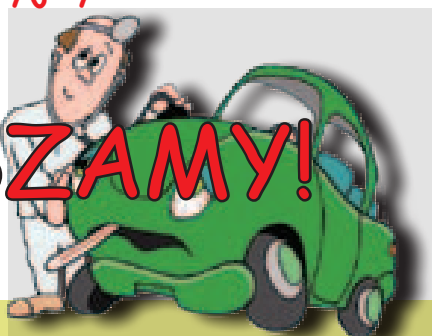
F.H.U KUBOŃ
AUTO-CZĘŚCI I ELEKTROMECHANIKA



Sklep z częściami samochodowymi oferuje:

- części do wszystkich samochodów
- oleje silnikowe i pełny asortyment płynów eksploatacyjnych
- akumulatory

ZAPRASZAMY!



Stanisław Kuboń
Roztoka 26, tel. 14-66-53-756

RAM-CAR

Zakliczyn, ul. Mickiewicza 20

tel. kom. 503-097-880; tel. 14-66-52-158

- >> barierki
- >> obróbka stali nierdzewnej
- >> szlifowanie
- >> polerowanie

BALUSTRADY ZE STALI NIERDZEWNEJ



SCHODY DREWNIANE
NA KONSTRUKCJI NIERDZEWNEJ

Spółdzielnia Produkcyjno-Usługowa
ZAKPOL

32-840 Zakliczyn, ul. Grabina 6
tel./fax 14-66-53-484, 14-66-63-321

Wykonawstwo i montaż:

- konstrukcje stalowe, ślusarka budowlana, więźby dachowe, stalowe i drewniane, usługi dekarские

Produkcja:

- konstrukcje stalowe

Usługi:

- spawalnicze, ślusarskie i agrotechniczne

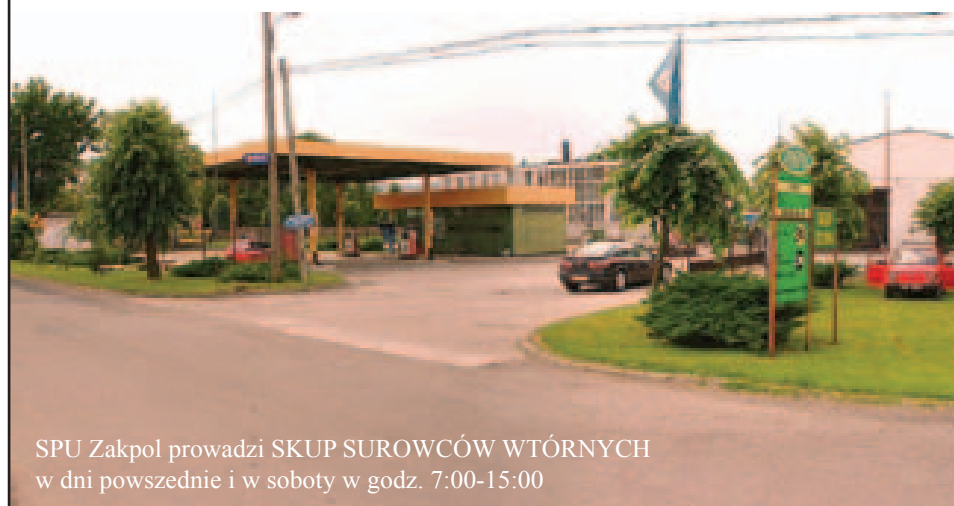
Handel:

- częściami do maszyn rolniczych, materiałami budowlanymi, tarcicą budowlaną, paliwem, skup złomu i metali kolorowych

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

Asortyment skupowanych surowców, jak i ceny, prosimy uzgadniać telefonicznie.

Uwaga! Prosimy o niedostarczanie makulatury, toreb jednorazowych z folii oraz plastików po artykułach spożywczych (do odwołania).



SPU Zakpol prowadzi SKUP SUROWCÓW WTÓRNYCH
w dni powszednie i w soboty w godz. 7:00-15:00

F.P.U.H KRĘG-BUD Grzegorz Kwiek
Hurtownia Pasz

Zakliczyn, ul. Kamieniec
(obok Domu Towarowego)

tel. 14-66-52-156; tel. kom. 608-336-783

- koncentraty, mieszanki dla trzody, drobiu, bydła, królików i innych
- śruta sojowa i rzepakowa
- folie kiszonkarskie
- artykuły zootechniczne, karmniki i poidła
- wysłodki buraczane

NAWOZY – atrakcyjna cena!

TRANSPORT!



Agrotech-G
Rynek 6, 32-840 Zakliczyn
tel. 14 66 53 417 wew. 16

Otwarte w godzinach:
Pon-Pt od 8⁰⁰ do 16³⁰
w Soboty od 8⁰⁰ do 13⁰⁰

www.agrotech-g.pl

Sprzedaż i serwis urządzeń ogrodniczych firm:



SERDECZNIE ZAPRASZAMY - ZAKLICZYN RYNEK 6

Kosa spalinowa
Oleo-Mac BC 240 T

- moc 1,4 KM
- waga 5,2 kg

999 zł

Kosa spalinowa
Oleo-Mac BC 430 T

- moc 2,8 KM
- waga 7,9 kg

1849 zł

Pilarka spalinowa
Oleo-Mac 940 C

- moc 3,1 KM
- waga 4,1 kg
- prowadnica 40cm

1099 zł

Pilarka spalinowa
Oleo-Mac GS 350

- moc 2,2 KM
- waga 4,4 kg
- prowadnica 35cm

699 zł

Glebogryzarka
MH 150 RK

- moc 5,5 KM
- szerokość robocza 60cm
- bieg do przodu/do tyłu

1799 zł

Dmuchawa do liści
Oleo-Mac BV 270

- moc 1,2 KM
- waga 4,5 kg
- prędkość powietrza 65m/s

919 zł

+ zestaw do odkurzania (opcja)

Kosiarka Oleo-Mac
G48PK

- moc 4 KM
- szerokość cięcia 46 cm
- kosz 60 l

799 zł

Narzędzia FISKARS

FISKARS®

Atrakcyjne ceny



ALKOHOLE ŚWIATA

SZLACHETNE TRUNKI UZNANE MARKI

Rynek 6 32-840, Zakliczyn, tel. 14 66 53 417 wew. 14

Pon-Sob 8⁰⁰-22⁰⁰
Niedziela 9⁰⁰-21⁰⁰

**OFERTA
SPECJALNA**



Piwo Tyskie Butelka 0,5 L



Oferta ważna od 10.09.2013 do 24.09.2013 lub wyczerpania zapasów

**NAWET NIEWIELKA ILOŚĆ ALKOHOŁU
ETYLOWEGO SZKODZI
ZDROWIU KOBIET W CIĄŻY I JEST
NIEBEZPIECZNA DLA KIEROWCÓW**